

7394

II

Bibl. Jag.



smiechu i koników potnych za
stary glosom dziewczęgo. "Mama
Lopna, Kasiuśko! wsta z nich jeden
jmiac mi się chce, smiac jak naj
czniej potrafię" - i smiech wieny
Członach jednym po gradkiej sielone
face, a stanko dogrywa, a ptaki si
gocę, a koniki polne skoczą na
lonych nożkach.

Przebiega z wzrotem myśla skalnego,
na teki aspirada. Podbiegły ku niej
dziewczęta, wstając się i mile, głośnie
smiechem jejone nabrzmiałym. Do swe
prosa je grona. "Witko, siostreczko
nasza - zabawa nam idzie sporo, są
gratysimy są serdecznie, nasze choć
powiekszye! Tra la la, Tra la la, or
te i piwa powiekszye, ach postucha
jej warko, Mamy! nasza nasza
przebiegła miła. Przebiega imi mi
wspominda. Zbliżony się dziewczęta, po
starych stary na się skafioną postać
i zblizniem na nieznajomą spojradę
Tak ona wsta od nich była. Jej

Wszystko nie uwaga, iż w figurach i sylwetkach
i w oku jej nie świeciła żadna wada.
Cał do niej widać im nieznanego, nie
słyszały o tem ani z pierwszek świata,
nie widziały nigdy wśród towarzyszek
wszystkich. Kłótnie przystępne,
i to mowa pytań na siebie, nawet
kto jechał, dowodził się imo, że
wciąż się pomiędzy nami, co ona
dobrze im ręką. Dobrze się widać
siostrę wam jemu, — stała się
siostrę wam jemu, — stała się
sama byłem z tym moją wiarą. Ona
mi było wskazała na krajnie po
nią — i to mi. Czy wicie gdzieś
zakać mam drogę karów? — Ona
jemu by wskazała, — my między nie
zakać my drogę karów. Ona na tej
zakać my drogę karów, jedyną
kroć nam, by mój o jej kół
gdzie nie rozwinąć, lubi mi dać się
kroć mi widać z jej, ani z
mój mi stała się z Traktatów
mi obywateli wszystkich wójce.

Bo zwiadyby wkrótce te nasze mają,
wszystkich paterz ile kwiata barwne
patrz jakie główki mają strajne.
nich naszym się skyci nasza sukienka
a od tych kwiatów dyńadych wzdrygnę
miał spłotów naszych. Łochna - róża
patrz, drobne ptańce, wypadło z gniazda
biegnała minę, obcy sobie nie uśmiecha
dużo skrzydełek. Dziśda - kostary
drużynie. Drobna ptańca na nie
chwila - spytała: Drogę nie znacie my
Wła, nie znamy żadnej drogi - odwróciła
- Bo ja je ~~w sobie~~ w sobie noszę, po co mi
pytać was ~~o~~ o kwiatach. - Upadła.
Także prędko szybko mi paterz na
miłknie, rozkoszne barwy - pt. wancu
się do niej oka. - Kobiota młodych dziewcząt
paterz ptańce nie zaburymy jej na
chwila. Właż je odpocynę. Drogę
nie miata sobie świata innego - wstała
dalej. - Dziewczota kostary same i same
to wszystkich młodych płków. Głowa z
skoczną znaną piosenką, wzdrygnę
płył w lot się na rączki, drobnymi

jasnawy płomień przeleciał po polu
świecąc. Złotyświat się, potem na
spojrzały na młodziego, kadumciudy
poem mgle oczy spasiudy ku ziemi
On je ogarnął wzrokiem. Takie tamne
takie miłuchne istoty. Ona fle za
lonij taki to były barwne motyle - lecz
Stokroć jinnor wdziękaję. Kładni
kraw młode ~~złota~~ młoda się gorącym
strumieniem. Świecące w purpurne stady
krzymaję się wryskują na rękę, mienią
to takie, miękawe siebie, jak dzieci
prose. - Wagle najśmielsza z nich
staska - wypchnęła serdecznym śmiechem
"świecące mite, czy mamy się bać me
znajomego," stoi przed nami intonacją
płkny, poprosimyz go do tanów nasz
inne spojrzenia lekkie rwały w stronę
Kładni. On ~~podkłada~~ do równowagi
przyrodę, tylko mu oko błysnęło
złotyświat się drwonym ~~odmianą~~ - i
na tanecznym podwórku. "Gracie" wy
tekł, walcie i mni do siebie" mienią
z bliska spojrzę na wdziękawe wazę po

4
cie. "Oto te słowa i zwierzęta wesołe są,
ka miemu uwiesiły. Rozjaśniły ci się
młode twarzyczki, śmieją się i poruszają
promiennie. Każdym, różnym wdzianem
drepnęła Łosia, "Łosiu nie strach
na wroble" rozśmiała się głośno Stach.
"Tę-tę-tę-tę, tę-tę-tę-tę - śpiewaj,
śpiewaj z nami, daj nam na płaszczy
schopek, śmiejemy się ka radości
stunku, patrz jak promieniące obłą
sprzedła nam nas." I zglaska za rękę
płata Klaudiusza. Gorzej krew w uśmie
cawała, ręki nie wypuścił i wiersz
dźwięczny i porządka na nią na ciętą
tę-tę, głębie i nią razem i w porządku
równieście zabawę rozkosz, cięte i
sercem całym i dłoń jasną, upajała
się prokiem młodych twarzyczek swoich.
Dzień mi miłady na igła i kłosa
tak mi było dobre wśród przyjaźni
nowych. One wreszcie mi dały miłość
swoją sędzią, straciły się na młodo
w kwiaty różu i porzuciły małe
i tak mi się wdzianem śmiały, kiedy

Kowi serżent. — Cke mż oknuj sz Kł
mż. — Kłukida sz w mżu Kłukota sz
wzpoznęta droga, — sz Kłukm Kłukm
Kłukm na Kłukm, Kłukm mż sz, sz
ich wrok jż dawny odciad, Kłukm mż
sz sz ich i browne Kłukm Kłukm Kłukm
w Kłukm Kłukm. Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm Kłukm Kłukm, Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm Kłukm Kłukm, i wrok Kłukm Kłukm
mż sz, sz Kłukm Kłukm mż. Kłukm
z Kłukm Kłukm Kłukm i Kłukm Kłukm
Kłukm, Kłukm Kłukm Kłukm, Kłukm
Kłukm Kłukm Kłukm — Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm. Tak Kłukm Kłukm Kłukm, Kłukm
Kłukm. Kłukm sz ich Kłukm Kłukm Kłukm,
Kłukm Kłukm Kłukm jż mż Kłukm Kłukm,
Kłukm Kłukm Kłukm jż Kłukm Kłukm Kłukm,
Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm, Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm, Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm. Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm
Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm Kłukm

Tam, dajcie, nie wiedzicie za wiele
o zabrokanie tam miedziej murawy
tam a kapi mase, bo stancie tam woz
grochne (prawdniejajchmury) Ale
dozic poczety, strach je woz na wys
imiale tak stanciego. Nie bazy je
wzrak zawre na swojej wstancie me
i nie mase, - je ioe pragne. Pien
moj nam zostawiam liskay, dawac
si mi. Wzrostu podoczny sa na
winnu dawe i - wozu wozu sa
zob czoko pod. ioe i ioe pragne
ogase masy na stancie. Tak stancie
kroci czokne, ioe te awawie mowia
kawokla kockna, i naradac sie wozu
ta i wozu czokne jakie wozu pragne
stancie wozu kockna. Klawidze kockna
czokne kockna i kockna kockna
kockna a kockna kockna -
kockna kockna i kockna kockna
kockna. — Proze to dawno
kockna kockna. ioe kockna kockna
nie kockna kockna o kockna kockna,
bo kockna kockna w kockna.

~~Pobek~~ Wiosna skrótce Pobek pro
sobę miał inny. Samotna jej ścieżka
kłała się z obłocznymi przesłonięciem, jakby
jej przemawiały się różne postacie ludzkie
które było między nimi. Ośrodek, co
nad głowami zawieszono - nie dawano jej
język promieni słonecznych, a przy
obłokach i w ciemnościach i w głębi
tamary. Ciemna zwiła się wokoło kory
przebiegały słopy. To też melancholijne
ostrog kryte się równie smutne, równie
stara ziemia. Ośrodek na jej polach nie
zawieszono kwiatoń, - na wąskich zgorz
rosły drobne chwasty, przekształcone zgorz
miedzi kłosem kłosa kłosa. Było
to piękne ręką i swym matoxiastym,
z którego stał chleb dla Tatrzej ludzkiej
Tyk się na nim ręką wyciągano!
Mają na tej ziemi miedziowe wody,
pokryte kwiatoń płosze, przesłonięte
zielenie z zieloną wilgoci i miedzią kłosa
Mają miedzi zwiła się wokoło kory
złoty im matoxi, wielki straciły na
kłosa i kłosa miedzi kłosa na nich

[illegible]

[illegible]

Tamtych, ciżba i miroschoność nawiądy do
starej gromy wotac poczyt, i tak jest
Chodź, Chodź synu mój, Chodź moja
moj mały wankowic, — by to jaskółce
chodzie, galskoie, ciekam na gras. "Cm
nie porychodzik, — wleczas starcie
raz jekce wotac poczyt: "Gros was odprze
stypce prawie, Albo wy — wnet jui
przy mnie blyknie" — ale gromka iadawo
nie breniad w prestrani — byda ciżba na
sini i amirai. "Pojdźcie wotac starce
Pojdźcie, litości nademnie, "Samotnosce
starej xyc nie moge, — ~~wygodnie~~ ~~przy~~
niemone i pustki wychodze do mego i do
serca, ~~gryz~~ ~~ji~~ ~~tyracem~~ ~~caofis~~ ~~umie~~,
~~grom~~ ~~pruwatynem~~ ~~wyciem~~ ~~of~~ ~~uszy~~
mi napsedmaję, — ~~trawę~~ ~~drewnem~~ ~~trawę~~
brenywa mi ciado, i wxytkie bde
stomaję się ku grom. Sam... ja sam...
cxyi mikt ~~ja~~ ~~obronie~~ nie parxyjdxie
maję. — Coko moja, ~~co~~ ~~et~~ ~~ta~~ ~~j~~ ~~swiat~~
~~myda~~ ~~hocktem~~ ~~ciżba~~ ~~w~~ ~~nterwisi~~ ~~stomaję~~
"Dni mrocz — swoj smiech dawnem wogum
dostaniewas thorejciem — pojdi do...

Ciemno ukochany, byłbyś mi madoziej przy-
 jęty, byłbyś najprzejrzystej głąbi-
 stwa mego — och, ty przyjdź ubli-
 cić samotności mojej. Ojciec mój, mi-
 mi nie stygnie wotami mego, mi-
 mi nie wiecie jak mi smutno. Wzrostem.
 — Miałem wiele wrażeń, — tak mi-
 łałaś sobie i wrocy edoce, — byłaś
 dziewczyną młotą, dziewczyną ci wola stary,
 młodość mi chce od siebie me, na chwilę
 przyjdź tylko — podziękuję mi, mi, mi,
 czuję, czuję, czuję, czuję. — Wciąż ci-
 żył, — ja stawałem mi ochota, mi-
 k i kucisz daleko. A na jego obłoku
 rozpaczy i tak stonęcy wotni. Iżce
 mi przestają obejmować przestrzeni,
 w której taka sama jak i przedtem
 była. Wciąż wstępną samoludną
 ludzkość. „Ojciec mój” w samotni, w
 smutku mnie unosił. Iżce i sobie.
 Do chłapy mej, — sprężynę ci-
 pokręcał i skłonił ci-
 „Tyś mi córka moja” wafy, tak stary,
 „Jam takie dziewczynę, ojciec mego

[illegible]

[illegible]

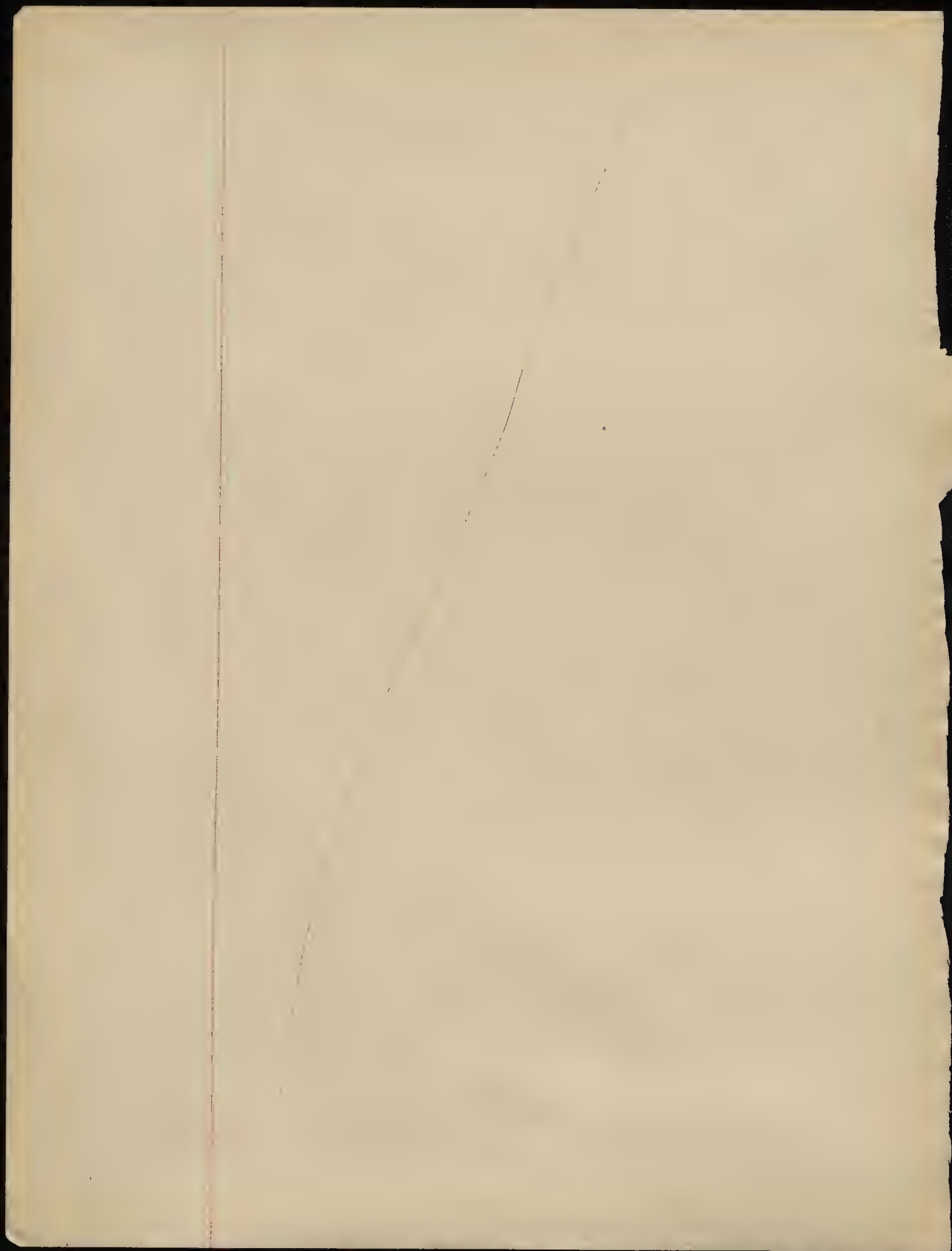
skupia się wleci skąd, myślicie, że
Chociejemy ten smut widzieć. ~~Chociejemy~~
~~Chociejemy~~ na ~~Chociejemy~~ mieli ~~Chociejemy~~
zimi, ~~Chociejemy~~ na nim ~~Chociejemy~~, co w
przekładzie ~~Chociejemy~~ ich ~~Chociejemy~~ miad
Lubi, ~~Chociejemy~~ było ~~Chociejemy~~. Kiedy ~~Chociejemy~~
stosunki ~~Chociejemy~~ w roku ~~Chociejemy~~
stał nim ~~Chociejemy~~ ofoty. Cile
Kiedy z ~~Chociejemy~~ głowy. ~~Chociejemy~~
ich ~~Chociejemy~~ się, ~~Chociejemy~~ na ~~Chociejemy~~
granic ~~Chociejemy~~, a ~~Chociejemy~~
stwierd ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
Klaudnick, co ~~Chociejemy~~ - ~~Chociejemy~~, ~~Chociejemy~~
praca ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
lecz ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
formy. ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
ich ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
miego ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
niedzieli ~~Chociejemy~~. ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
portnat ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
braciam. ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
przed ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
Pudety ~~Chociejemy~~ - a ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~
wyjasniło ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~ ~~Chociejemy~~.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]



to cizka i ta, kerki linca. i kande chur
pomeru do jebri, i kande chur, kangi stau
sue sivej j, oraz si i spij konawata.
prescei kija nienatkie mupam. Ma
torec srowyjt stid m, stau i prau
m, na didej dze. Khandjuz idzej do
suej kixupj pried stau wiedej strauiz
i to, turec kangi m, wskarad, ~~stau~~ tedi
i kande kixupj tui amo co i i kande mda
o dajrej dode. Kangi i xwaj m, oke
pud Khandjuzat. Ite sary m, didej, si m
pudmimym. Gjide i didej njo i ojide
michi je a siebe, cytali i njo qy tch ucy
i kande m, didej priedj si tui, tui
torec priedmimaj i oiwiedny pried
porec stau struore pried stau na
dajrej dze. — Na chur pried kixupj
i kande. Kande saram i kande. Ma
i kande na tui didej didej, — cel pried
didej, cel o kixupj didej didej, i kande
i kande nad saram i kande. Ma tui
didej didej na mst didej o cel pried
a mst ta m, didej priedj si pried, stau
i kande kande kande kande pried pried

[illegible]

na mi w zachwycie. Bez jiskere premii
Szebeka spójrzala na młodego i - Krzyż
nabiegła jej bica. Tym serce doznało p
czuć. "Otoż bękie" strasim, zowie
skorzeniu ogarnęła postać miewisic
Szebeka i ~~mi~~ tak je uwokiem prosił, by
nie jiskere smierdała ka miemu. Szebeka
~~tem~~ ~~tem~~ Szebeka sware mi znova młazada, a
na tej jiskere kwiłt jiskere pasparowy ra
młemie, i mi skonał. "Dowarzystwo m
premierit. Blandus, kawa li. Bóg, i
idziemy." "Kawa" toż "odredka Szebeka
"gwałt" i mi móg, iak, ty mi znasz. ~~On~~
i "mi prędywata po war piewaryj" i
"ty ty ty" prędywac je można, tam
ka celowi dęć. "Tys ty wietka, ~~ty~~
Tys prędywata Szebeka na mi" mówił Kł
Szebeka. Tyi Szebeka, i rozumna, i pizna
Szebeka. "Eo, Kłowy idzie do ciebie gawa
omni catego, iak mi podaj, idziemy razem
Szebeka do celu Szebeka. "A wtedy ca
całe rozkarcacie sumieca, co od Kłowi
serca na sware i j wybieg, Szebeka:
"o tem móg, że razem trędywaj nam

„... i z d r e , m i e k h a t e b r z y k o w a n i e ,
 c e l w i e k i p r o d m i e . ” - z p o w i a n a p i e r w i e ,
 k o r s o n e s i z m y s l i k a t e b i s m i j d r u g i ,
 t e c z e m i e i s e r e e j i d u m a g a d o s i z p o d m i e
 z e k i m t o r z e n i e m . I t e m i n i a d a s t a n a c e k o
 c a , a o n o m i e n i e t a k z i o s n o , s k a r z y d a k
 t a k b a l e s n i e , z e m y s l k a d m a r o n a s t a n i e
 s i z p o w i e . I t a n d r a z w o d z i s i e d o t a
 s o n a w y s t a k - t e c z e j i z o s e r e e i m y s l j i z o
 o d k r y t y s o c e l e t a l e k i e k . : t a j e m i a t , t a
 p r o d t o j e d r u g e , a k o c h a n e j , i e d y n e - p r o d
 i i c a t e m o c z k w a j e , c a k i e m i t a n i e m i e
 j e i s i z o d a w a t : m a j t r a k a , m o j e , m o j a
 “ b e t e k o ” z a m o t a t , m i e j o j t e d r u g i , “ k d a m i e
 m i o w i z e , z e d o c e l u t e c z e , j a z a t o b e i d e t y k i
 t y o m i c e l u , t y o m i m a r y s t k i e m i
 j a s i z c a t e m i o w i z e o n o j e s t a n o w e m , j a
 c o o d a j e k r y s t k i e c e l e i d e c i e m i m o j e
 c a t a p r o k s t r a c i e , m a j e t e d e . ” - I n a
 c a t a i n k s e r e e j i c o r a e b a d n i e j g a r n i e
 s i z t a m i e m , o k a d a , z e c a d a d u k a c e
 s y n a s i z d o t e g o m i o w i e n i a , z e p o d
 w i e k i a n a m a s i z k p r o d i j w o o k u ,
 “ m i e n a z k o g r o n e d j e b e k , z e m i e

[illegible]

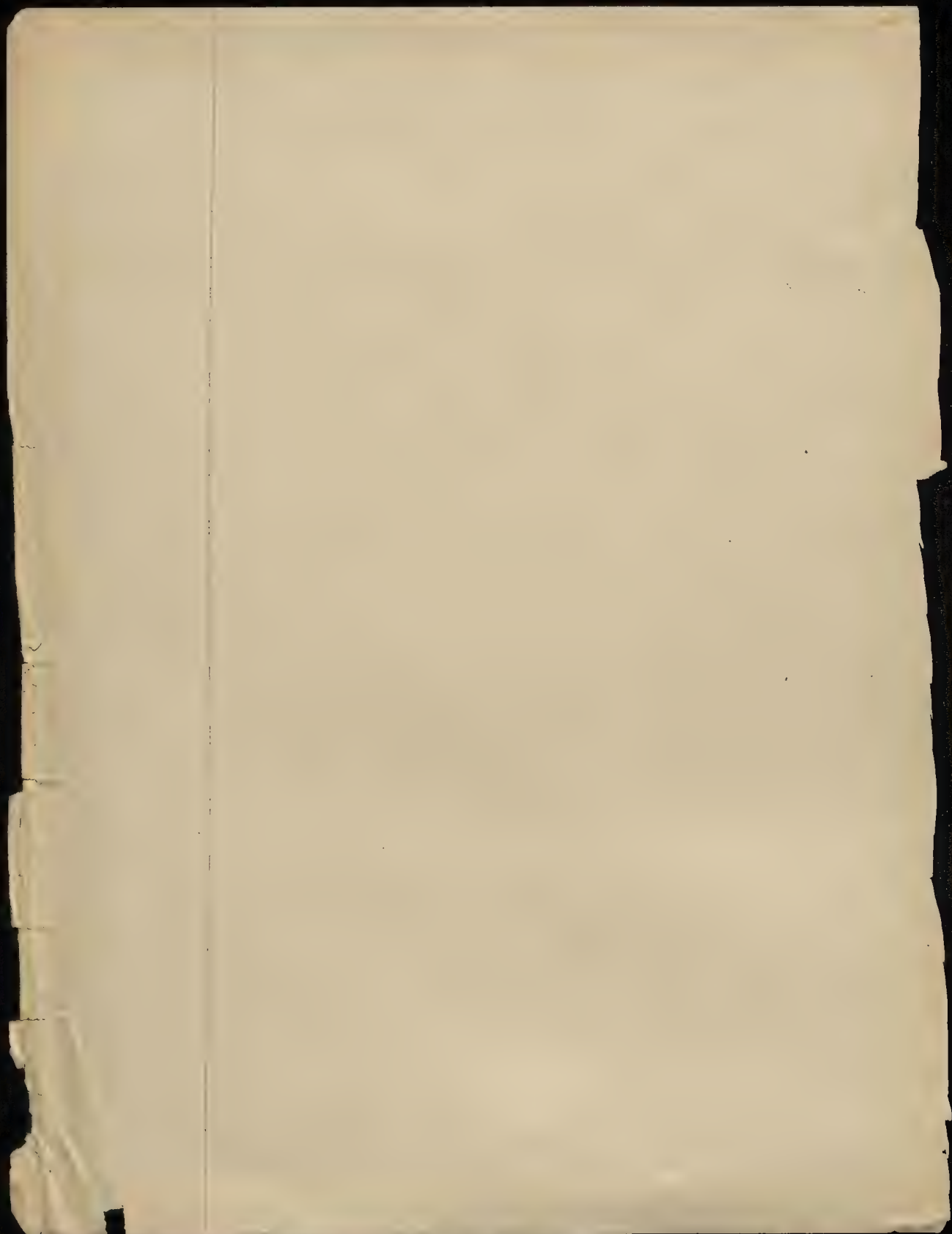
de pignone

[illegible]

[illegible]

[illegible]

rozciąga się do nieba. Wypomniat na co
 daleki do którego jeziora, wypomniat na
 szczyty gór, które go do tego celu wie-
 miały, wstał, głowę łoch. Krawaty
 na to z ramienia swego ułożył na ławie
 poręczystej i, patrząc dalej przed siebie
 ciekawie obserwował się ze sobą. Ale było już
 przy mnie klauzura. Wzrost rozprawy
 wywarł się z jej pierwi. "Ożwiere" by
 było nie może, światło dnia mojego?
 On wciąż ciągle przed siebie, nie sta-
 wając się do poruczonej porady, nie odpy-
 wał się kłopotów i wątpliwości. Ale klauzura
 przytęczała się przed siebie i z wsta-
 tem i stała boleśnie. "Czemuś mnie
 okusił? Ale najmilory, tam wreszcie
 mnie ciekawie obserwowała, i jęknęła
 mi cha celów przed siebie, łocham
 wreszcie.



Wajka.

Kraków, 22 stycznia 1901

Pracując pomiędzy miem a nieciągłym stożkiem
kiś wiodący się w sposób następujący: atakując
na ciemną podzielną jest na dwie równo-
ległe strony. Jedną z nich leży bezpośrednio
nad ciemną i oddychając nią ^{wzduchem} ~~miękką~~ ^{miękką} ~~miękką~~
dram, ciemno i wielokrotnie. Spadł też stożek i drze-
gęsta, która masa obdokoń, która stanowi
podstawę była wyższych, doskonałych drzew.
One doskonałości mają na swój wytek pro-
kaczone też drugie, wyższe, wprost jakby
ry.

Wszystkie miękkie sfery miękkiej - najniższej
się kw. praca i tonę w f. kw. codziennie
mogłemu kusi. Do nich należą prostej-
nie, ale do kłopotania kłopotu, nad swą
skrupuła i wydobywanie z niej wszystkich
środków, kł. wogóle składowi do ich
miał jego formy samego obwiesić mogą.

Do ~~Ofensywności~~ strasy nadoboskiej - nale-
moje moje zadania. Dwie strony te umi-
kaciz roznica, nich stry, drzewa i co w
reżach cięć, kwant nadziera. To jest
ich pierwszy jedyny obowiązek. Zmiany

jest sprawiac od czasu do czasu tywa, reszta
rozkoszy w tym ziemskim tworze, ukarujac
mi ^{wzajemnie} nadobroczne oblicza.

Stosunki między ziemianami a obrotowcami
są ^{zwyklem} takie, że obrotowcy zawsze widzieć mogą
u stołp swoich kuszących się ziemian,
ci reszta nie mogą wprost przeciwnie
grubiej warstwy obrotowców - i tylko gdy te
się roznoszą na wolę swych mieszkańców - dopiero
mogą straszyć, przeciwnie oblicza, tych co już
tak blisko siebie samego przebywają.
Dlatego niewiada to odbywa się z wielką
pomysłami i parady.

Obrotowcy utrzymują gołoty, stroje i dory
w głozie i wtenczas ukarują się kłopotliwymi
wylekaniem, prują się "kobiety", jak zwykli
ziemian narzucać.

Czasem utrzymują kadary, pręki, a nie
roznoszą tajemniczych swych kartonów
i wtenczas ziemianie wiedzą, że się dzieje
coś wielkiego, coś olbrzymiego - ale co,
nieśmiało nie wiedzą i domyślają się

nawet nie o'mięę.

Wiekiedy rachodue tam (w obłokach i na nie-
scecy umię więcej narz pękce) padobue).
Wód obłokowców bywa kimpesamueby
rozmaita. Ohoi adaryd się między umięmi
faset mierzyle do choroograpichuysk for-
pion uodolniony. Tawryt, tawryt, tawryt
ar - adaryd do kerpue kamauxk i porent
prony wytarkych podawach i smutnie b.
wydzidajęcych cholewack. W nadoboczymu bry-
byli srewcy, ale khoriteli nie dawali nie
na kredyt (wonytko się tam wogóle goliły
ptacito). Tabet byt gody, a tu nie bo-
saka nie adaryd na nie występie. Skia-
dab więc miborak nad swoim losem, ar
był serdeczny prorypauit do adaryd z k-
poka wyprawie.

Porownany gromocodade obłoki, prory-
strait się w swyż najwizkue glorye,
uchylit angdy i fajmniore kordony d-
bce go od mami i ukarod się
kremnamom w cady swy mifaudoboi.

Oni tam woryasy musieli wreszcie przenieść
i z naborem istniejącym wreszcie wprawdzie iudom
utkwili. Obserwacjom postawionym i nadawane
ich pierwsze dźwięki swego głosu, a
temat już miał gotowy.

- Grzeczności - przemówi, - obo wśród nas,
co w obrotach nieustannie kształtują się zidem
co do krytyki drogi i najwyższe prędkości
drożce. Gdy dyktuje - stane się przewodnikiem
naszym, i obrotów w górę uniesie,
a głosi twarzą naszym przybędzie. Wtem
czas i wy nasz wielki majestat przyjąć.

Przynajmniej jak wielka radość przepędzić
seco nasre i jak wielką radość nasre w domu
naprawdę się winne. - Tyłko jedno jedno
malku'cie... ale. Jemu, gminarowi brak ma
niej naszej mawony. Potrzeba mu jest, by
sobie na podwie budy stwarzone kapie, i tak wzbudzić
jony na najwyższym szczytów prędkości. Pojawia
się, że to mu jest potrzebne, a przecież tam. Proszę
się o grupie groze nie może, więc...

Oni już kończyć nie potrzebowad. Podobnie możemy
znać wybornie rozumienie. Okładawali nabywaniem
obrygnię woty kłota i wieści i proce odpowiedniego
wystąpi do nadobrocznych kapie. Wspaniały był
wreszcie obrotów i trędzili sobie wspaniały był.

W górach. (Delikatny 81 sierpnia 1906 r.)
Góry przed nami, Kochanka mój; wysoko, powo-
pane, skalne góry...

22

A pomiędzy szczytami takie zielone, niewyobrażone
stodury miodów iedne, kwiatne, wiosenne takie
Kochanka mój!

Strumień nad mną: las. Sosny wysokie,
żywiczne, i grabiny blade i raki szarye...

Kochanka mój! ~~W~~ Przed nami świat, świat
wysoki, Kochanka mój!

W górach mgły się przesuwają blade, śnie-
ży dymią w stożku, a kwiaty też pączki
długie i gęste i kłose jakże jasne
jak róże są te małe kwiaty, jak róże
Kochanka mój! I liście paproci, u-
mily mój, i liście haftowane koron-
kowych paproci!

Łaskami i dźwiękami, kwiaty krywane, i kwiaty
patrzyemy, i wocy patrzymy sobie
Kochanka mój!

Omów, mów co powiedzieć mi miłosć!

Omów najmiłszy, powiedz o twój głos, o
twoja mowę, o usta twoje ulubione!

Omów Kochanka mój — na góry szczyty
promienie trawa, i las i zielona — ja i
cham cięki. — Strumienie z gór białe
kaskadami spadają, piasek pod naszymi

stopami rozpryska się jak ciemna zbroń - sta
cham ciebie!

Stucham Ciebie, Kochanka mój i w oczy patrzę
twa.

W twój oczy, co miś jaśniej niż jaśność
dnia, co miś bliżej niż czoło mego kochanka.

Oczy twój, Kochanka mój! Otek, oczy twój!

Dotknę się nimie ręki swojej, drę jak liść,
na który kropla rosy upada.

Siłom rurem, duszy dwa, mofyle dwa,
góry, góry, Kochanka mój! Jako dwa du

chy, jako ci, którym sporydę przepięt.

Dzienny Kochanka mój, a nad nami wie

bo jące, a na tem wiecie biady przerys,

co miś z nocą złotym ogniem zapali.

O góry! góry! Wycofajcie się, niewymie

stone skryty! Kochanka mój wpi ruciu

na me! - Usprytone my plaki!

mitoż naszyjne serce, żywe

pełzące serce.

Oj! jak mi dobrze z tobą Kochanka

mój, jak mi dobrze!

Poznał cię, albo nie, nie wie nie

brak, * wiem, wszystko cokolwiek

refleksji dawać będzie. - Tylos mi

nie słów rzucać, jak party dogościnnych.

Dobryj pit!

Z łosnowych gąsaki wyszki nowa: buvety
nowe, woi ich balsami'kua dośkodzi do nas!

Z naszych słów, z pićmi naszych wyśpiwamy
ciężki m'w'isny z wielki ciężki wićnies!

Nasytkie jęgo kwiaty drogic mi'se, Kochanka
mój; wesytkie jęgo kłasy skobani z dła
umie, Kochanka mój!

Chowam je w świątyni serca mego, na najwz
pierzyn, najwyższym ośtadu, i palę im kane
dziada i drogic wonności!

Palę przed mimi godziny moich zachwyboś
i rozrównień, przykrość im moich wy
sli' brate skrydła, i daj im w ofiarc
moich nadziei brate skrydła.

Oh! Kochanka mój! świątynia mego serca
pełna pit Ciebie!

Z mi' przymi'nie godzina zādca, aby mi
ci nie kłobyda jonego kwiatu, jędnaj trawy
mojego życia.

Wyj! o idiny wyj! Kochanka mój!

Pod nasz staj się bryjny, glos nabiera
brzmień srebrnych, odwiega od nas i powraca
wielokrotnym schem! - Przed nami

Strasde granitowe skały.
Niesprawyte, mówisz, i patrzyz na mnie, pa-
tryz, ~~ty~~ jak gdybyś czekał odpowiedzi u
mnie!

Niektóry! intry! Dziękuję!
Razem dziękuję, ty, którego najdroższemu są
nam.

Razem, po tych granitowych, niełaskawych ska-
łach.

Razem, i żeby się wedrzeć na szczyt.

Śnił o tym szczycie, Kochanku mój, i ja o
min śniłam, dawno już, dawno!

Śniłam, jak i śnić ci tak gromnie, i go
objąć objem nie kocha bydam.

Śniłam, Kochanku mój, a kiedyś sen mój
o tobie śniłam - więcej niż przedtem ra-
pragniałam szczytu.

Dziękuję razem Kochanku mój, razem
dziękuję!

I ty, i moi ramiona silne, stopy na-
wytrwałe i pewne.

At w sercu świerocę wieśka.

Kochanku mój, przywalam ciębie, kiedy
jesteś liść spadający z drzew i gdzieś
z mnie wiozłem nadzieję.

Przywalam ciębie, kiedy otwierasz

more głębokie, by chłostać ~~ogółem~~ ^{moje} ~~moje~~ ^{moje} ~~wyższe~~
co mi nieawistnem było; i zboleła nocą w miale,
był korece, a chore perdy profusane!

Wzywam cię, gdy zachodzi słońce, a noc
pełna smoków i tajemnic. Kładła i doświadcza
ziemi.

Przywam cię, gdy z moich oczu spadają cię,
i nie by smutków.

Przywam cię! Czekaj ty nie przychodź,
i dobie było, cię ~~przebiega~~ ^{moje} sama brata
^{na, nie} ~~przebiega~~ ^{przebiega}.

Ten, gdy na skrytym i dzień, — w świat
mój wymarzony, wysłany i dzień.

Dobry ty, dzięki ci składam!

Chcę tylko dzięki, ale ty je pojmiesz
chwała mój, jak pojął miłość mój, o któ-
rej nie mówiam ci.

Przywołaj, odwołaj przedemną drugą moją,
a ja ją utracam.

Wzywam cię, i przeciwem razem schwa-
niem i przeciwem promieniu słońca.

Wzywam cię, jak słońce biała. Na
złoty białym i światła imię swoje i kładę
błogosławieństwo państwa twojego.

At! Ka worytom i'ruem! m
Nie mam kajani w sobie, Kochanka mój,
ani o chłodkie wysokiach worytów nie myślę.
Razem i'ruem!

At! Niebo się otworzy przed dwójgim sercem p
dwojgiem ~~sercem~~! - Rozzerzyło się i otworzyło,
i' p'wiaty padają na głowy nasze.

Nie mam słonie mam już pierwsze kwiaty v
konie i'by ich miesiąc stop cięzi, Kochanka
mój!

At oto przed nami coas to stany strany s
a oto przed nami coas bardziej gwanity v
I jesteśmy u stopów broni - przepaści i'nych a
chłodnych.

Dalej i'ruem, Kochanka mój, dalej!

Biel i' białe poręczany i'niej i' siłpie nam p
rocz - ale my je wrokiem kromiem naszym v
i' stępać będziemy po nich, i' w górę lasowem v
pójdemus. - I dojdziemy do miejscowosci v
biutych dol, gdzie i'niegi jeno koolujs, I na v
nem kchmioniu wogrejemy pole biade.

I wycunimy i' spoguz ka dolinom, aby v
je wycunim i' p'rymowa ze sobą dymu, v
mieskalang staty swaiz. - Kochanka

moj, oto nasij podroby kes volie. Chtie
p'obremy jui myej, nie ~~mae~~ maer jui skas
b'el'nych, nie maer maer jui prupasci g'sbory
nad mora l'ovine.

Kochanku mój, o jak się twoją ^{skry} wrota, ^{nie} płomieniem świątym, o jak ^{nie} uścisnąć na ciele two-
je stoję. — O jakis' ty ^{nie} wstrząś
i' silny. — Kładę się do rąk moją, na świą-
tych radości świata, jedna jest ona.

Łyżnicę, i ja jestem zadowolony, do której ucieka
strumienie najwiskorych rokoszy i ucieka ludzkiego.
Moja ten pochód z tobie, Kochanka mój, jest u
stodęz kąpieli miodek i uła mój.

Dziś wczoraj, który bez ciębie sprzedaw-
 dano, był jak jęziore goście-
 ranie u nich
 przybył eate. I nie patrze twarz w twarz
 I stonem jasnym.

Kochanku najmiłszy, Ty słowice gorejące w potęgę
 Ach - jaka z tobie lekka wydała się droga po
 stronach awizach i mroźnych, koralikowych
 lodowcach. — Niejako nam się z Tobą umi
 pręciło, a potmane kopytaśki lodu i
 śnieg tajemny skrył ^{nam} (długo ~~nam~~ niebezpieczeń
 i niebezpiecz. — Czekaj na mnie, Kochanku.

mój, bierz w ławę swoją, i' cypałaś się niej-
cisz i' wolę.

Idziemy dalej, dalej!

A jak się to wszystko dzieje prawnie,
A jak się prawami żywymi krasi, a jak
Pachami gra!

Stronie od ziemi oddaje! A na pożegnanie się
propagandę pocatunki ciemi. Nie dochodzi one
do wiary, a tu się wszystko gra na wro-
tom i' lodowcem garze. Czatuj Stronie białe
obłoki rozproszone na niebie, — Cypała,
najmilszy, jakże nam tu i' słoneczny i' białe
przepaści bojne dany? Cypała, jak' strimny
rozgorzaniu, świeżość, podobni doświadczeniu,
Kłopot. Długo, długo, znasz.

Najmilszy mój, prawie, że a cypała jestem
Pracę, reszty się z obrotami stopili, i' białe
tym polom imięzonym nasprawy wzbudzi.

Najmilszy, z i'ci górnego skryścia miłośni
w sobie, z całą drogą nasre.

O ten smutek, że białe, białe, białe, białe
— Stronie odczeka jai, odczeka, tylko jego
Królewskie propagandy i' piosenki ^{wstawa} się jaskro
po niebie i' góry ~~nasprawy~~ nas samych ~~nasre~~
oblatują piosenki.

Daleka pierszeń przed nami droga,
Ole my idziemy! Głębiny już zwaleryli prze-
ekst, ile miłych przeciwników przebyli - nie wiem
nawet, - mrok był na drodze naszej i ślony
już wszystko. Tyłko ślony nie był kłopotu naszym
go haru i wiary naszej. Twierdzone, jaśniejsze od
gwiazd na niebie. -

Przemy. - Cenna przysługujesz Kochanku mój,
cenna? Progi nie znasz? - O ile twój kłopot, nie
zgubił ci starości drogi. Przemy niezmiennie. Tępy
nasze zwyciężył naszą siłę, takimi siłami dalej
nas powiodzie.

Przemy. O Kochanku mój, jakże są kłopoty i jedyne
mimożeni, gdy zwyciężył tak kłopot przed nami!

O Kochanku! Niezmiennie więcej niż kłopoty są
budzić się. - Przemy w wielkiej cieniu, a mi

nie wyrażone serce i twarz. - Mój kłopot nie
dajemy przysługują do siebie. - Cenna już twój

manij. - Lest twój kłopot. - O ile, nie są
młody - nie strasze mi niepostrzeżenie

pańce, ani ostre igły stę. Cenna już twój

Przemy - jak nam się dawno - gładym, choć
nie dostrzegamy drogi. - Kochanku mój, raz ci je
swoje konstanty - nie widać w dolinie, ani tu

[illegible]

Jorani! my to nie! niejedną przeszkodę odwróci
 O jany na świecie całym! Moja dusza, spój się
 między swoje niegdyś. — Ale, ty! ja nie wyjdę z
 te bełkotne słowa, przeszkoda nad ich koszy.
 Jedyny! Chęć, nie, nie być ci zwanym! Chęć
 moimych wierszy, co nam nad głowami rozwiesić
 chcą. Chęć w łóżku tych śniegów, których piękność
 się ci na nas. — A więc, któryś pośrodku najdłuż-
 dziej: iś się wyżej. — A łoch, a łoch, a łoch... Chęć
 przychodzić sobie tępym i niech miłość, nam w ciem-
 łości. Wierze ci jestem. I pragnę tylko skryć.
 — Jedyny, niech głos swój nie daj, i niech się na tę
 kój nie sili, gdy mówi do mnie. Ktoż ja jestem? —
 mnie — jestem to, która drzeć nie chce. — et!
 i co, i co to kracie górskie nawadnice? et i co
 te nieprzebyte morze łodowe, i granice bełkotne
 Ofic nam od nich nie. Jedyne z tego, tak, a z
 z tego, fontann... Ktoś mnie śmieci. — et
 tej się nie lekam. I ty się jej nie lekasz, pragnę
 Patrz, patrz w oczy moje — pełne są ciębie.
 Gdy się kamień białych schowają głęboko w
 obraz. Twój obraz, jedyne. I gdy wędruję w
 ku którymś dniem! Chęć, a gdy
 i przypada miłość ostatnie godziny — w
 jedyne. To jakby jedno drugiemu — w
 byo i w... sławo. — Wiś niech to

Trze miał to być nie raz... od nas.
 - Ch! coraz cięśniej przed nami,
 coraz niebezpieczniej światła dookoła nas. - Ch! to,
 moim ję, ję niedługo chwila? - Ch! to, nie
 tak, że może ja pierwej... a może mi tak
 stało w pierśi 'Kochacz...; Kochałem mój...
 bliski twarz swój; tu ostatni mój... nie mogę
 mówić jak cicho, bardzo cicho...; stachaj, je-
 wnie cały zamknę, zamknę je z twoim wewnątrz
 obracem... naprawiam tu mój szlachetny, tu,
 gdzie to stęchła ogromna... a potem,
 weź mój wroty... to wroty, które tak kocham,
 weź je... w siłę...; sploty są grube, ^{acz}...
 z nich samą z łag... mój...; owiniesz mi...
 ; dalej...; dalej...; dalej...; dalej...; dalej...
 Drzwi wejdziesz dalej...; dalej...; dalej...
 mój jedyny...; i jenero jedno...
 kiedy umęczone serce mój będzie przestanie, wyjmę
 je z pierśi mój i weź swój dom... ożyje ono
 i ciebie jedyny w moim, bezkrotny nos
 ogrzeje...



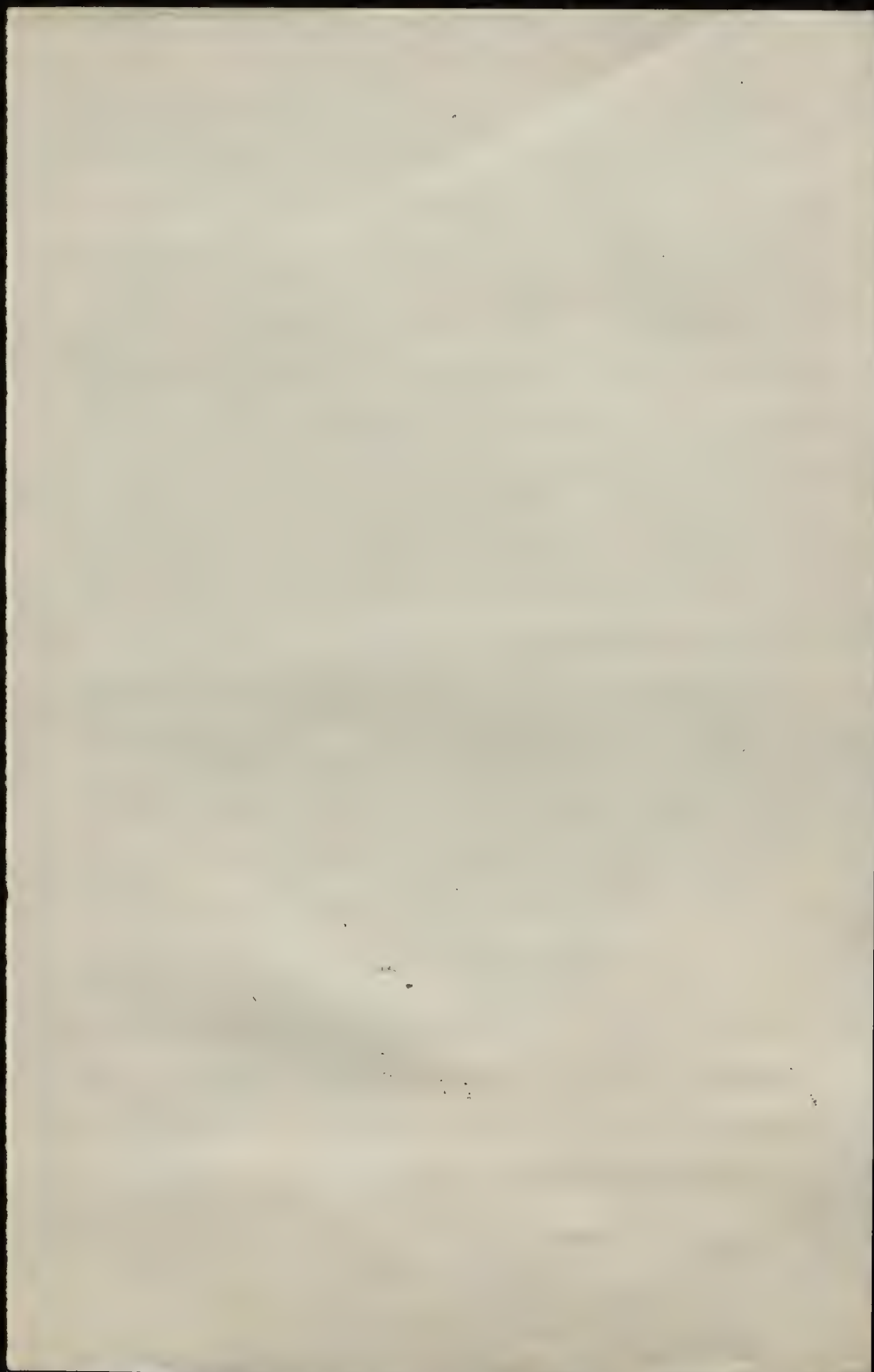
Napomnienie.

Przy trisiecznym obiedzie panował u
panstwa Malinowskich pewien niepokój.
Tama pani, siedząca ~~przy~~ na tak zw.
prywatnym miejscu środkowego, dobrego
stołu - sławiła miłą ~~prywatną~~ przybłądę,
przy innych obywateli poszukiwano,
ażta zacisnęła. Właśnie prawie nie pada,
a ręce jej suche, drobne, nerwowe drę-
ły lekko przy nabieraniu potraw, ~~cho-~~
ce na szerokich śladach podmiotach
z całym znaczeniem i znajomością swego
zachu - podawał toczy, siwowożny
jwz łokaj Jan.

Oh Jan Malinowski, naprzeciwko ~~zamy-~~
środkowy - również cały czas milczał.
~~Przy bokach stołu siedzieli z jego~~
~~z~~ ^{stojący} prawej stronie ~~stojący~~ ^{stojący} i matka ~~stojący~~
obok niej zaś francuska ~~stojący~~ ^{stojący}
Elise, z drugiej zaś, lewej, ~~stojący~~ ^{stojący}
Elizyeta

12-to lutego

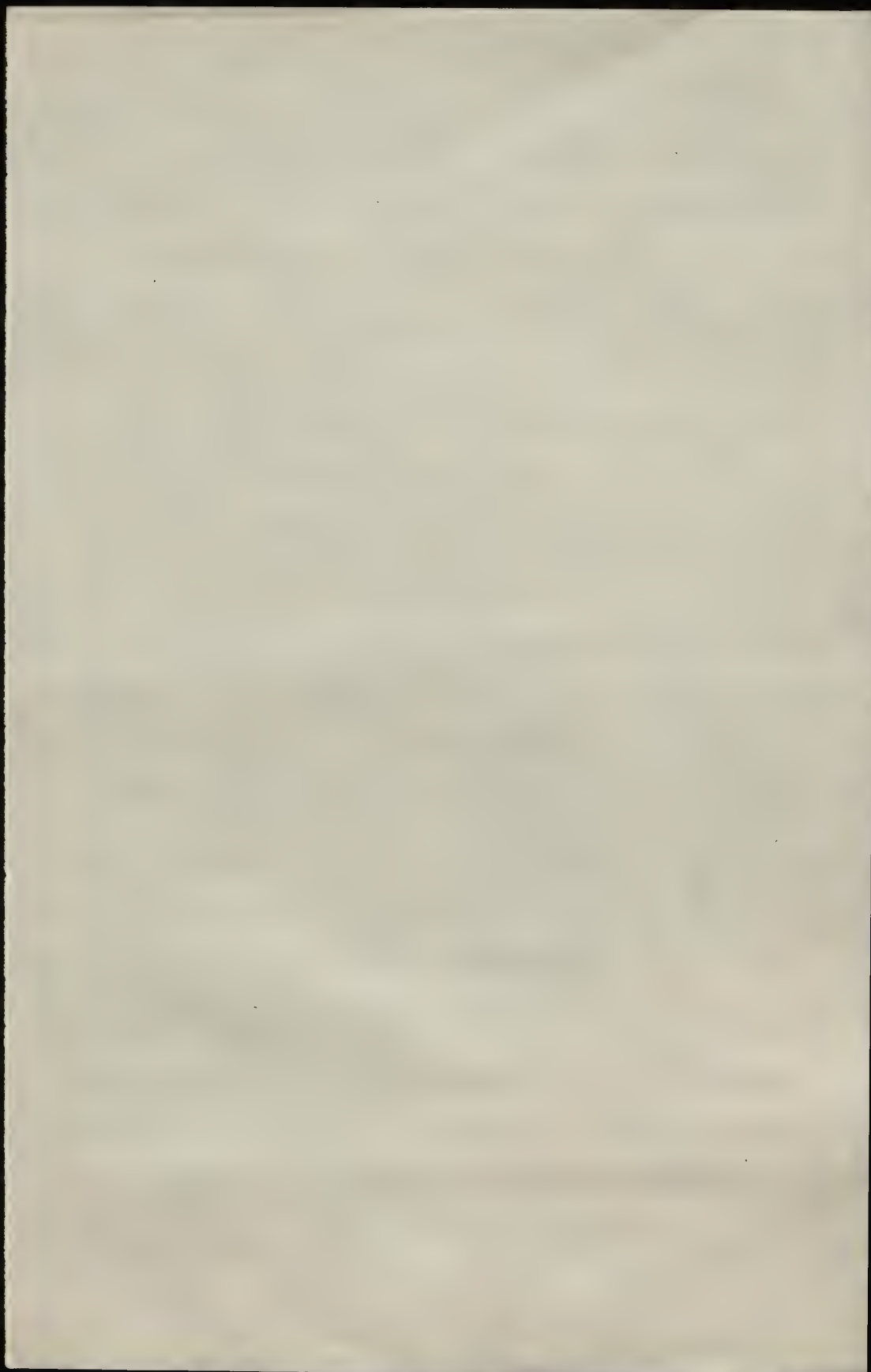




Pani Malinowska: Dżur-de - i nie ma
odpowiedziada... Wydało się obcemu,
i ocy jej wypredni dy się trawu.

Narekcie, gdy po legomnie ducii w
ty, a Jan przymiód na łacie bry
mate pizantki kawy: Ma pani,
Ma pana: fony Stanisławy - fony
Pani Malinowskiej zimniada się,
powieks jej się przymknędy - i
wybuckny da głoynym, wiecku p
orem. ~~Pani jej wawoi~~ głoynym
o stis, trawia podnosidy jej p
cate ciado dżur-de od p
Dziwprada... Bardzo dziwprada...

Pan Malin. Kresko odawny, w
Mkxong popatory, Chciał jedyje
ka niej, two koki stępi, a
iż wbrahad - cofnę - i wysocit,
samymkaje ciado na sobę dżur-de
Pani Stanisława zblinje da się da
Pani. Była jej ról, ogromnie ról.



Popatrzyła & na te przęsa, kochają
 tak głośno, ulubioną miłą fryzo-
 waną koafurę, gdy na stole ^{swadym} opada,
~~potrafiła~~ ^{wstrząsała} się lekko pod gławie. Pani
 Panna Stanisł. nabrała i miłośności
 i wstę na ramieniu Pani Alah podobała

— Pani — droga — pani ...

Pani Alah. mi odpowiadała. Alah
 mi cięży, ale cięży, cięży ...

Pannie Stan. przyszedło na myśl,
 że wstęaby jej jędnakie wstęć ...

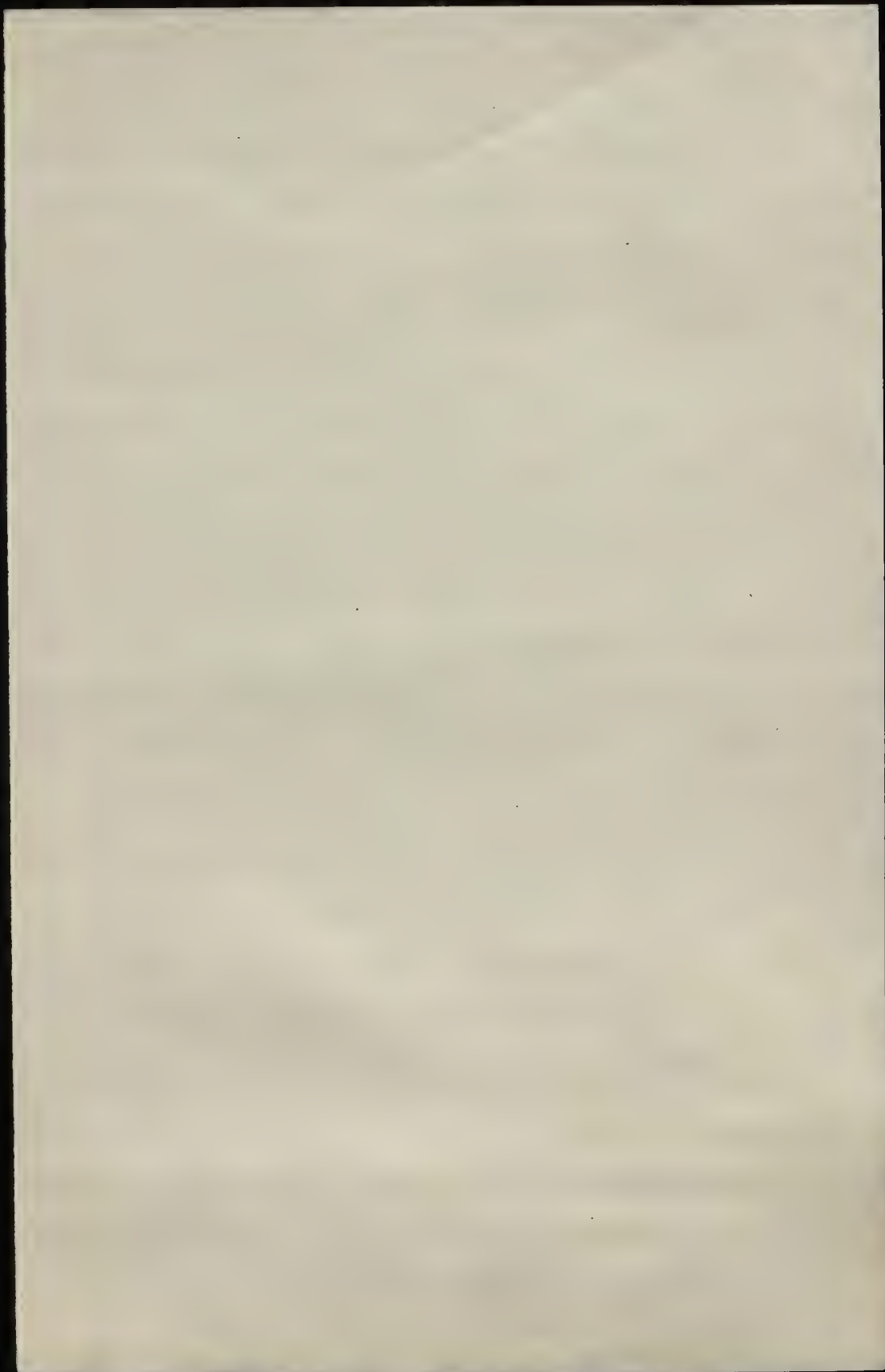
Nalada skłaukę wody z kawałki sta-
 jęcej na stole ..

Droga pani — droga pani — moi pani
 wody.

Głos jej był mędychami i dźwięki
 dźwięcy ogromnem wpiętnowaniem.

Droga moja, kochana pani. sreptada
 błędną ^{swar} ^{sywar} z Pani Alahinową.

Pani Alah. głowę pochłinała. Tę
 Polichki miała wypiętami pokryte, wry



zaczęli od psów, ocy te były
z b. kamyłowe psami i b. smutne.

~~Chcieli wiedziada miana~~ Szlocham
zj' przesydy, Chcieli wiedziada miana
- Choj'a droga, Kochane psami - i p.
Stanisława lubiła się do niej, i rękę
swoją do przodu głaskając ją po ramionach.
P. Malin. W swarz namiętności,
spojrzał:

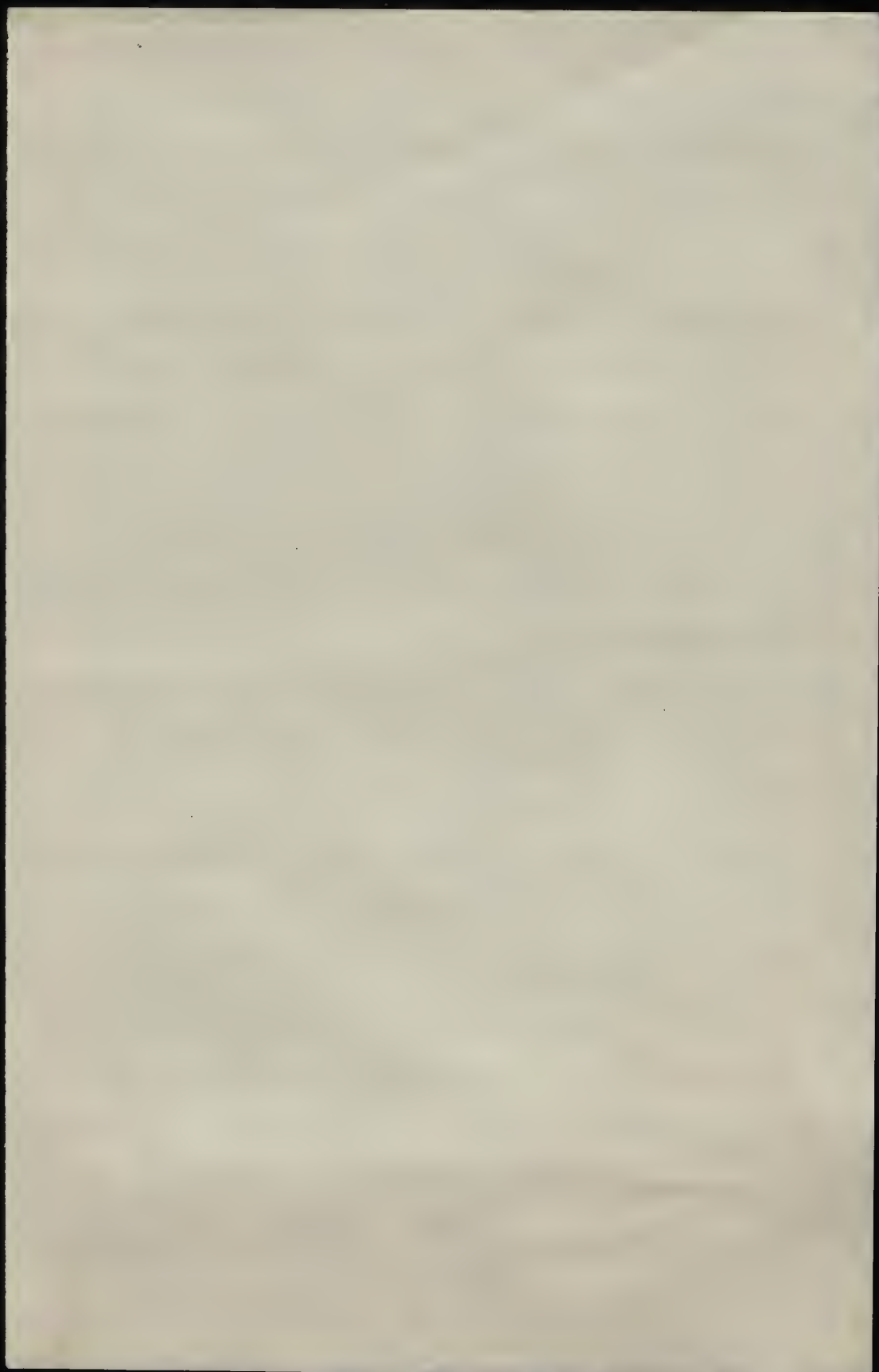
psami Stanisławo, psami - Stanisławo...

W sercu tym było kłopotanie...

- Psami musi mieć miłkie kłopotanie
psami Malin. spojrzal na nią swarz
okazywał.

- Choj'a droga psami Stanisławo... - bo
do miłkie... - ofornie... - ocyj'
znovu wyprzedziły się psami...

gdyby to psami wiedziada... - g'ęcie
ęcie. - gdyby to psami wiedziada,
- to straszne - to straszne...

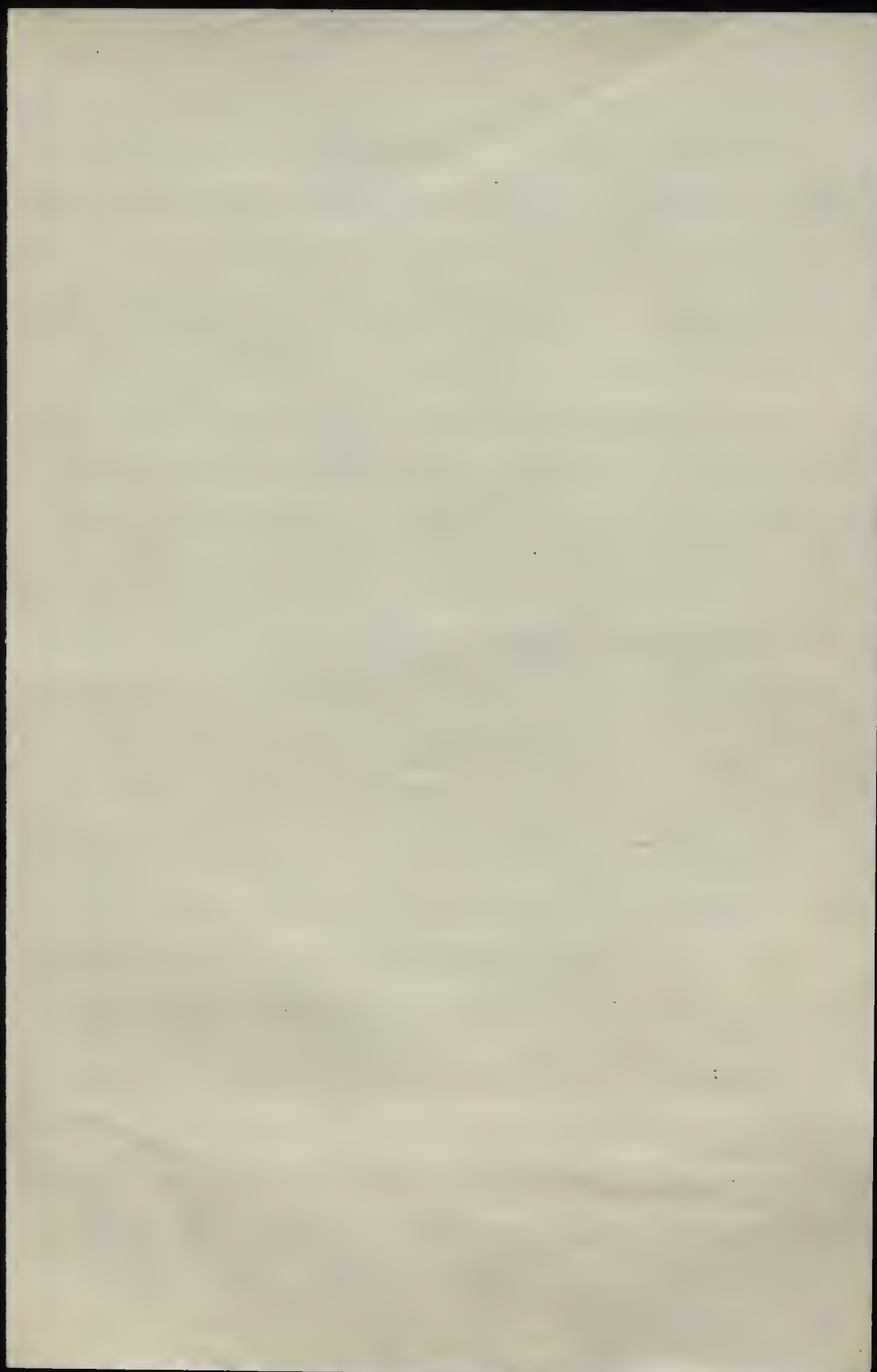


Następnym nowym wybisk Skau'...
 Nagle pani Malin. z krzesła wstała
 i wyprostowała się:

Po pani nawet nie wie jakie są brzo-
 dy życiowe, pani nie wie...

Grypa miała ogromną wzbójnię...
 - Mech pani za mój nie wychodzi
 panu Stanisław, mech pani o
 miłości nie maży - to wrytło
 bond, wstrząsanie kłamstwo, osu-
 stwo...

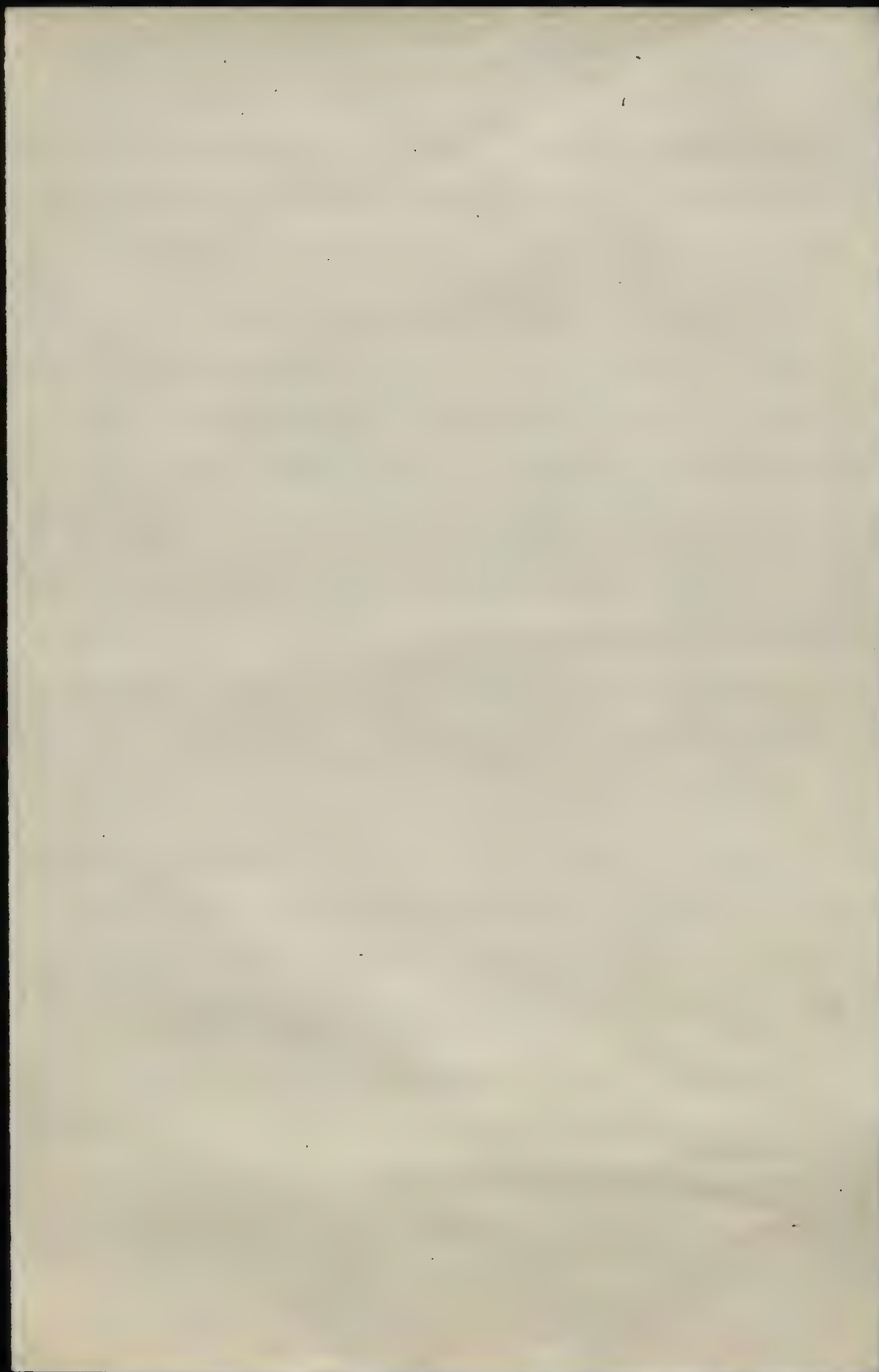
Głos jej był podniecony.
 Panie Stanisław, ~~stara~~ ^{stara} oddalona od
 niej o ~~to~~ parę kroków... Zbladła i
 oczy w ziemię opuszczała. Dostrzegła me-
 spodzianą grzybę, o kropawych ścianach.
 Pani Malinowska podchodziła ku niej.
 Zderzona była do najwyższego stopnia.
 Słusznie ją drgała, oczy twierdziły o sobie
 meci, - kęś p. Stanisławu ujęte.
 Czy pani wie - czy pani wie jak



siz to wazetko dzieji? ... Czy
 pam'wie? ... O to dziejny u sobe
 lat puznadzie ... ja wiewydam, ja
 sawre wiewydam, ja mysladam, red
 jitem skorotliwa, ja kochalam ja
sawore ... O ja mijo chciadam ryci,
 mne wiecej o ja mijo miz nawet o
 deici ... O mowi, u naleri to
 natur chystych, tak by tam chysta
 sawore, nie mysladam nigdy o mi
 jni innym, nigdy, nigdy ... O
 bylo jemu ... Zaczeka pam' mne
 mne oddawna ...

... Tala bez napstynade do jz' ooru ... , ci
 cho chwiej poptakade - az wyportuie
 z siebie stawionym, syrocyu gromam
 Zdradza mnie -- Zdradza to lat
 dwa, tak, teraz pam'wie, teraz
 pam'wie ...

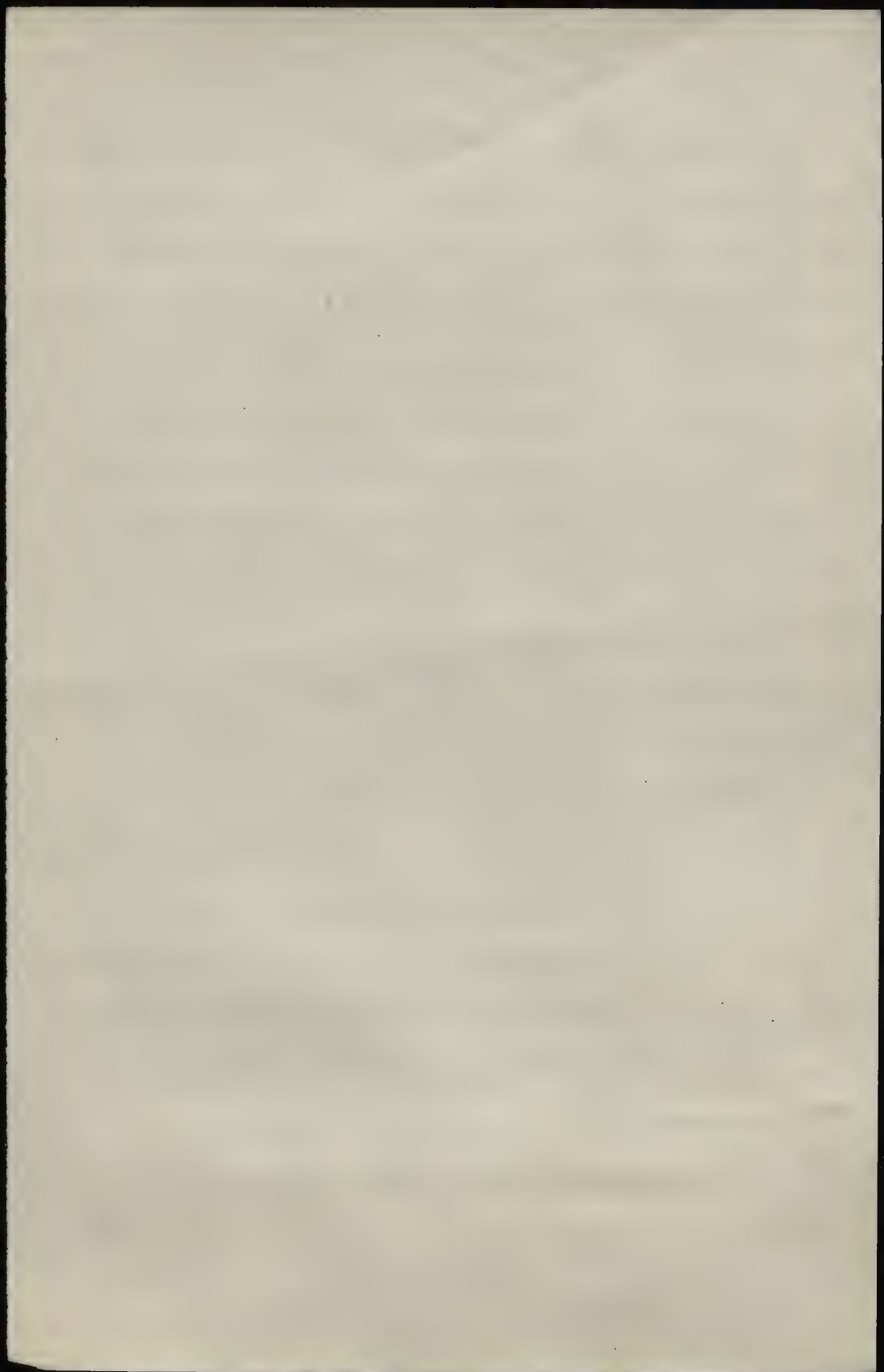
Siz pam' Malin, wyrospady siz
 silny kacz chwyti jz' ciado, az



pradze na wielim wstrząsach i spazmach,
 szkodliwym ruchami.

Barbara Stanisława z pokojówką na
 ławach chorych, przyniosła jej na forte,
 przetrząła po lekarza, postąpiła we-
 dług jego wskazówek, ale nagle, gdy
 chora asnęła - pomyślała o pojściu do
 domu. - Uspokoiła się na chwilę: było
 jej po siódmej, spędziła już o dwie
 godziny na leżeniu do jaworskich, - nie
 pozostawała jej nic innego - jak wrócić
 do domu.

Gdy w przedpokoju abierata się w zielonym
 krawieckim rękawie i małym, czerwonym filcowym
 kapelusiku - dostrzegła, że drzwi od
 jej gabinetu p. Malin. są otwarte.
~~Ona ona ona~~ Ona dwórka patrzyła już na
 elektryczną prądnicę abarysem,
~~Ona mecenas~~ przy biurku siedział, z
 cygaretką na rękach wspotał. Jawnie uśmiech
 poważnie i blado.

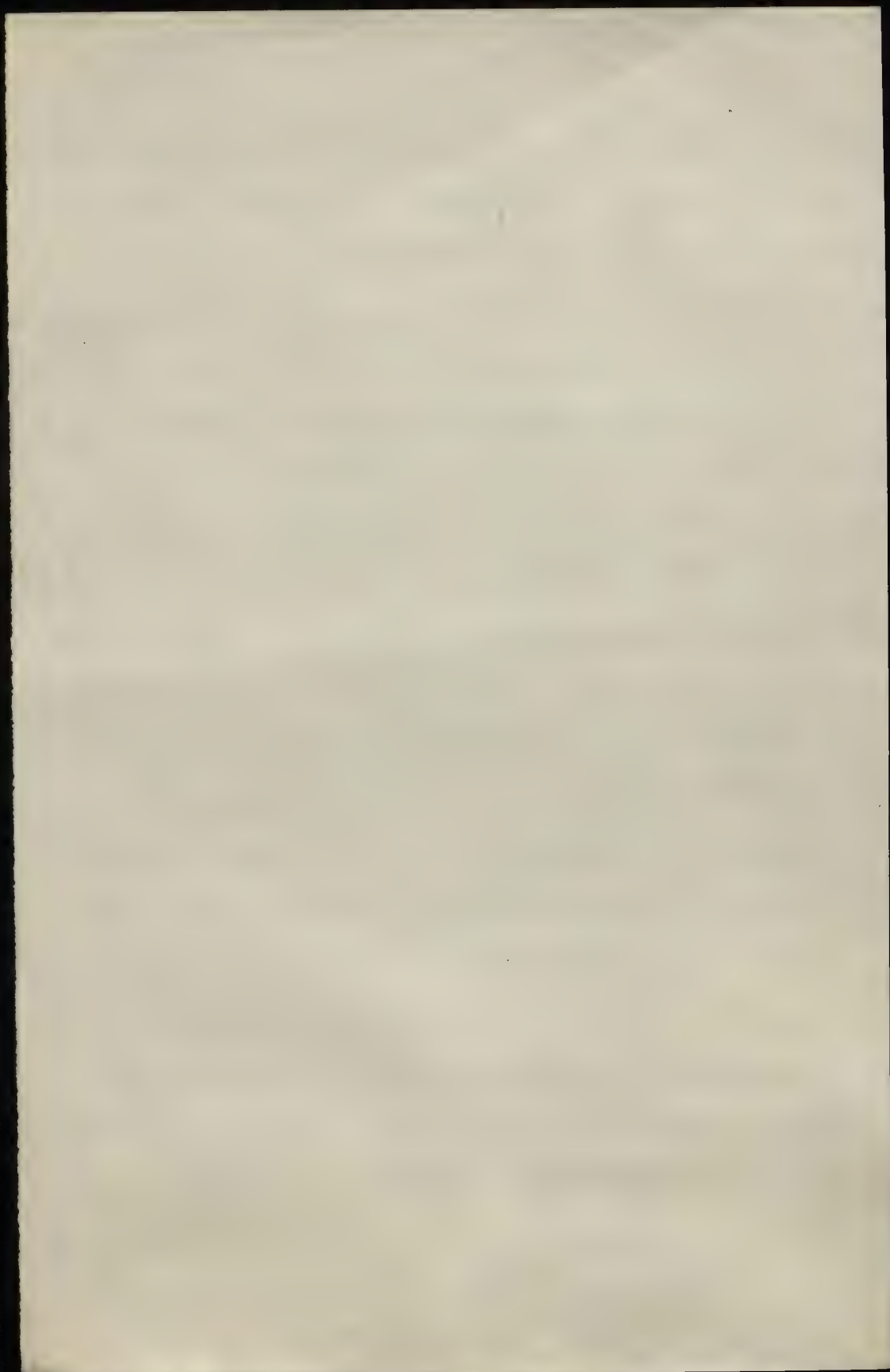


Stępnie' ruka ka mieniu, kōpstaucij' spras-
wiedliwosci - zakazata sercem p. Sta-
mistawy. Tak sa go zawsze bado,
by' mi' ty i rozumny, nadto uprejmny
az' sa wykwornosci' meinal, co je w
jej' calowadi' nauczycielskim' strachem' spo-
tykado.

Teraz jednak, gdy sie go uprzytomnia
sobie ~~jego~~ odtoniony pres' cōm' ka-
jinnicy relek' jego rycia - ukrada, i
tadna maska, kt. ten cadowiek no-
jist tylko sekrecuz, robionu maska.
... I sa to ka mieniu ukrada ruka...
Chada ka mieniu froch' wstęta, ale
zaparcem i froch' ciękawosci, - a
ta przedur' pami' lęga teraz chora
w to'zku...

Ukrada, i ka mieniu stłżyć się nuci...

Krokiem' prawym, cichym' podszedł...



Pan M. na srebrst tych krokach drgał
razem zgięte skłota, głowę podniósł
do góry. Wzrost nasz było psysaj'cy
chłód...

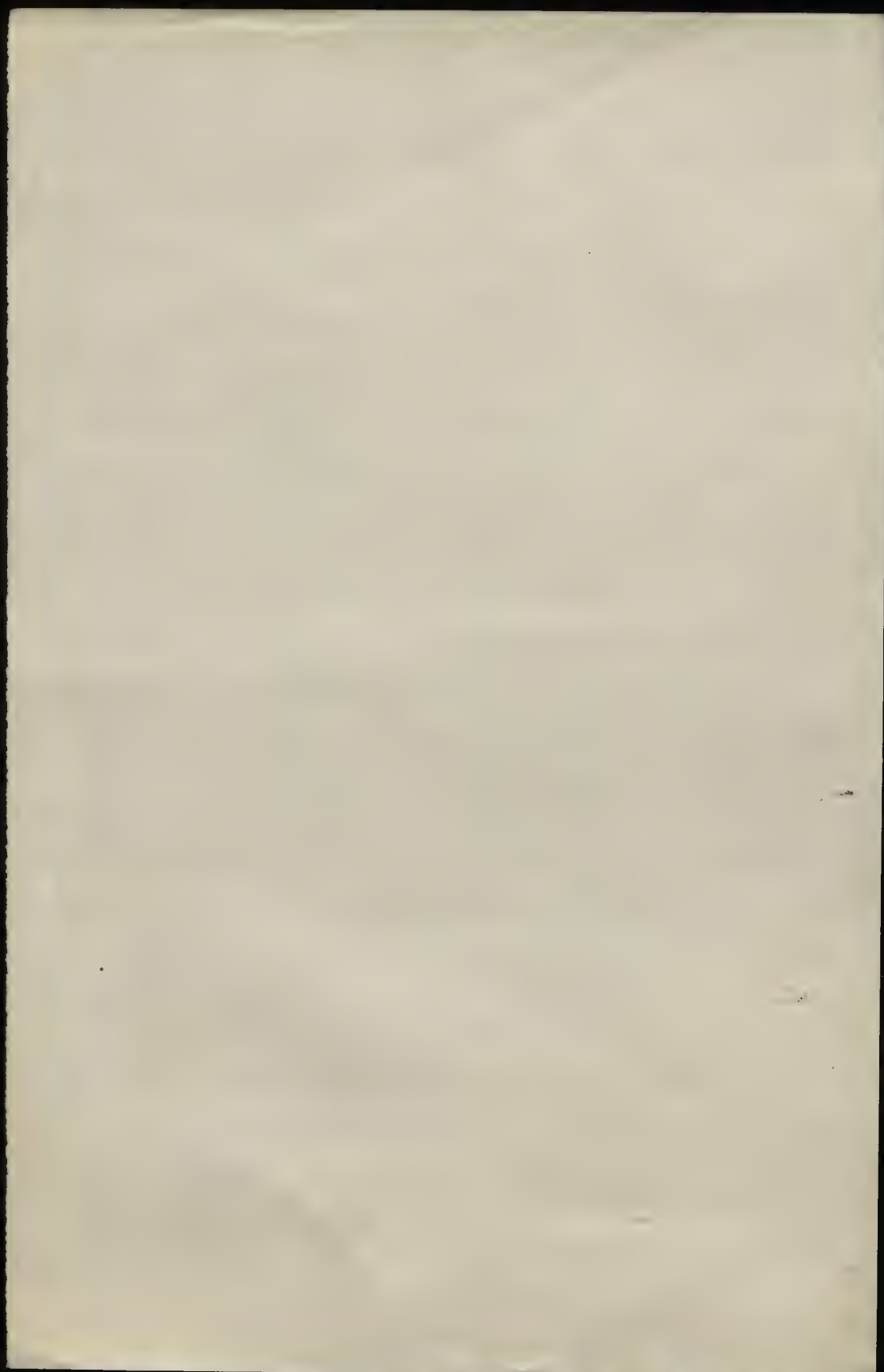
Ten chłód dodał pewności p. Staw,
Stawie... Wmieszle jej rąk w koubach
pomizdki te chłodne wina - a tam
tem tywem ciępieniem.

Twar jej przybladła, rękę przybrała
ostrej myr, otworzyła usta i
głosem pewnym, a ostym wyrepta:
Zna panu bery w tzi'ku - był doktor,
- nakrad cię,

P. Malin. wstał. Patrzył na niego
nieowzoremie stalowym wrokiem,
Dziękuj panu...

Ten wydał jej się, że w wroku dostrzegł
ślad szkodostwa, w karku białe warze
był tam ogromny, wprost przewalający
chłód i obżyłość...

Pani jest być może bardzo chora.



39 10.

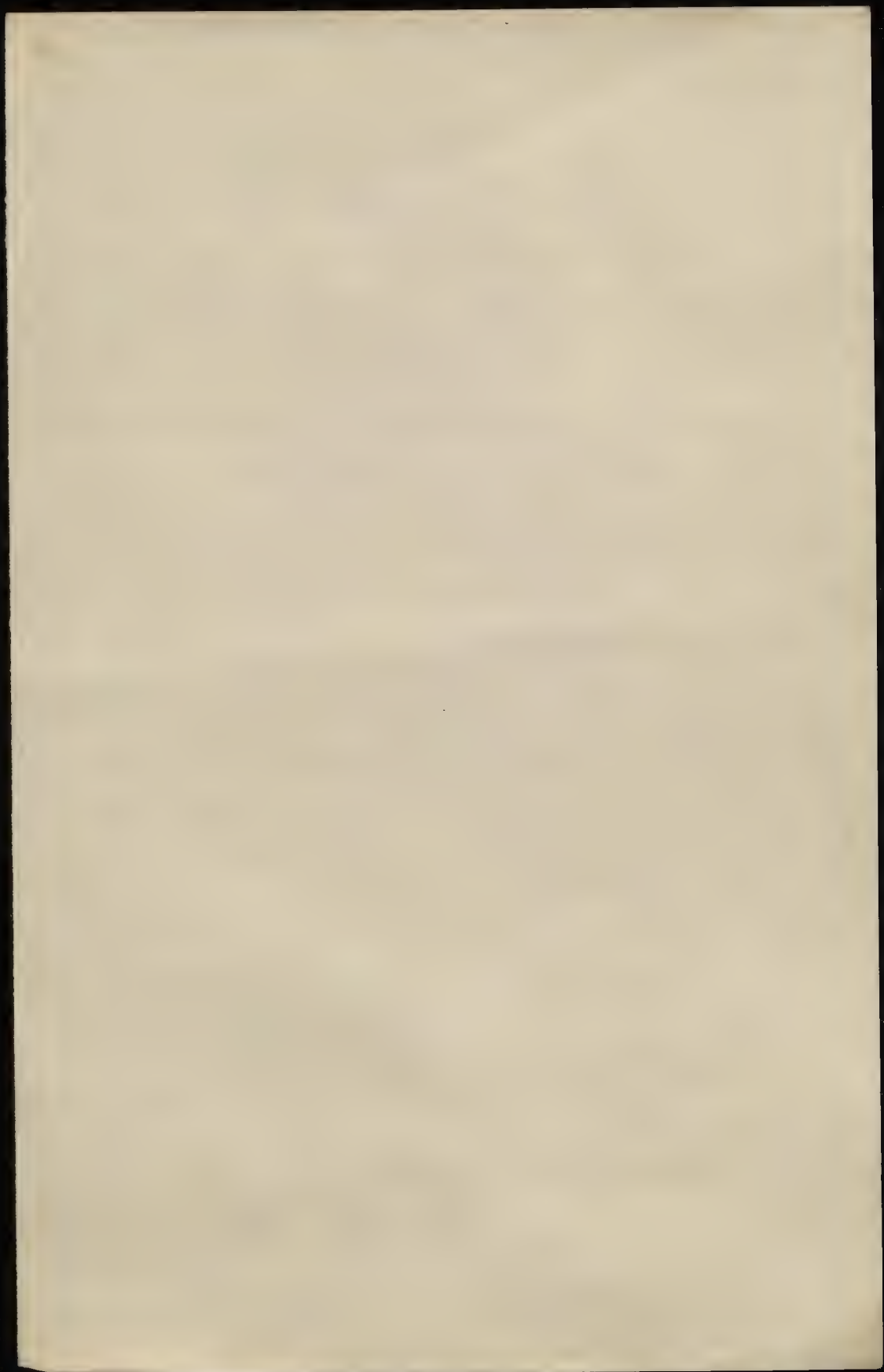
Czeka, i mówić tak ani tego nie po-
winna. Oczy pana Malin, patrzyły
na nią badawczo...

Jest b. zgnębiona i nieświeża...

Pan Malinowski się odwrócił. Zrozumiał
i p. Stanisł. włączył się do sprawy
rodzinnej. Zagryzł wnetka się
cokolwiek warg, było mu nad wyraz
przykro... Potem spojrzawszy
znowa na p. Stanisława.

Stada przed nim stała, z oczami spuszczonymi
Ona sławiła znowu było wielki wydech
Znowu ją oddawała, i bardzo ceniła, i
bardzo lubił. W tej chwili aczkolwiek
aczkolwiek jej ból i jej współczucie. Laska
nowiła się nad czystością jej serca.
Stada przed nim także niewinna i taka
niewieściłka.

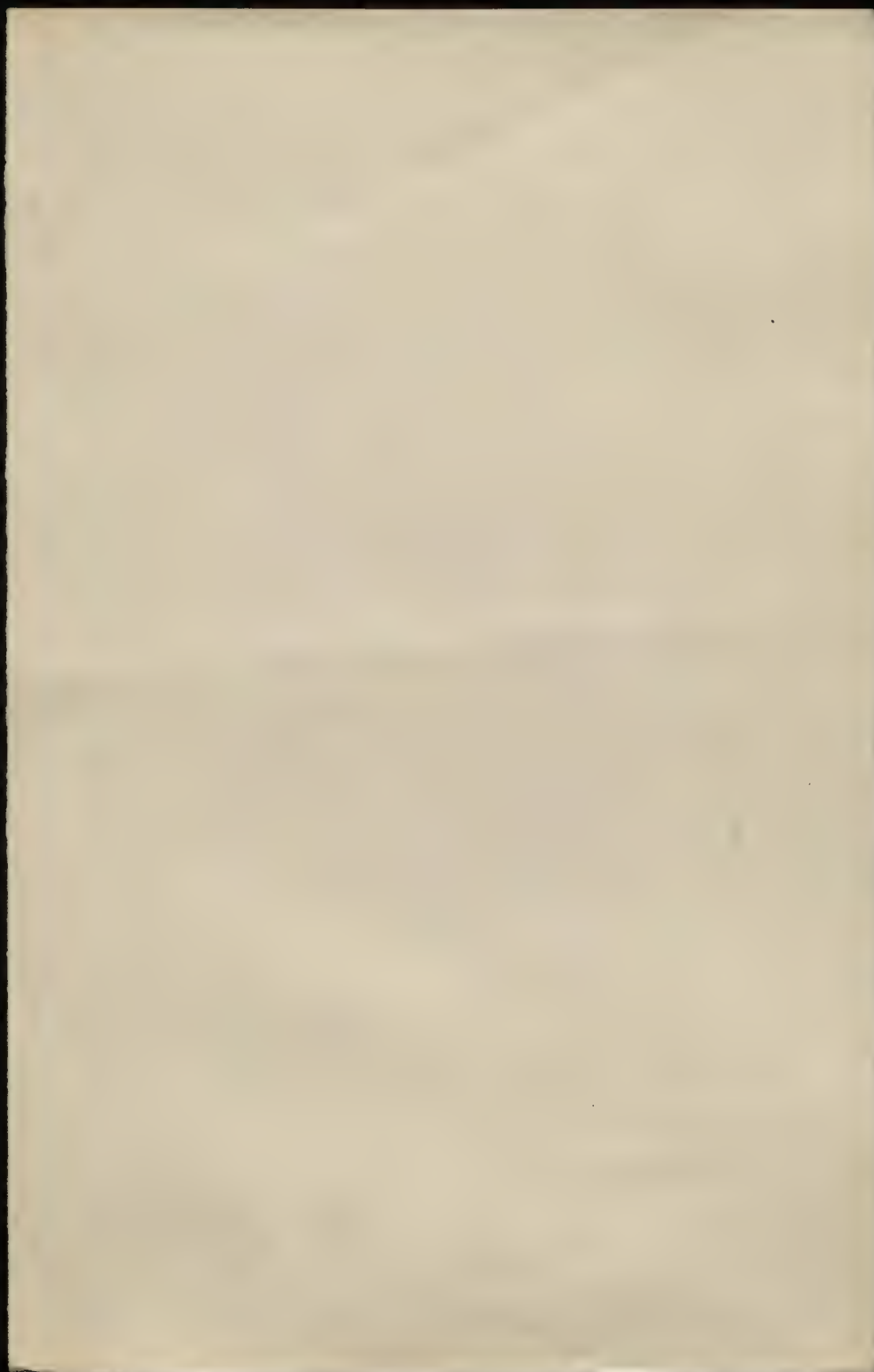
Właśnie jej prawie wstąpił z całym znaczeniem
- Droga panno Stanisławo, pamię-
ratem wie... może mi to przykro,

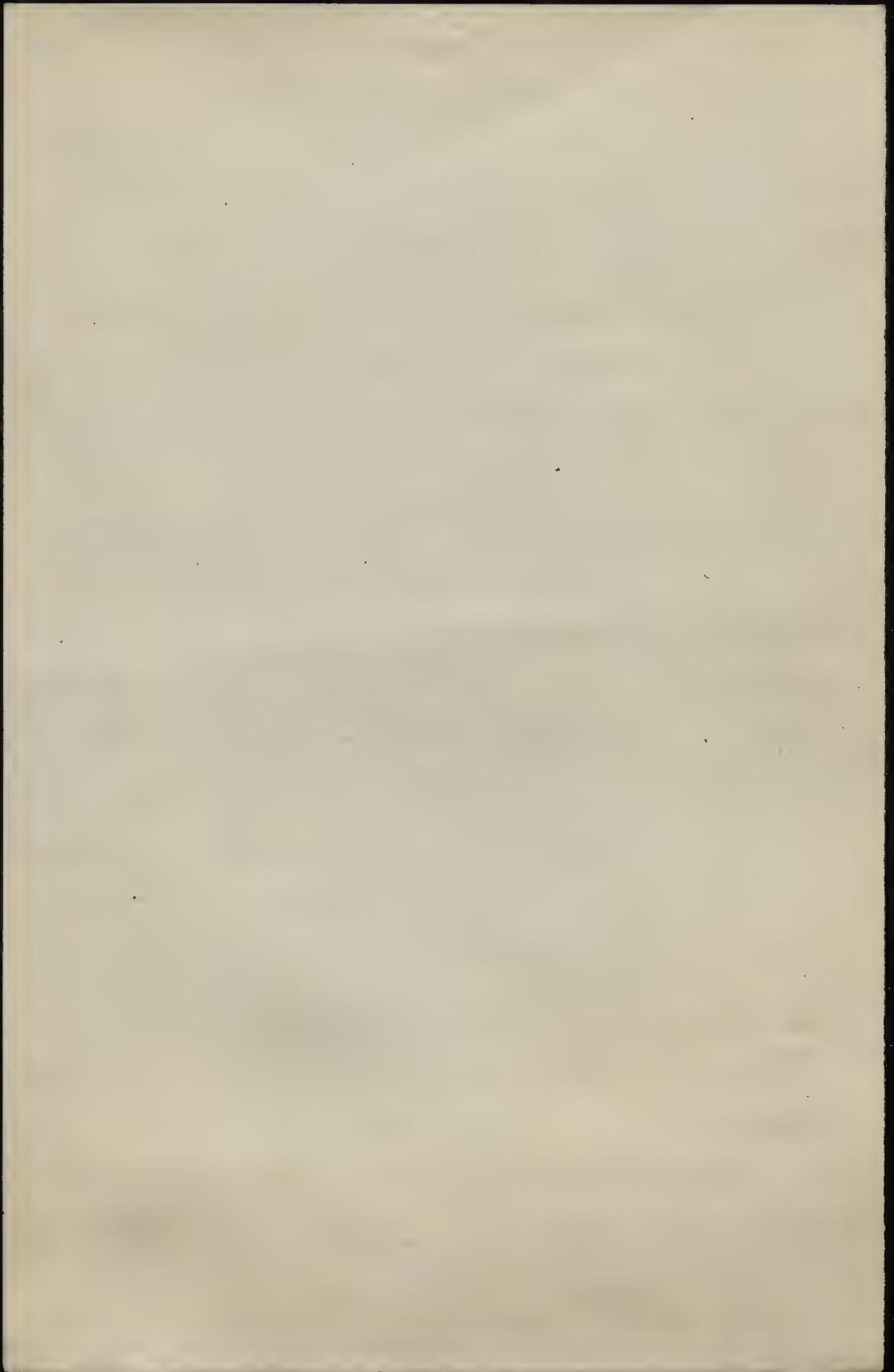


ale się stało a pani Driscokiem
 nie jest ale Pani Dąga, może
 pani o takich sprawach ani sędzi,
 ani myślowi Coż może pa-
 nienkoś taka, jak pani Kobieta,
 która żyje cicho, spokojnie, bez na-
 myślenia rąknych.

Odszedł od niej i o Białko się wypisał.
 Trwał mu się świąteczny wyrzecz silej
 bardzo bólu

Panna Stanisława popatrzyła nań i
 bardzo cicho z głębi serca wyszła





Probie ~~to~~ na schody oficy. Jaka
mini Oka Greciem piztre, jany druzak
w lasnych - Kloc z mufki wyje da
i ~~stary~~ druzi obwazy da.

Z prawe gorceke zapach sa lampy. ^{W tym}
sa ~~sa~~ ^{niektorych} ~~lek~~ ^{wspomniac} ~~sa~~ ^{tych} samotny
scian.

Drugi od pokonu, R. sa rycia rajnow
state matka - zamknie by dy, jak
kmyple. ~~Ja we wlasnym swiecie po~~
~~zupie po. Stanowisko~~

~~Ja~~ Umotnem ofiam sama Stanowisko
na drzewie spoziraj stues da ;
~~Stwierdzic nie mozem~~

Okuda, ie w niej wabiera, ze to
z dwa, z dwa samego jany spozici...
Okuda, ie baradz, i starus ze to chwy
ciec' miedzi...

Zapalona lampy postawida na
piztku. Spobowade na moarym
zgotowane herbate - ale na ^{zupie} ~~zupie~~
nawet woda ^{zagedada} ~~zagedada~~ ^{zagedada} ~~zagedada~~ ^{zagedada}
wreniem - Kost. ~~zagedada~~ ^{zagedada} ~~zagedada~~ ^{zagedada} ~~zagedada~~



proy bnička miedda.

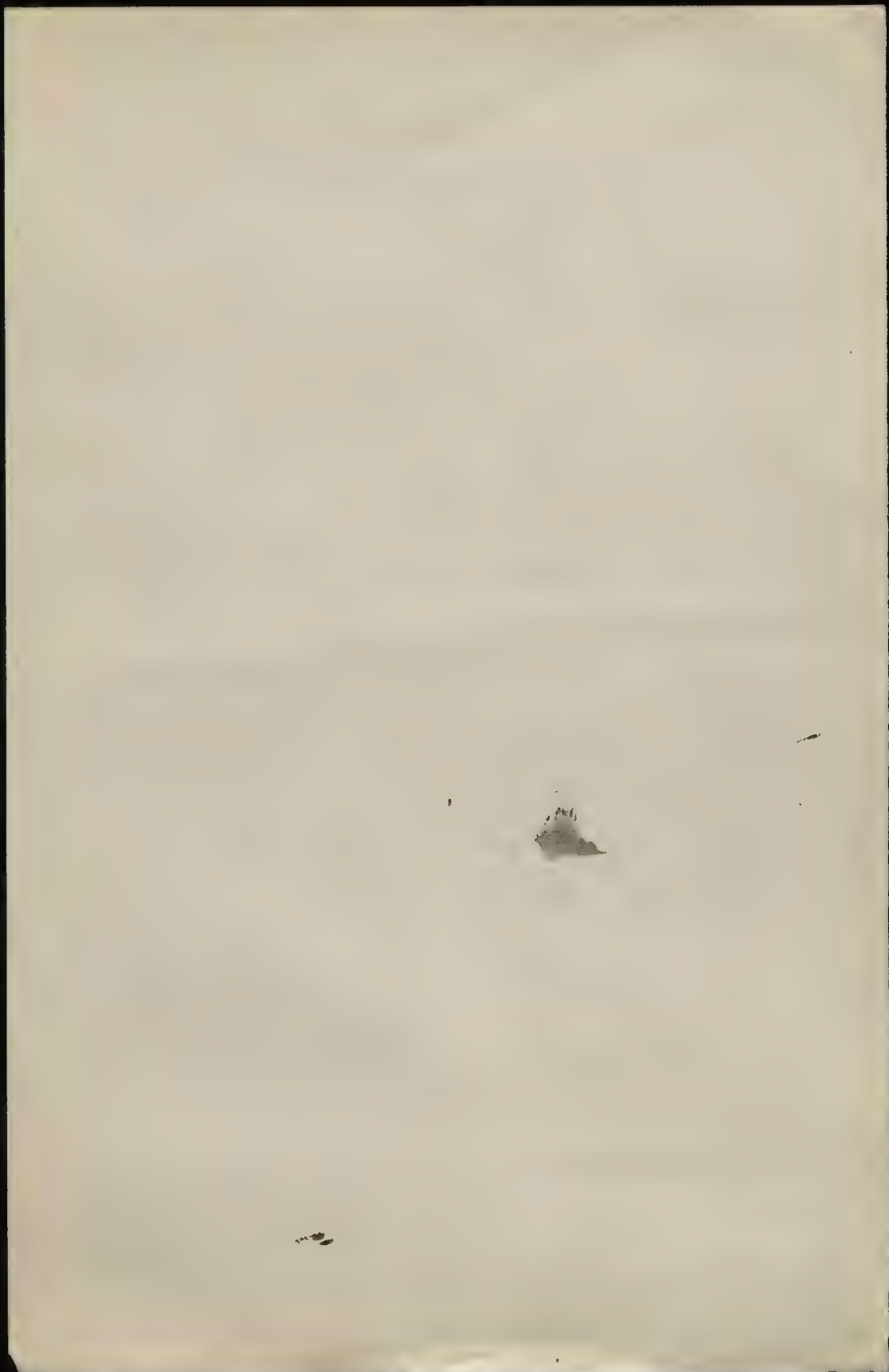
Do prawej jej ruce leżała spora na-
ręcz owiniętych w kolorowe okładki
cechy kół. Pierwszy z nich otworzył

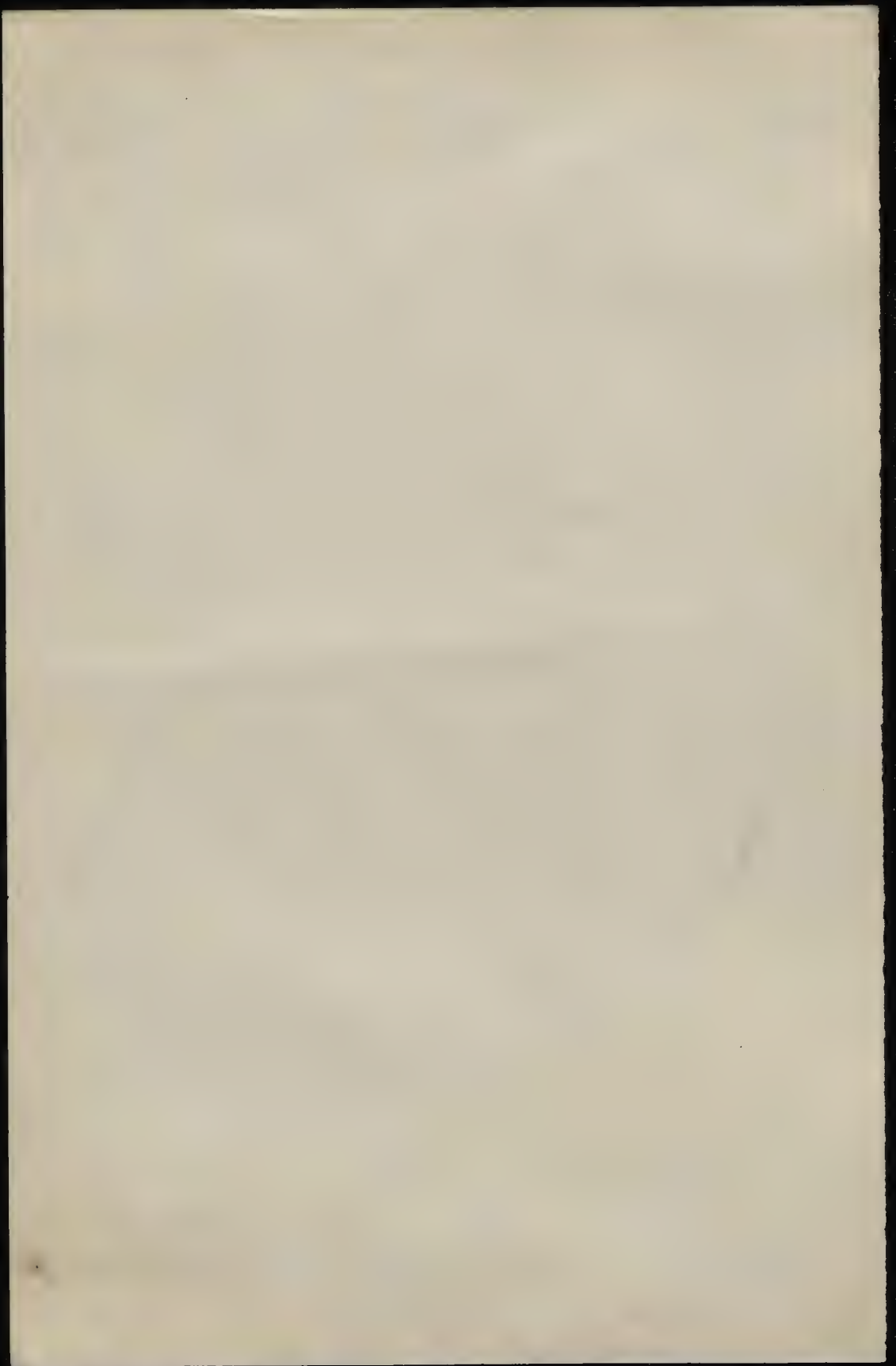
Łoś Grabowska: czerwanie polskie
Ponij Jak spędzisz wakacje?

~~Ala~~ Panna Stanisława zadanie prosiła,
czyżbyś nie po drugiej, Grecji.

Granie małych, pięcioletnich dzieci
wzrynek, zawarte w tych kartkach - pro-
szę cię o to, nie wyobrażać na-
jej ucieki nimmochu, lub skrywania
tak prosiłbych a więc przy tego rodzaju
pracy... ^{over}kolierankę

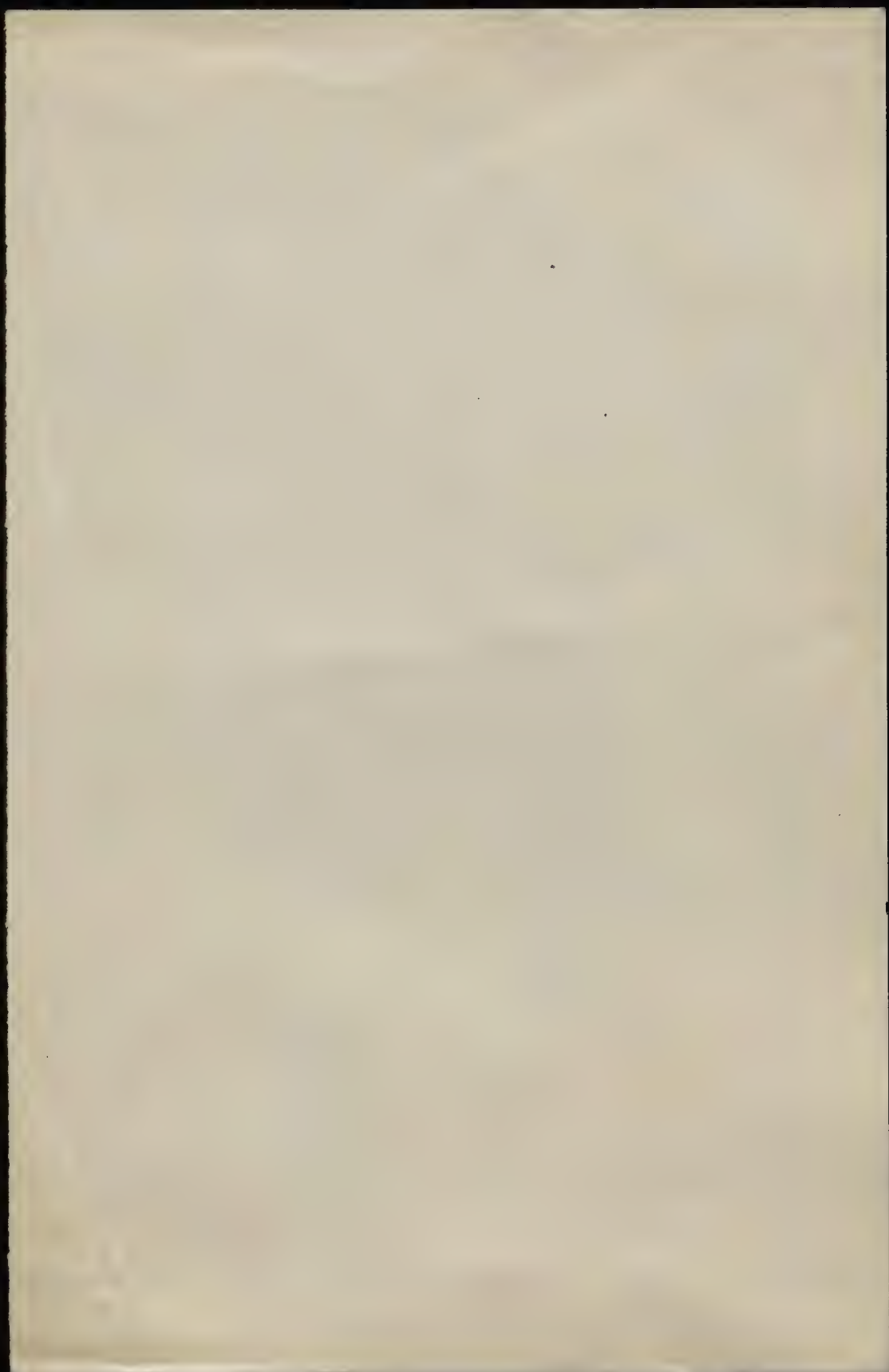
^{Przede} ~~Chlebny~~ Panna Małgorzata, stra-
kani mił: pochwałę pięknemu
wypotowpady ade swojej uwag - o
współnych nocemiach Łoś Grabowska
i Kazi Adamskiej... Piękny się
wzięty rozwójowi dziewcząt...
dokonywały między sobą pewnego uczucia, że
one, one ^{złota} ~~same~~ wspaniałe doły kady





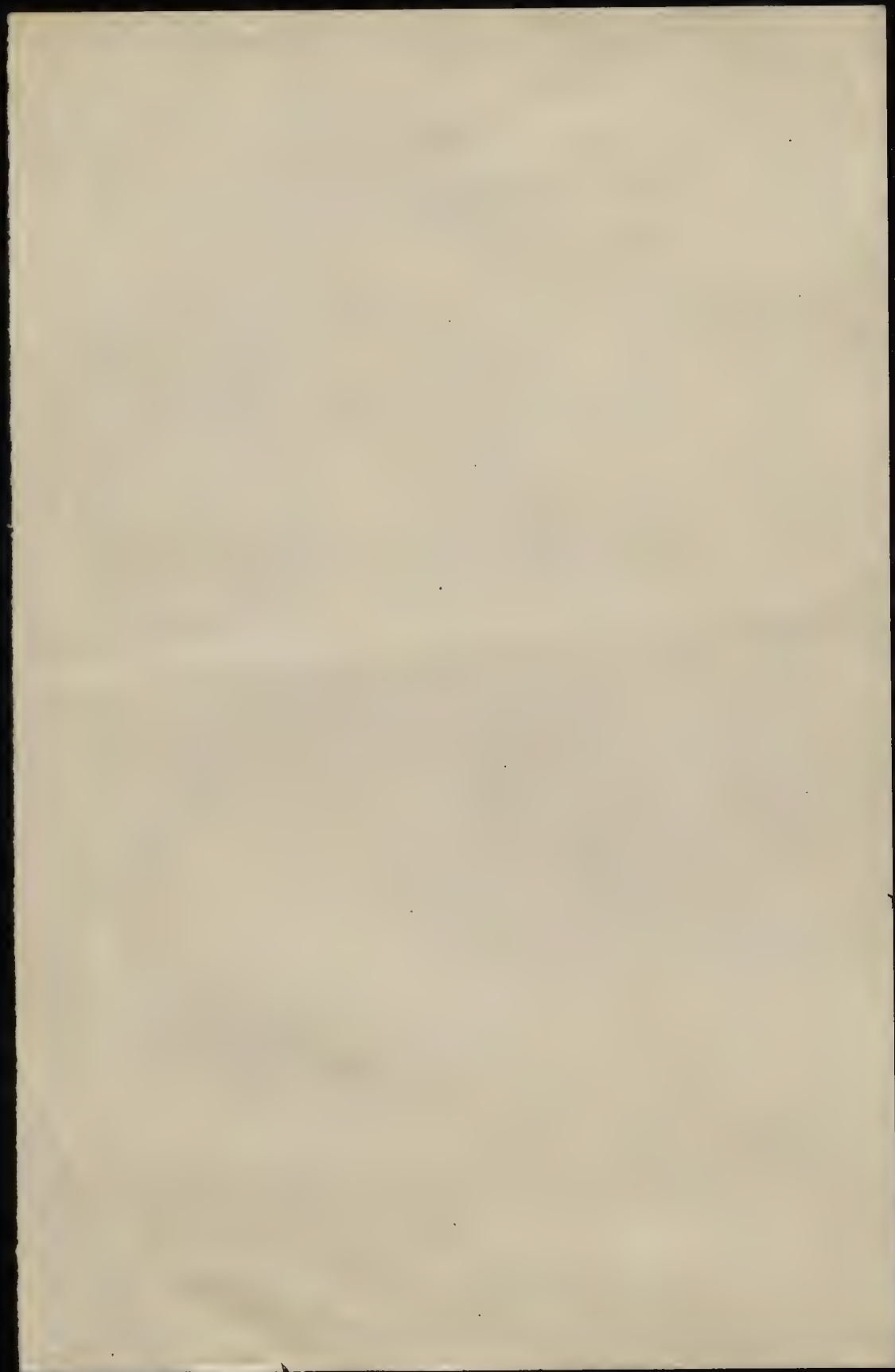
Paktory to ono w ciemnościach ~~pod~~ w skrytym
 podwórku... ~~Włóczęgów, w oknie dru-~~
~~giej ofiary paliła się na stole kam-~~
~~ienym lampka. Przy lampce sie-~~
~~działa młoda kobieta, nad nią~~
~~pochyłony młody, przystojny człowiek.~~
~~Kobieta miała wyjątkowo~~
~~ładną twarz.~~

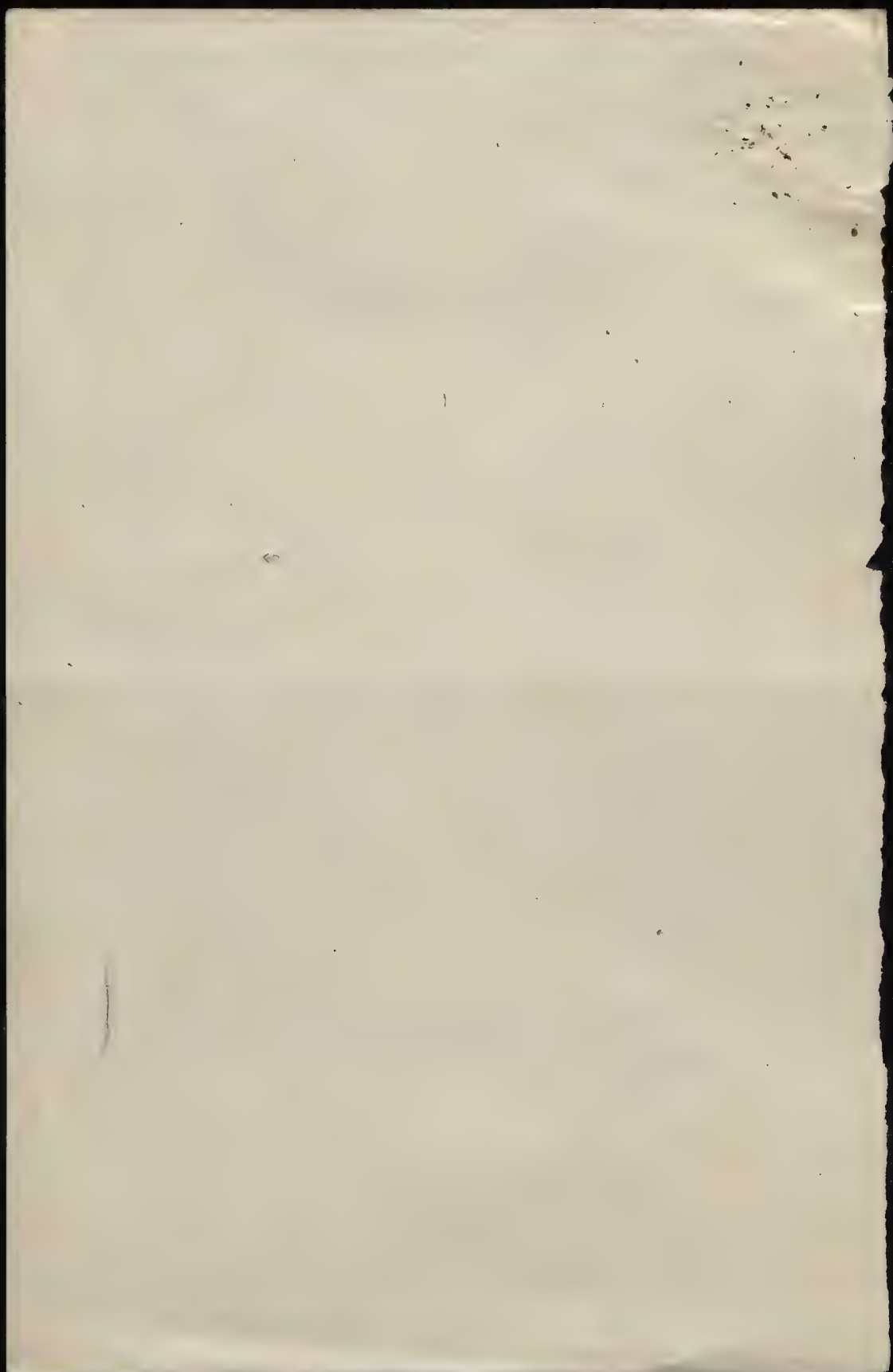
Tama Stał się.
 Włóczęga spuściła - i po pokoju pro-
 brem równym chadzała...
 - Jezu! Jezu! Chciała to wyczuć
 słownie: w sobie: zgasić, słownie:
 zgasić - jak tyloprostnie ją czuła.
 Wstąpiła drzewo do pokoju me-
 dycyńskiej matki. Każde tam, jak
 ra jej życia wysoko rzucała, dre-
 wiane, zresztą białe, kłosał
 z wyjątkiem ad kolan śladami
 słabych zakładowych graciłami i kłosał
 zabranie... Po imieniu sławał.
 Tama Stał się - nie ^{chciała} ~~adobnie~~
~~ciężko~~ ani męskawe kłosał, ani



umeblovania j'j sporesac!
 Che glicada tego suprac!
 - Hloch zorkanie - pomeotkade sobie,
 a lyeh parz tafl' chynastu -
 I radkiny bl'ekrej nie miada nikogo -
 I Jalrej - Prami kamozini nie wnet pa
 mižtali o mēj', ona nie spamižtada so
 wnie.

Mrewnice lytko darne - odwiečady j'z me
 krejdy i pinywady do mēj'... Drieci e j'j
 "Koruplota" pinychady czaxem w me
 driet, Kolčauk parz



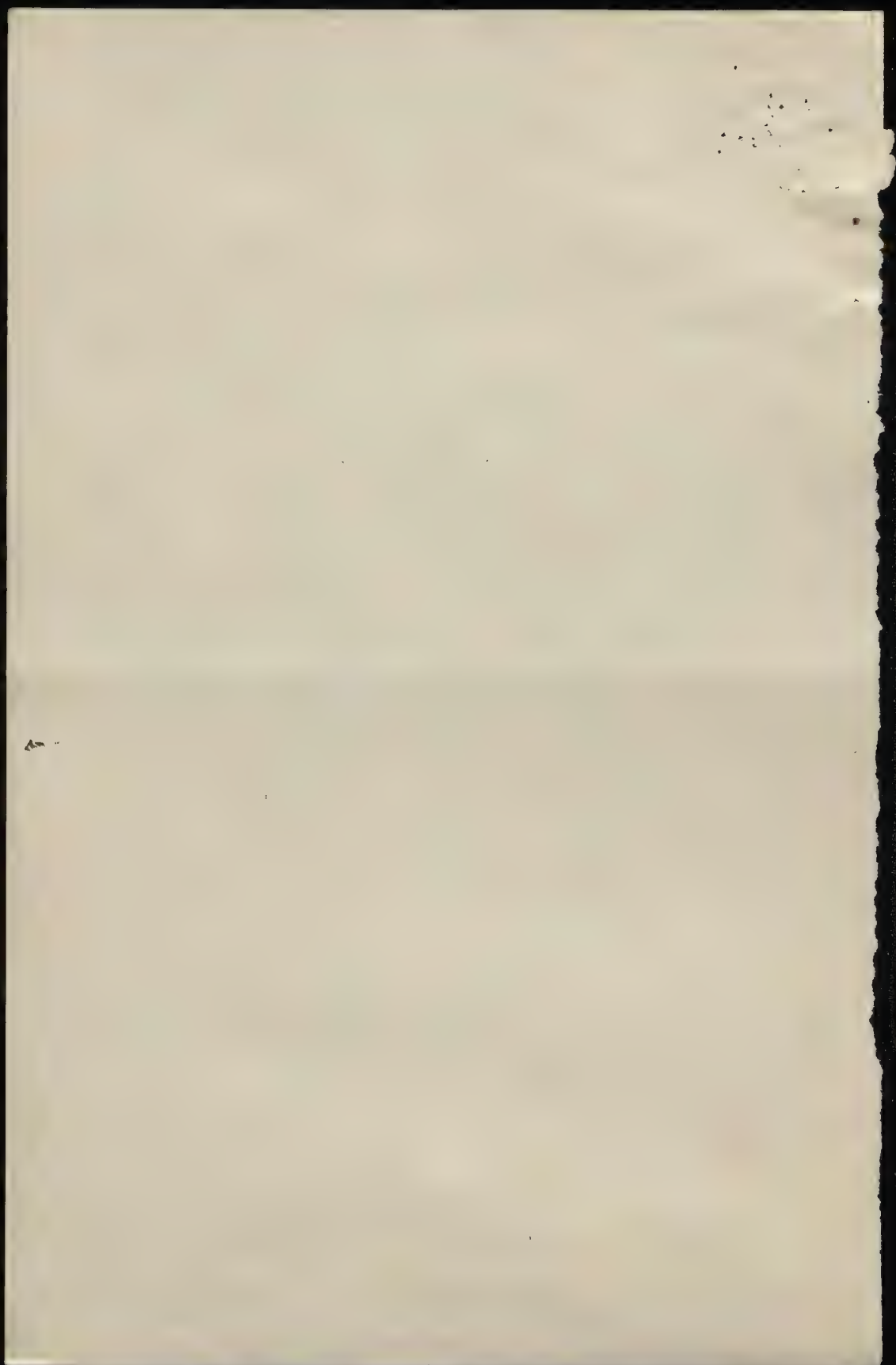


możby... Leci to wrytko przed siebie
przed siebie, koniecznie się poganiając, co
sem i z gane, — ku śmieci laci, ku ni-
cości, ku przepaści jednej, jedynej, ku
na wrytko po prostu.

Colokwiel wygnysł się między ludźmi, co-
wiek serce ludzkie wystrudo- i zglubił
amizacji, i szczeni, i na wieki już,
jako te śmieci zimowe, klone tu nie-
dawno były i poła ralegady....

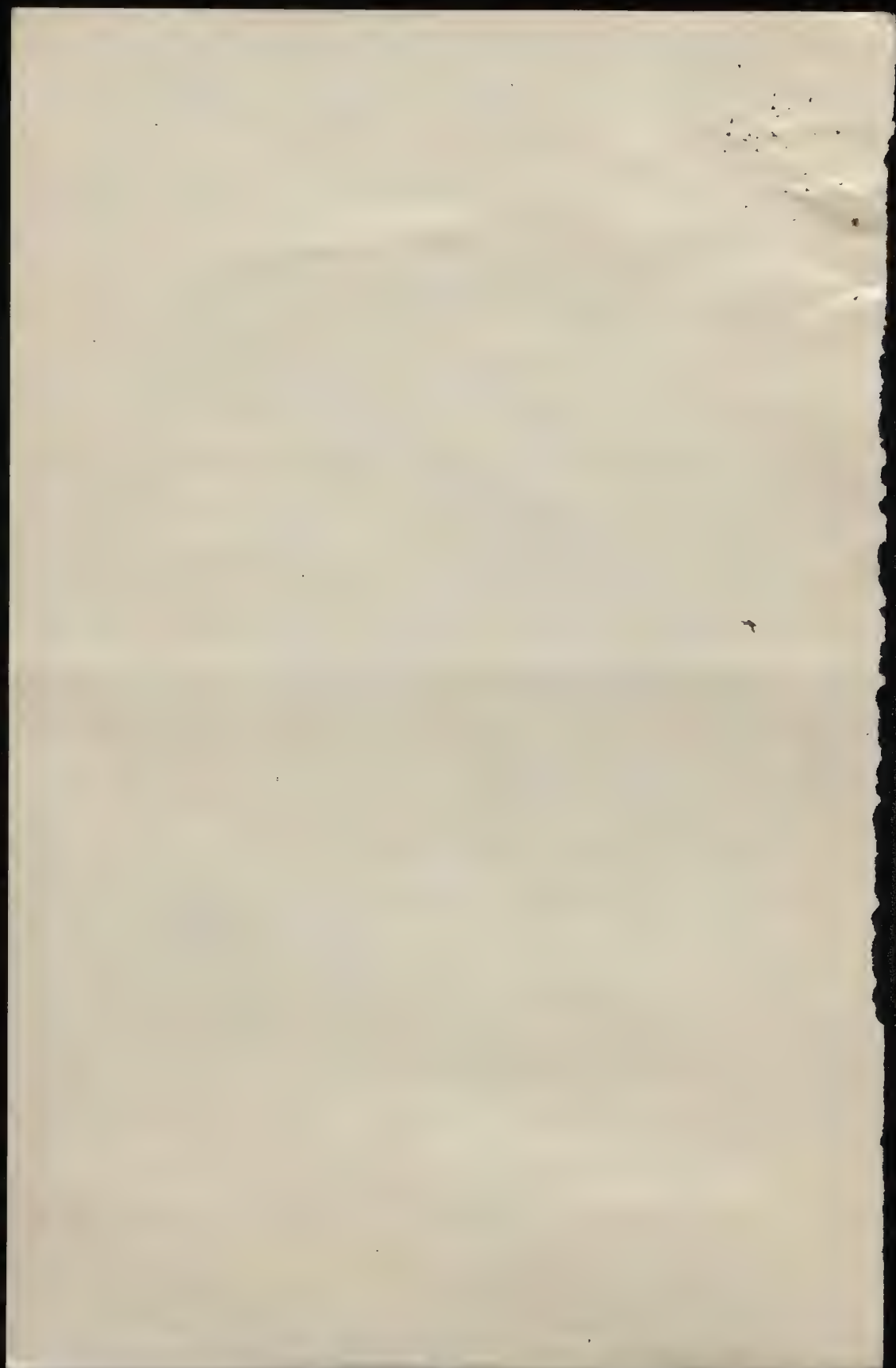
Cóż mówić umię?

Chyba bym wieściada, ani bym umiało.
A umiem tylko iść w ten dżisiejszym
stanie wiadomym, iść po proz te rze-
wistkie pola, po proz te drogi ramy
roz odkryte, skosił te lasy pachnące
topniejącą żywicą — i czać to słońce,
i czać ten gorący strumień, i czać ten
bież strumień górek — i czać siebie
własnie siebie stopioną w ten wany
skłie, proz te ramy ujść, ogarnąć
ten wrytkian, może upodobioną,



moim jędnym z tym wryskiem ...
 Tak, także, wielkie, posłowane, ka-
 ministe. ~~Też~~ Koniały się na niej
 kępkami goryczki o cyprowej, tak ~~wno~~
 jej barwie, i wprost na tej barwie
 nyciążają się ciężkie wese, topią w nich
 ciężkie wese ... Dziwny ~~zaczęcie~~, ~~dziwny~~
 spokój, dziwna pewność, dziwna ~~nije~~
 drobitości w kolorze goryczkowego kwiatu.
 Nie cawieć, nie zdanie, i nie
 ukrywanie ... Tak dalej: na stokach ze-
 gli stary, od cinnego jędnym zieloniz akro-
 nitu pokryte skrzepi ... Ciepło pronie-
 dy mui nad mionem: blada, bledna,
 zawa, figlarua, wesoła zieloność ma-
 jowych buków:

Bućki moje, bućki kędzierzawe
 bućki ^{całkie} ~~moje~~, bućki malowane,
 Hej! w majowym słońcu mykające
 Hej! w ciemności woy mojej zawa ...
 O polski pęd: cnyta, przednie, wexbrane.
 Pęd z drucem, ~~minigym z motu~~



49 4.
Przyna & Potokiem, mijającami ze spokojem
wzajemnym - ; ale przyna, przyna i mój.
Precież znam mój kraj, potok...

~~Przecież wiem co mi należy~~
Pochybam się ku tobie, pochylam tak, jak
do nas bardzo mi drogich i odwołam.

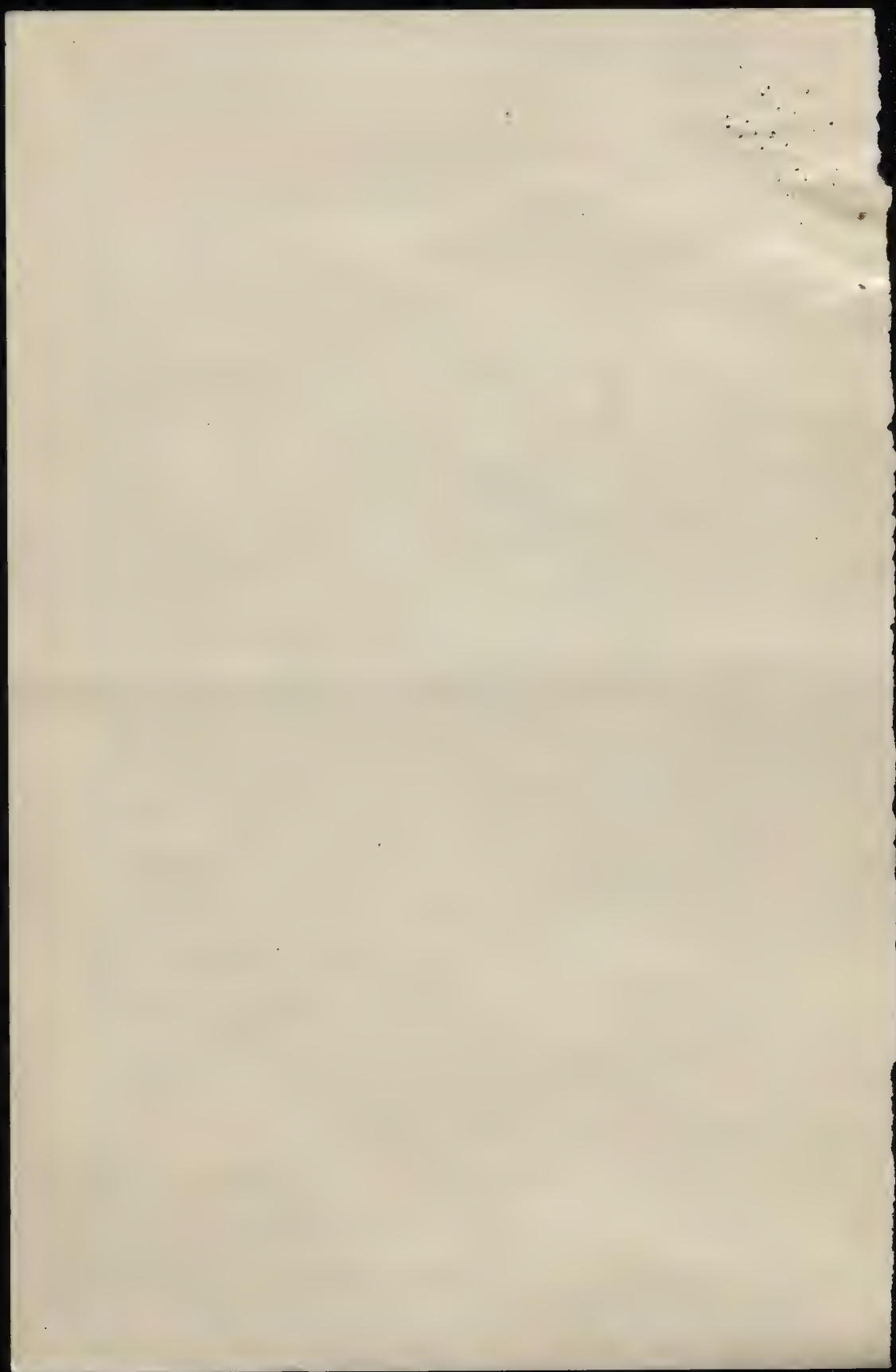
Mów... Woda twoja biegnie nie strugą
wody w dale, w przestworach, tam,
tam - kiedy idę - a ja tu odwołam...

Prawda... prawda... "Tak po wielki bóg,
tak po wielki bóg" - ... Wziem, wzięm.
... Wstałam przywieram do ciemni wiozącej
pachnącej. Wstałam przywieram jak
do twarzy matki wstępującej...

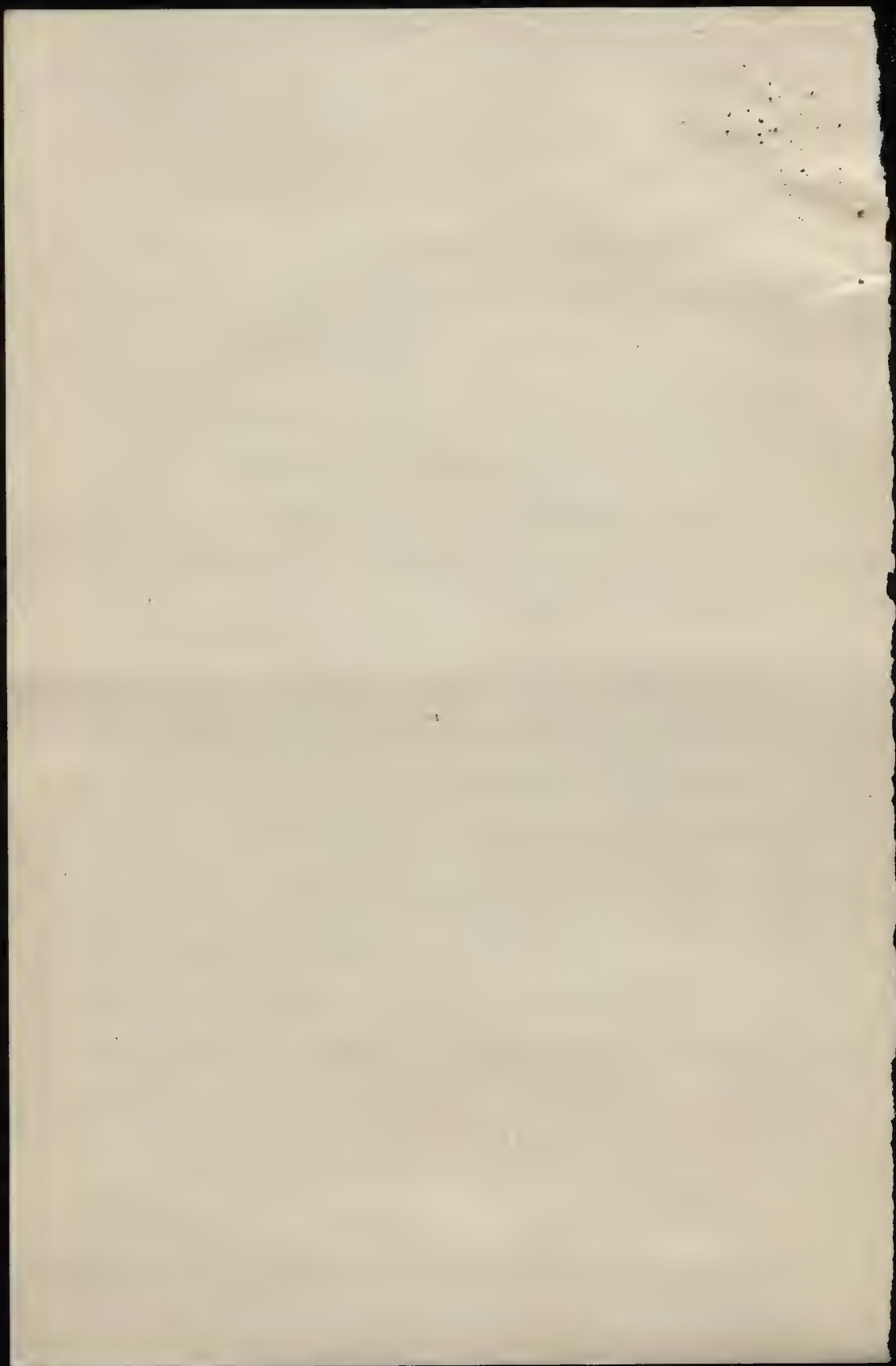
Ziemio - ziemio - ja ci już przysięgam
tobie, ja, Konaryna mała, która
by przysięgać moim, przysięgać kochanemu.
Ziemio, ziemio - Tak serce moje
do ciebie, jako do przysięgi najdroższej,
tak ci się okazuję, jako tej jedynej
istocie, która ma otuch otwartą na
bóle moje. Ziemio moja, ziemio

~~Cardo Delphinii, etc. foraminatus gward~~
~~Smiradocce~~

moja... Ależ tak ciębie ty bardzo wra-
dę i bardzo gorące... Gdy ci ty wy-
tam - zdurzy mi spada ciębie... Nie-
tas' go na ciebie, prawda, tyś go na
ciebie ciębie mała moja wzięła.
Ośad głośna moja prępie obdoh. Precie-
to jest prawda najistotniejsza, i g'atę
obdoh Kocham. Coż to jest miłość?
Jest to najwzajemna, coś co porusza
iśotę moją do g'atę, i coś, co jej po-
kurzy ku ciębie iście ku ciębie się ro-
Jeź ku tobie przestawia obdoh
ciębie... Jeź... oto już kato-
bie lece... Biada twoja, rozwiewa
spokojna pochyla się ku ciębie i
anaga ciębie. Ośad ciębie obdoh
oto i ty na miłość mi prępie: prę-
nac tam, w g'atę, dobrośliwie nad gło-
wę moją przechodnie i prępie ję bę-
Jeż dany... Tyłko mi jętem strona
smutek męczy się do ciębie; ciębie
ty prępie do ciębie obdoh biady...



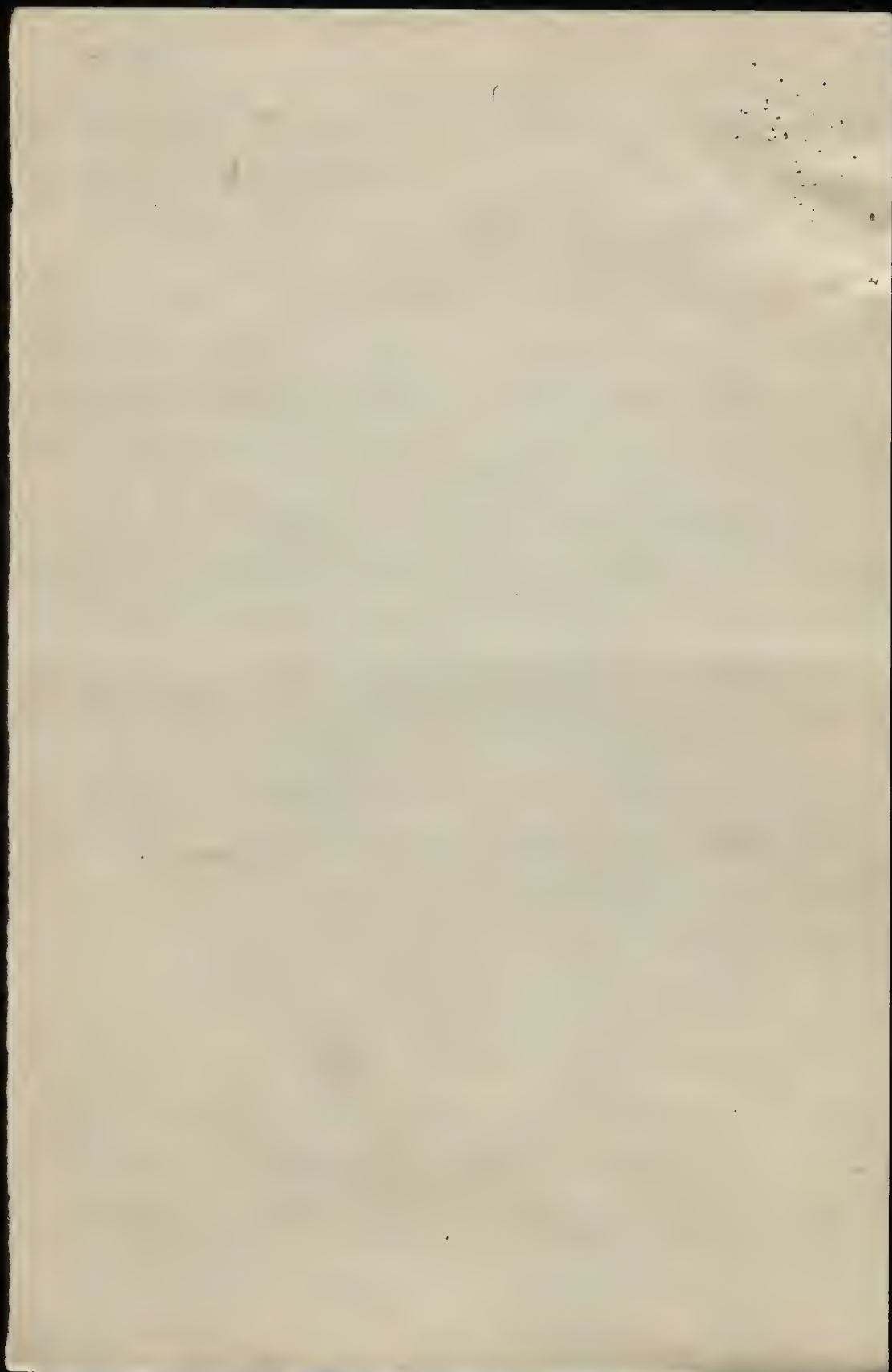
... A może tak, jak: ciebie Kocham
 powiem wiatru... Tędy drwinie smu-
 tona, drwinie smutna, drwinie samotna
 ach tak, ^{wiecznie} samotna na braku mojej ^{nieznan}
 Albo też iść drogę... Do dobrej pado-
 -miego... Albo iż nawet czasem sta-
 ną, ale przed tą swą obcą kuty-
 kę i samą samotną, wiecznie samotną
 dusza moja. I jest mi coś kłócić
 źle... I prosta myśl: kiedy się
 skończy, a skończy... Sam... w otchłań
 w mroźcu... I od tej myśli dręci i o-
 dych nerwów wypada dręci, wronny wro-
 ków ciędo mojej owija, duszę moją owija
 i skrztań swoimi dawa... Dawa... Dawa...
 I wtedy goty mi jest, nie' gdyby pro-
 pać ^{tylko} stara przedmowa. Bo to wzięty
 propaść, ale cada istota moja bólem
 kasiana... Jestem jako ten drąg, którego
 powierzoną obiadły weryetkie robaki
 i skóre dozę, i mizer dozę, i koci dozę.
 ... Lemni dozę one weryetko, razem



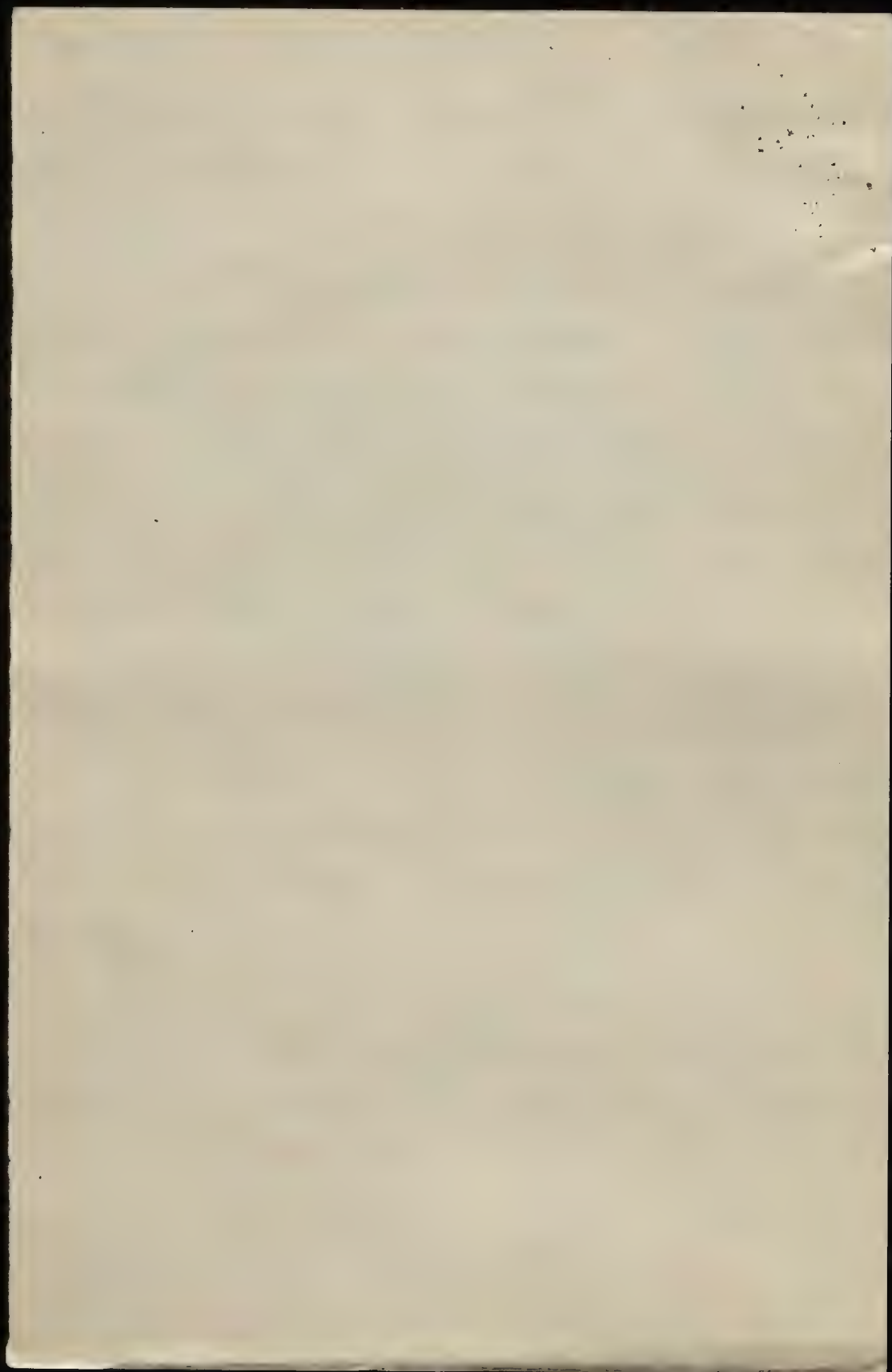
Wstać powstanie -- wstać, obrydnąć
 zęzora Ty wtedy świeższe a
 mnie wiecie ... Ty przychodzisz do oczu
 moich, doły kase polowka moich, woli
 gior się przed suknie moje i niemal do
 or doćwiera i dobie twoje, swadę tro
 che, ale bardzo, bardzo ucieknie do
 ludzisz mnie ... Ty kiedy opudnie przy
 wsier nufke jidze, mała nufke uśmiewa
 Ok usta moje kładzie najmniejszą
 promyckos i mdwier: popuść go, i
 pamięć go i wzrusz go ...

Niechże mój przyjacielu, wiechże u
 stawco, niechże ty, siłniejszą od
 mnie. Bo oto gdyś się o ciebie
 oparła - odleciała uda wczasywisto
 a dobre wróciły są ...

Ty myślę okryć siebie nie pochać naj
 ciej i najwięcej sobie nie bógosławie
 ... Cze, idź po prę wiosnaie
 ki i laay ... Kładź się wam, radu!

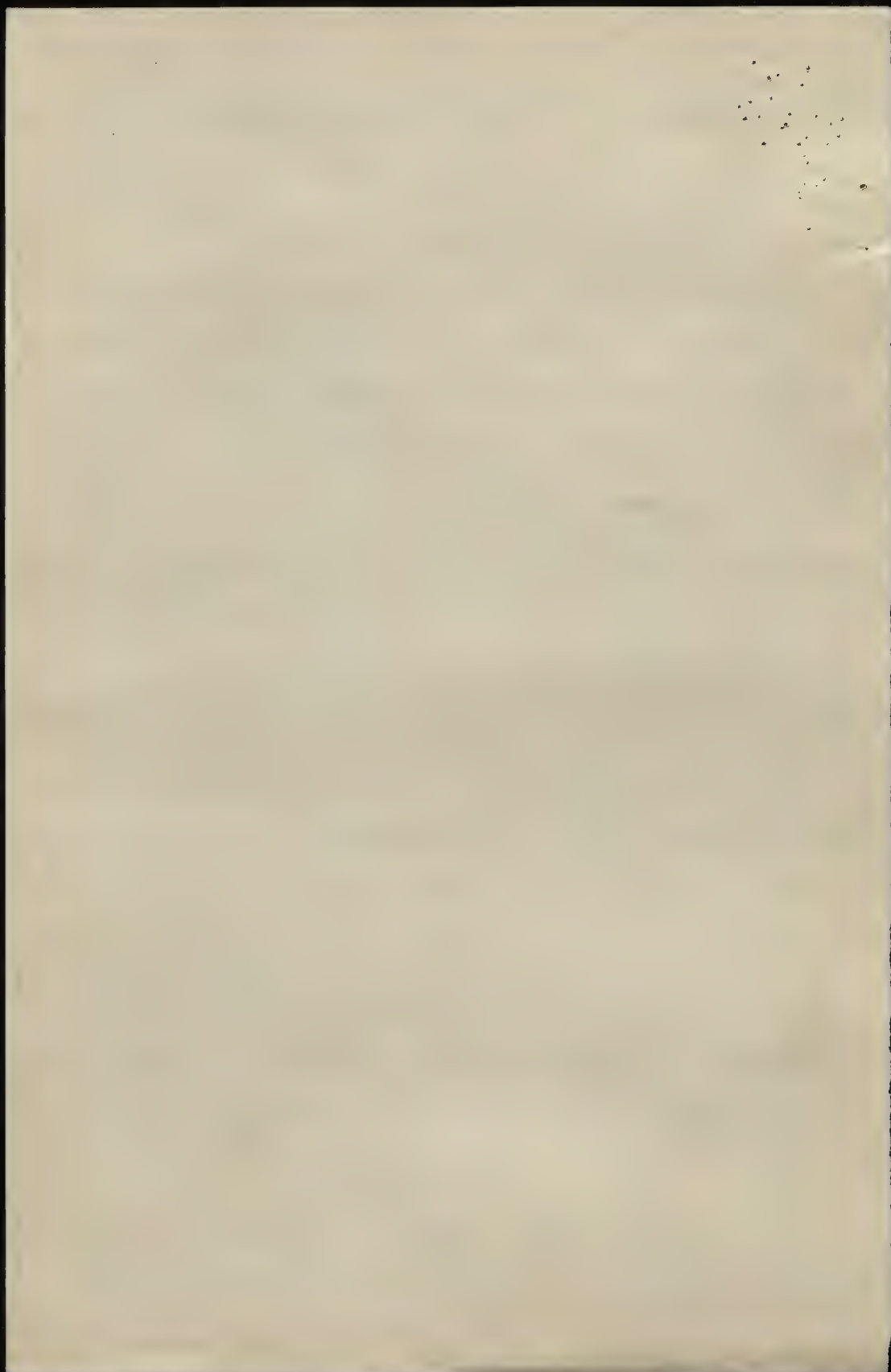


raduję... Dziękuję wam za to, że
to iż dostrzegacie, że to jest wasze
go. Słucham tych piosenek, które słyszę
i poznaję wszystko... Ogarzanie i mój
mój! Dole was, dole was, dole was,
do. — Wszystko to prawda... Dziś ci
pro, słońcem, piżmą, a co jutro
będzie, jutro, o kłótni, wy staję
prapowie wiecie, które chodźcie.
Głód mój, głód mój... Wszyscy
cham jako powołanie syny wasze i
coś wasze i wszystko prac...
na nie wie... — I myśl tak: ja
będzie może naukę wstrzymać,
zdyby oni wstrzymać odzanie tylko
dnie dziwnym słońcem syn?
Gdyby były tylko dla dziwnym
... Coś inny na to płak...
wony dziwnym dziwnym, co
wy na to? ... To jest tak, na
ta uwaga moja, to uwaga odcienia

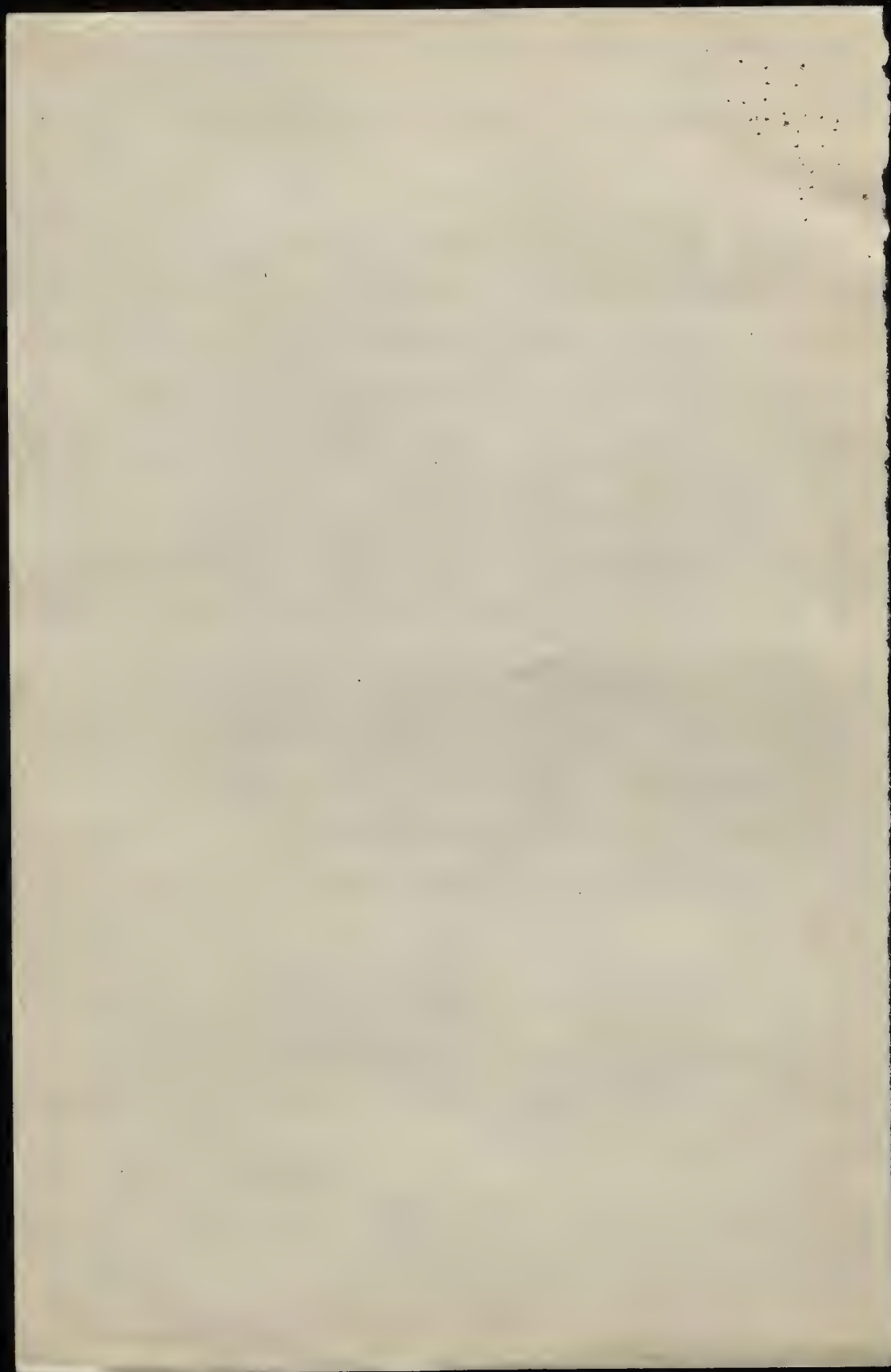


... Przewiadającego: b. samiego. ...
... wstąpiła myśl, jakim by było
... ciężyć się bezwzględnie. O! , co
... wtedy stonę po głowie więcej; podaj
na śmierć utonę! ... Ale to aważ
bardzo cicha, bardzo cicha, nie
sam jej wam, jakżeż pełne, wam
... Ktoż napewno lepiej wiecie: więcej
wścieć amirali ja, amirali Kady mnie
potobny....

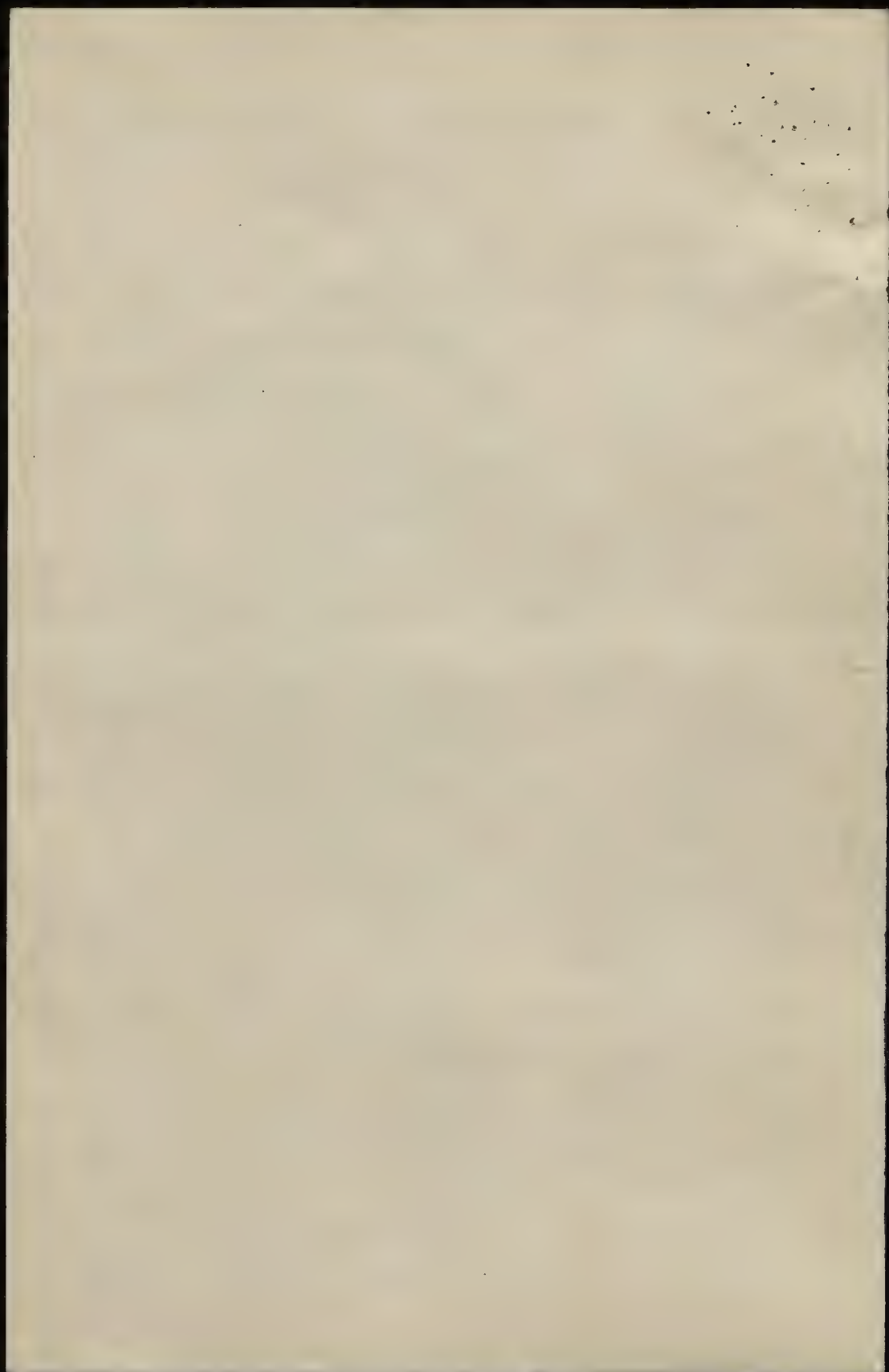
... I jeszcze te czołowe wiosenne. Te
... ^{stojące} ...
... od każdej
rozwinętego liścia subtelne, pruska
ne wonie, te od ~~nie~~ ciemne ostre
... Czuje jak
daleka jestem od tego i by was w pełni
... Meta moji rozchylane, i
ocrami rękawiczymi spatrę przed siebie
i ramiona nyciężam moji ... i
miejnane pochwyć! ... Poż się, i
... całym ciałem upiera, ^{stare} ...



Czuję, że przesiąka mnie powoń jakas!
 Jak jakis' schodzi na mnie, że staje się
 ze mną coś, gwałtu mnie coś w jakis' ko-
 piel, że chyba jestem jako ta błąka
 wodna - na wodzie bieżąca i ze wszelkich
 stron, ze wszelkich stron wody swojej rzy-
 cią zamknięta ta ... O wodo rycia mo-
 jego! Chcę bezsenne spędzić tam, w
 trach i rękach dnie jadać ze drugim po-
 bić tam - -, sumie mi sercy wy-
 siądnę, duszę rąbrady, serce ciwraoto-
 wady! O wodo rycia mojego ser-
 kałam się prosić ludzi, czynić ich
 dzieł, myśleć ludzkich! Przekładam
 się prosić bólow ludzkich i mek ...
 Przekładam się w sercu mojemu w sercu
 i myśle moim w sercu ... Wodo rycia
 mojego, jakież się kwalifikuje ...
 Wodo rycia mojego - chyba rycie nie-
 wier do mnie, bo jakieżym imarej me-
 skozna Owarj stras' moją?

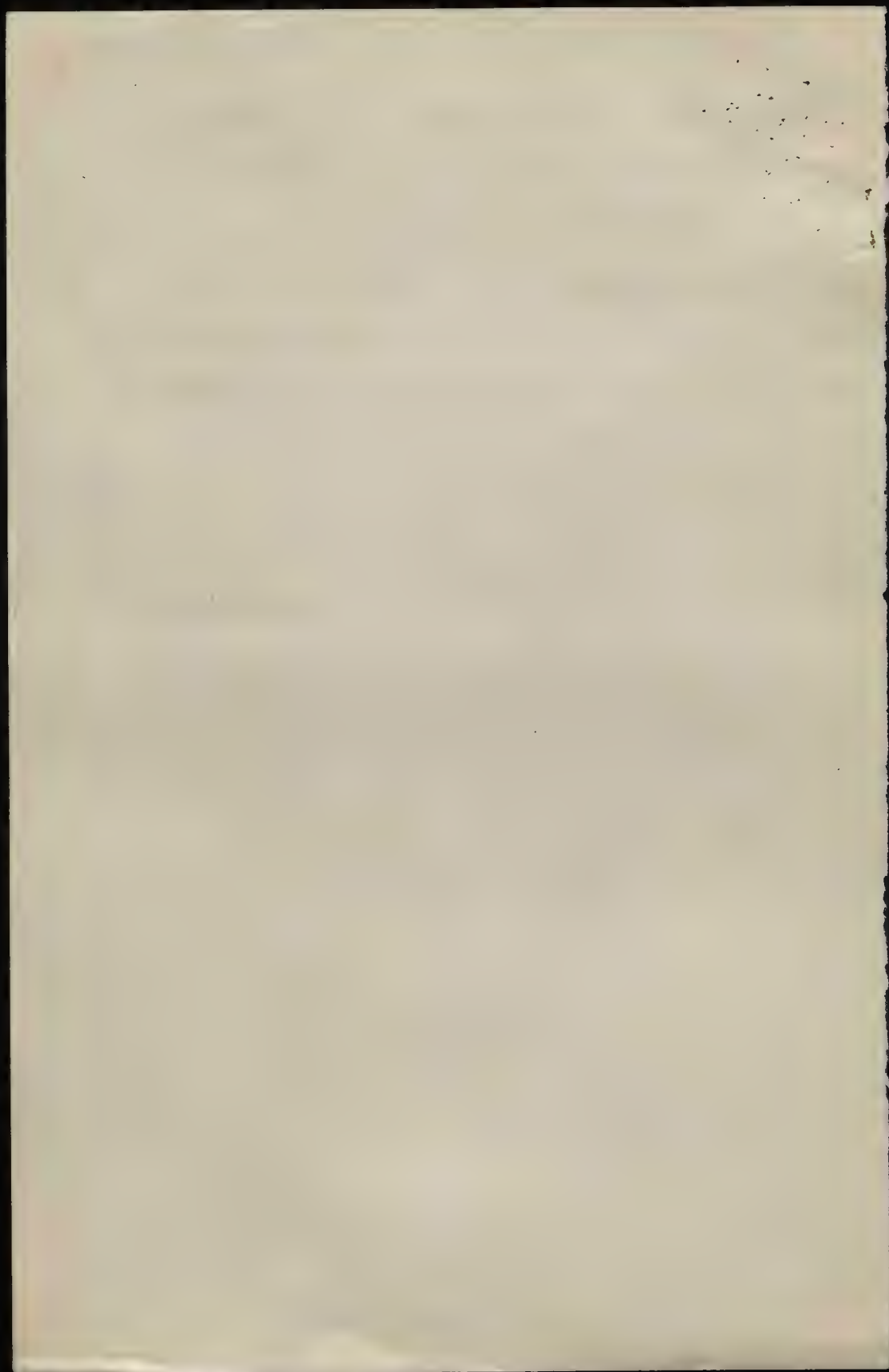


podobym, mészárosna, w ostatniej
 spadła — by najprzód, najczar-
 nejsej padé! — Gdy pomyśle, że
 idę — to jedyne prawo, kt. cie-
 ka na mnie — wytrzymać ból w rze-
 nie noz, wyrzucić z siebie ciemne
 i kłopoty, i wybiega, i szuka, postrze-
 wszystkie mury i ściany, które
 chce wznosić, które ją wznosiłam.
 Oficer, mi chce nieopieć stary, me-
 oż się głębie, i tamac, i karac, i
 w rozpadu ptwie, i z łamię zgrzy-
 ście i codziennie kładę broń i śmierć
 umierać. — Wado życia mojego!
 spryć na mnie! Urotop mnie w
 łobie, i umieć mnie z sobą, i bóg
 mnie, na gwałt zły. Proszę o
 ożięty, na łoce zły. Proszę o
 kładę... Wado życia mojego namo-
 na wydzgam, wamiona moji mierz-
 nie... I to i to łasani, łasani,

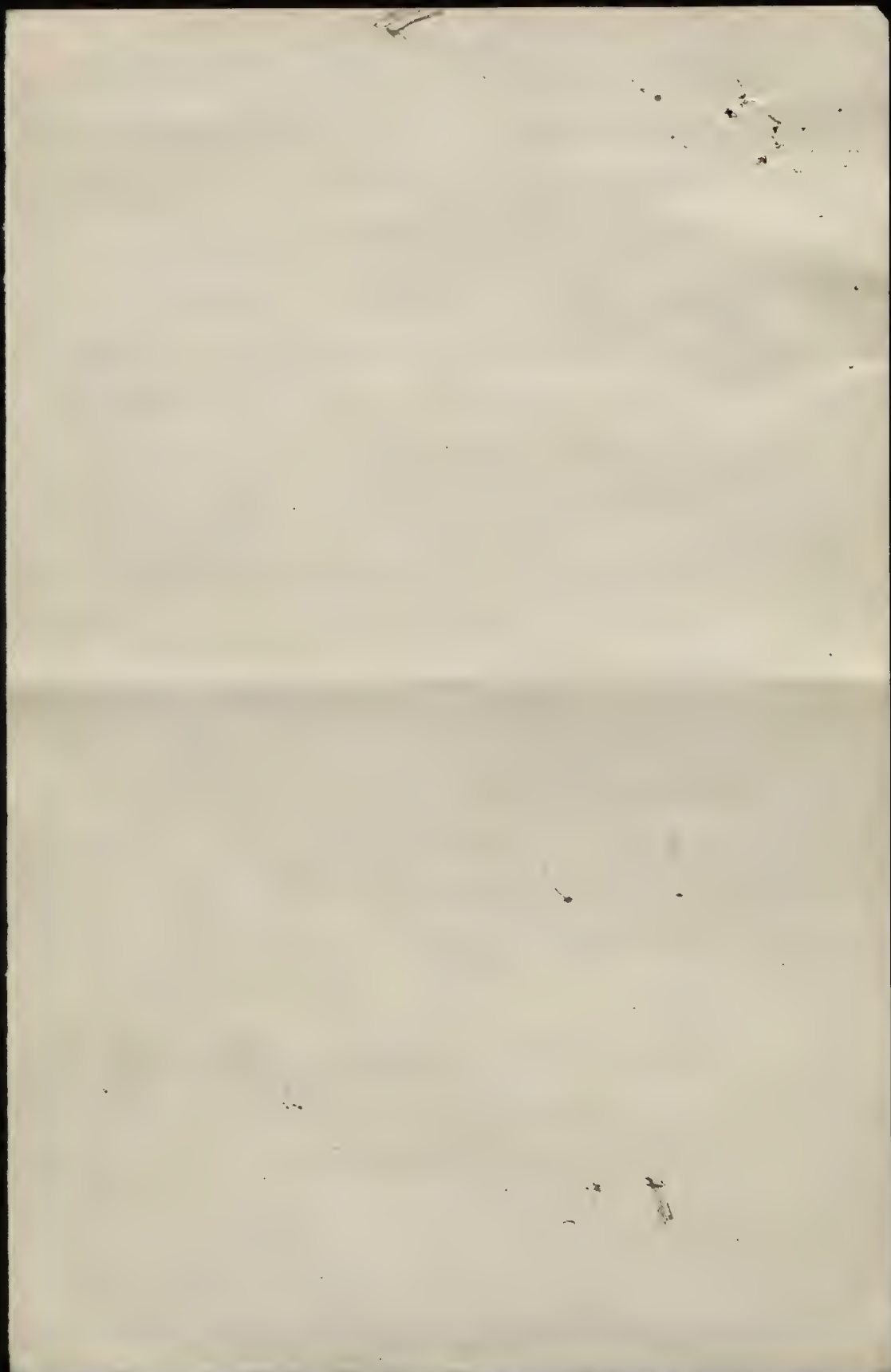


połamie, i oto cież... jako kople
wody góra wznika, we Annie... Oho
mnie już stoisz na wyobraźni stwa.
Oczy moje przed są stożek Ser... Alla
tko, daj mi swoje stwa, pomawia
na węż, — ustatkuj pryncipale do
miej... ..

Alatko - ziewis... by mi nawet do
nie podajisza... a ja ci dżupaj,
Cruzier, jak ja całym sercem moją
dżupaj na wszystko co czynisz
mnie... Joto znów ^{prze}padam ku
tobie... i oto znów z tobą jestem,
z tobą... ..



Jest cudna na świecie taka. Onie pamięta
 jej more, nie wbiły ci się w pamięć weryatki
 jej piękności, owa zielona ^{jaśna} jej trawy, owa
 która cennie jaskrów: to błękitne morełami
 paskujących klaczyk... Onie zapomniawszy jej
 wtedy nad nią świecił słońce, jak ku niej,
 z lasu pobliskiego drławywały poszumy sum-
 ków: i won' tywiana, ty więc, ta jedyńska
 won' na świecie lasu szpilkowego wyznan-
 go słońcem. - Onie nie pamiętała ty także
 chwili w której okunoka młodość słońca
 wstęda i która jej bogate zakryła? - Onie
 nie pamiętała tej spawy i motyli, któ-
 re to niżej ta wyżej unoszą się nad
 kwiatami taki, bajady nad rozradowanym
 wiosną kienim, o spacerady się ku niej,
 to knowne unoszą, aż kiedyś nam z
 przed oczu, dwa owe motyle skrzydła
 jasne, radosne, młode...
 I myślę - czyli to weryatki by pamię-
 tać more. Bo jeśli pamiętała to tak



i ten dzień, i te chwile stonęcej,
i te pragnienia ten rapach iinni wiośmiej,
i te barwy jaskrów i ten los moylei.
— matencas i inne pragnienia, i inne pragnienia,
i moje oczy wpatrzone w ciebie,
i moje usta spragnione potarcia kioś kioś
ich — i moje ramiona, które wyciągam
ku tobie. — Była to chwila bardzo durna.
Leka, kwiaty, niebo, otwiera się
i ty... ty... Ja nie umiałabym nawet
nawet mówić, myśleć myśli moich,
nawet ~~zauważyć~~ wydobyć głębień was na
światło co było me umię... Nie umiałabym
nawet chwili —, która była chy-
ba skorysionem samem... Patrzyłam w
oczy twoje... i widziałam cud jodek,
jodek ogromny, prawdziwy cud... i
składam, że cud to mój. Oj! wspaniały
to był cud... Cudował mnie, i sta-
ło goręco mnie oabowadeo... Oj! usta
próżnowały ię pręciwiotam swoim, no-
usta śladów ust swoich p'edy...



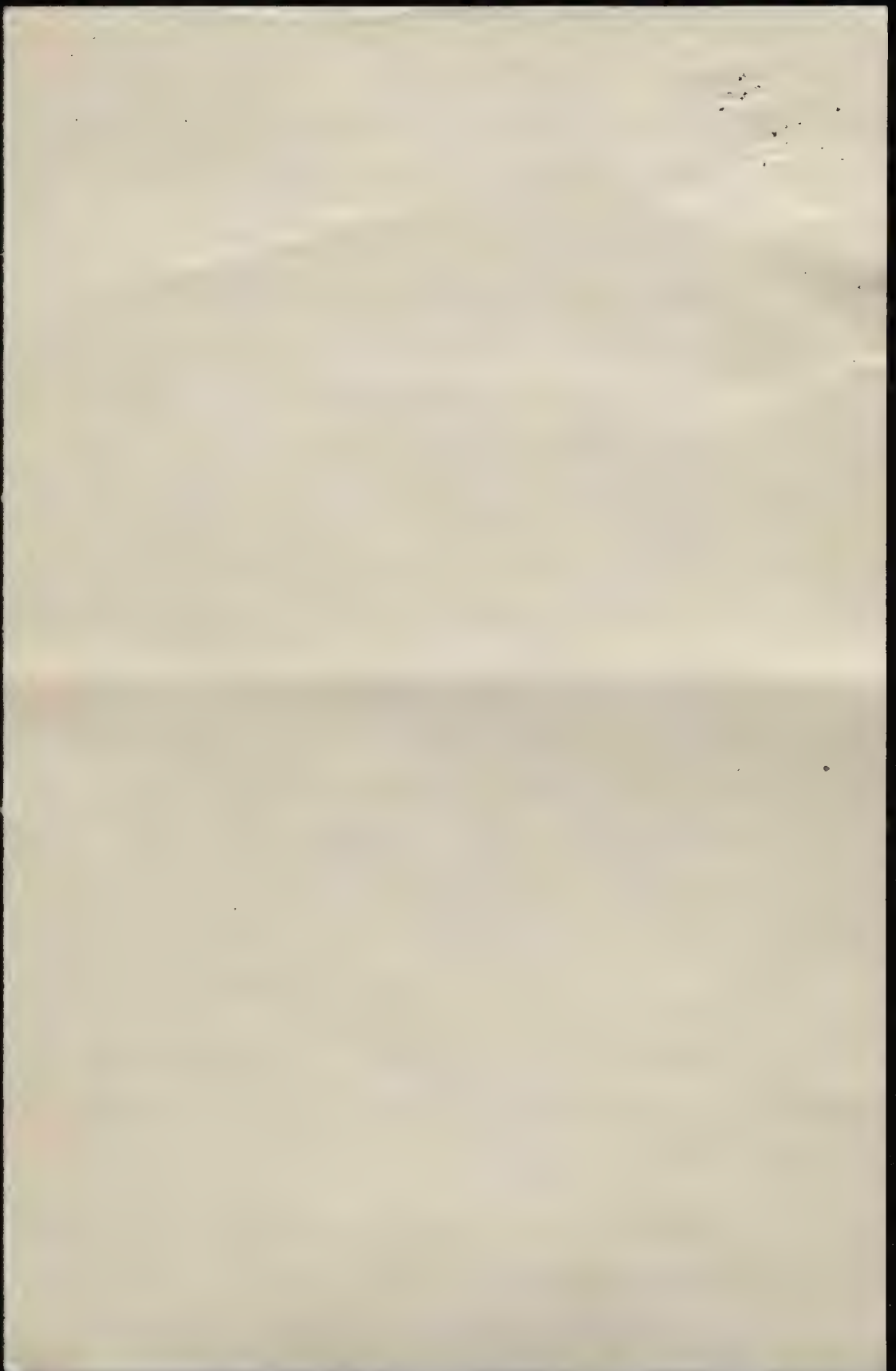
60 B.

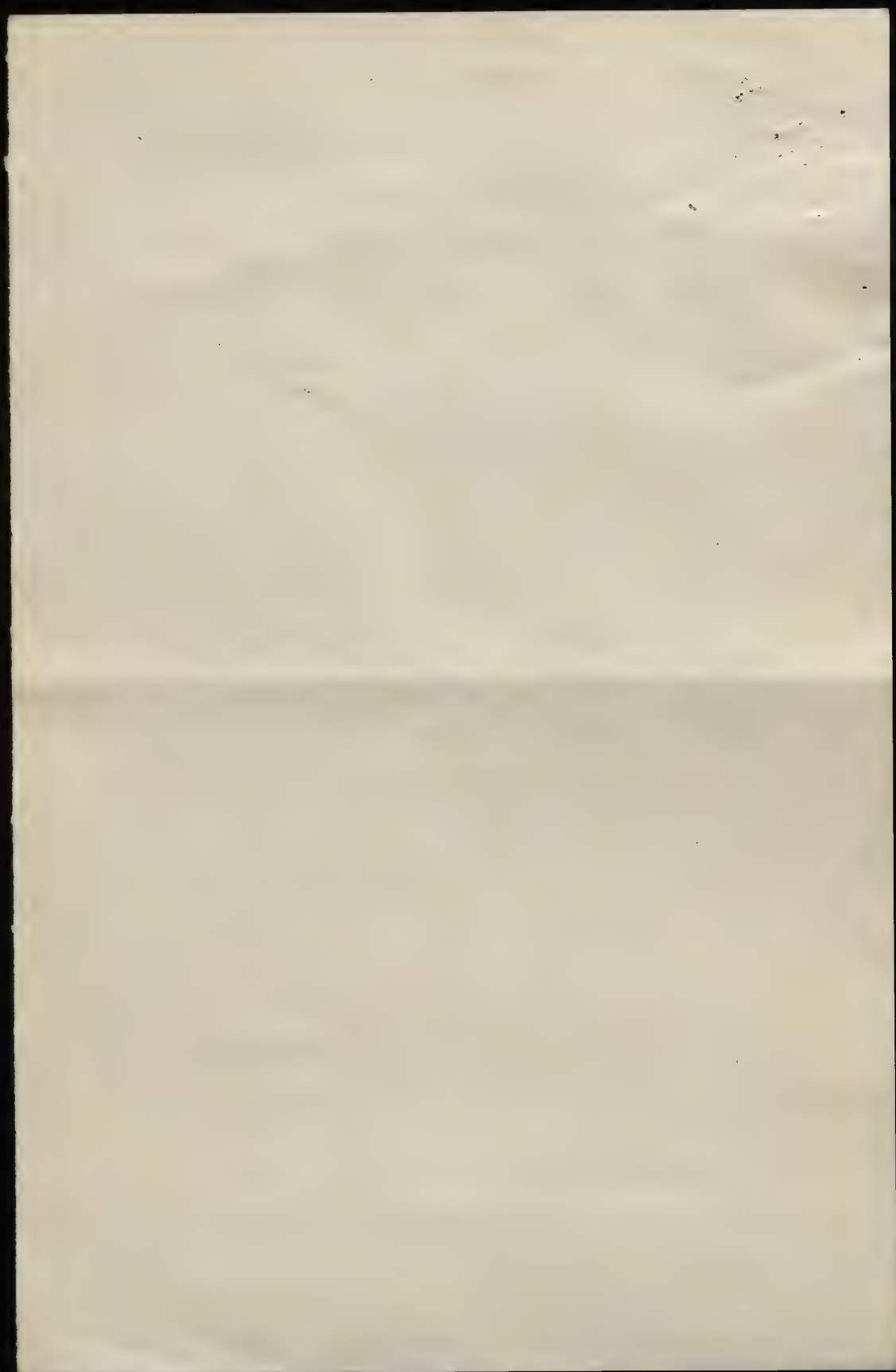
Takich cudów strach... Tak byś to
strach... A od oczu tylko twoich, od
tych oczu cudów - spędzasz na mnie ten
wysniony cud... Ocieś każdy mnie, nie
każdy - oczy tylko poskai swoje...

Święte ty moje oczy, święte oczy...
Gdybyś tylko karała mnie - posadziła
w oczekaniu kłosa... Gdybym się umiała
mścić - dziś kłowałabyś mnie w te oczy
swoje... Gdybym umiała iebrać - re-
brałabyś u oczu twoich spójrenia...
A w chwili, w której umiemieć będę
pomysł: oczy jego już zgady. A
będę mogła umieć natekcas...
- Nie nie pamiętaś moją dąk - tej co-
ś innej... i z serca ci wybiegło warg
oko imię...

~~Myślałam, że tak, a nie innej~~
Tej radości nie pamiętaś wielkiej...

Byliśmy dziećmi... biegliśmy obok siebie
jak roznici, rozsiadani... Przeszłyś
ciż, iś mnie w biegu przosigasz. Opuściłam
głową ku ziemi i nasładowałam jęknąć.





62 5.

To naryważę romantycyzm. Podobno ludzie
jak ja, którzy marzycami być pragną
i marzeniami być tylko mogą - wyhodują
mi zę okrymikanii w zdrowem społeczeństwie.
Oni są jako - martwe, kamienne sdupy,
pośród żywego, falującego tańca.

Kamienie to, które ani rośnie, ani
cu mi pada... A które między mori,
z Kamieniami te mają serce? I jakie
serce! Żył, tętniło, krwawiło... Te
one które mi dzisiaj się palą - co
z tego? Cóż to jest taka żywa, taka
barbarowa, taka gorąca krew? Jakiej
nie dostrzeżesz w tych najdepresyj-
na poród serce...

Krew moja z mas tryskająca, z
wzruszeniem moich, z wzruszeniem wnętrza
zabije nie przeszedł by jakim prawdziwym.
Maja miłość, miłość moja - ta naj-
większa prawda życia mojego, ta świę-
tość jedyna, ta godzina najdoszalej.
Zabije mam wyznaczyć o sobie, a więc

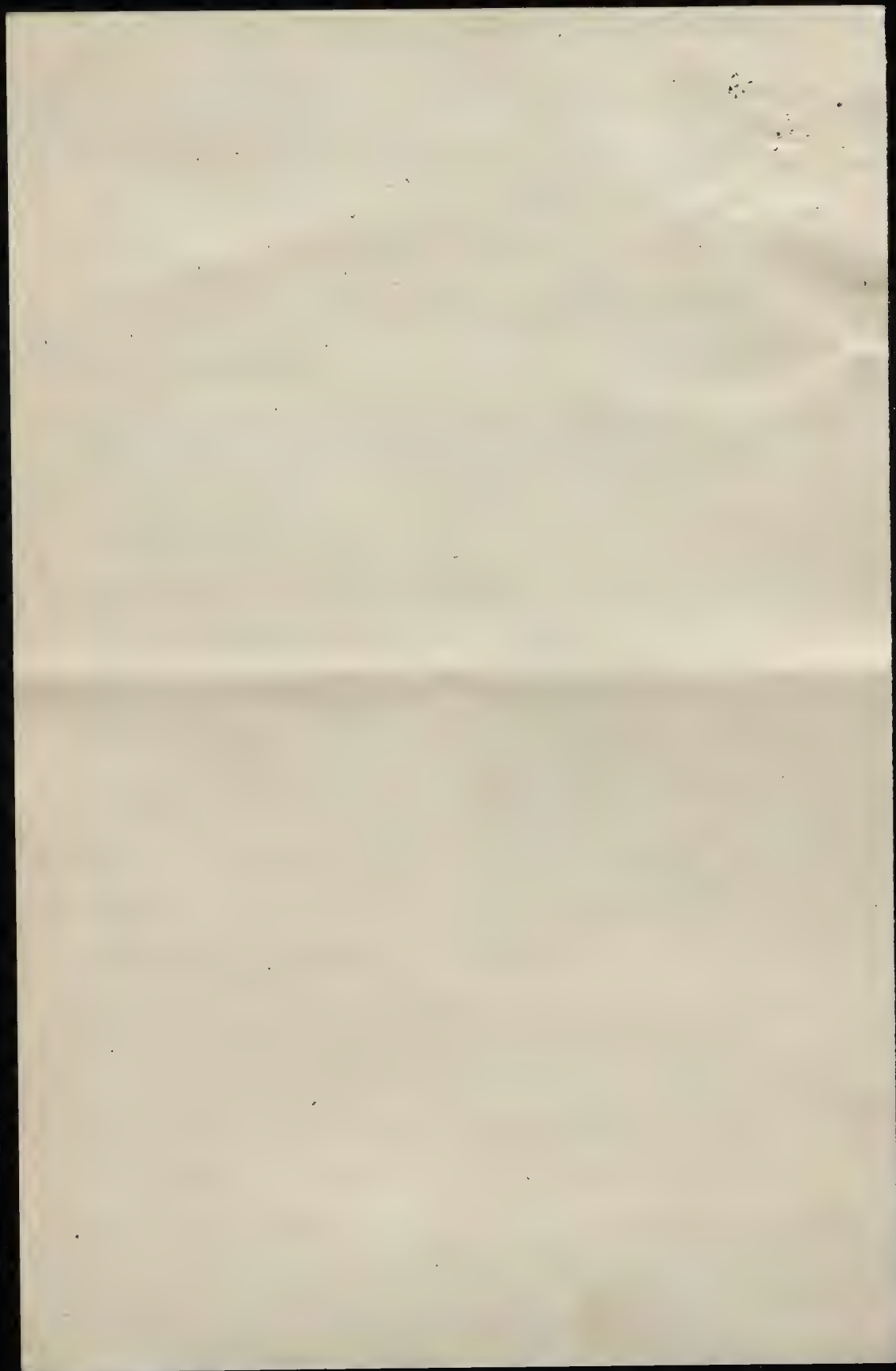


63 6.

o weryfikacji zapomnień. - - a to
chwilę - a te magnecia krótkie, w
których wmagamy się całe dni, w któ-
rych prądy się całe poematy, w których
powstawają i giną potoki żywiołów,
a trane, żywe - chwile te, czyliż
nie weryfikacji jakości w życiu mo-
jemu?

Bo przecież właściwie jest ono, to
życie moje? Drogę do wspomnienia
mojego, przeniesienia wspomnień po-
przez myśl o daleku, budzenie tego
żywego ducha, któryby wyprzedził inaczej.
Nie dam mu umrzeć... Nie dam za-
bić się samemu sobie w przepaści... Nie
dam nad sobą ciemnościom zawisnąć...
Tych parę chwil żywota miadać w rękę,
i usta kładę na te korale, drogocenne
zadanie.

Y cóż to było? Cóż to było weryfikacji.
Było to, że Ty i ja zapragnęliśmy
tej wody życia. Ty i ja, którzy dotychczas
czas na życie było: nieswiadomości.



A! Ja ciebie prosiłam mi wdzięczności,
wdzięczność ogromną. - Nie myśl o Tobie
inaczej, jako o tym, który dobry był, słodki
był, miłowany był. - Dziękuj ci. Dziękuj
ci z głębi mojego bolesnego drżającego
serca, które po to tylko bije we mnie,
by przeistoczyć wywoływać.

Dziękuj ci. Jedyną acznie, która mnie
rwała - jest wdzięczność bez granic.
Czyż to ci mi się siebie dać, czyż to
nie mi samę obudzić - nie wiem...

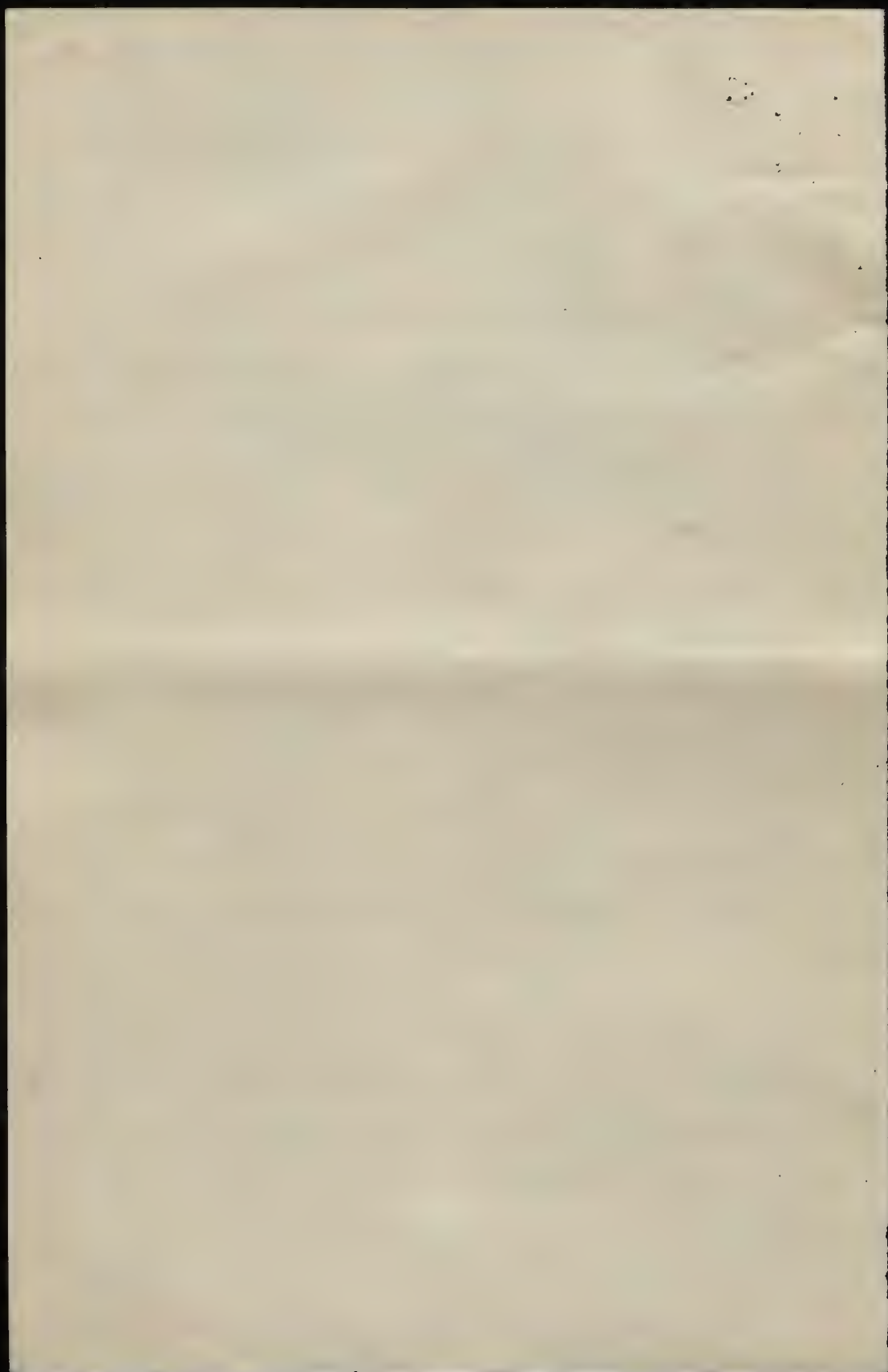
Twoje serce śniło mi się... Chwytałaś te myśli
prawdy mojej spragnioną... Oświecałaś
mnie, Dziękuj ci, że mi się w znużeniu
tak jawiła... Podobno jeszcze dłużej
nami życie i ludzie znaleźli wiele
gorzkości, wiele rozleli żałości, porzucali
wykopali, i wypędzili je piastkami
nieumyślnymi... Prawie... prawie...
Życie przeszedło po nas... Po Tobie widzę,
który more się i zgłębia pod moim, i
po mnie ono przeszedło, które się nie ma

~~Cypr~~

Jeolna Tekajit / Sylko na i'micie,
Cypr li prammer to Teku Kochany,
Poszum baze pro nad niemig laci,

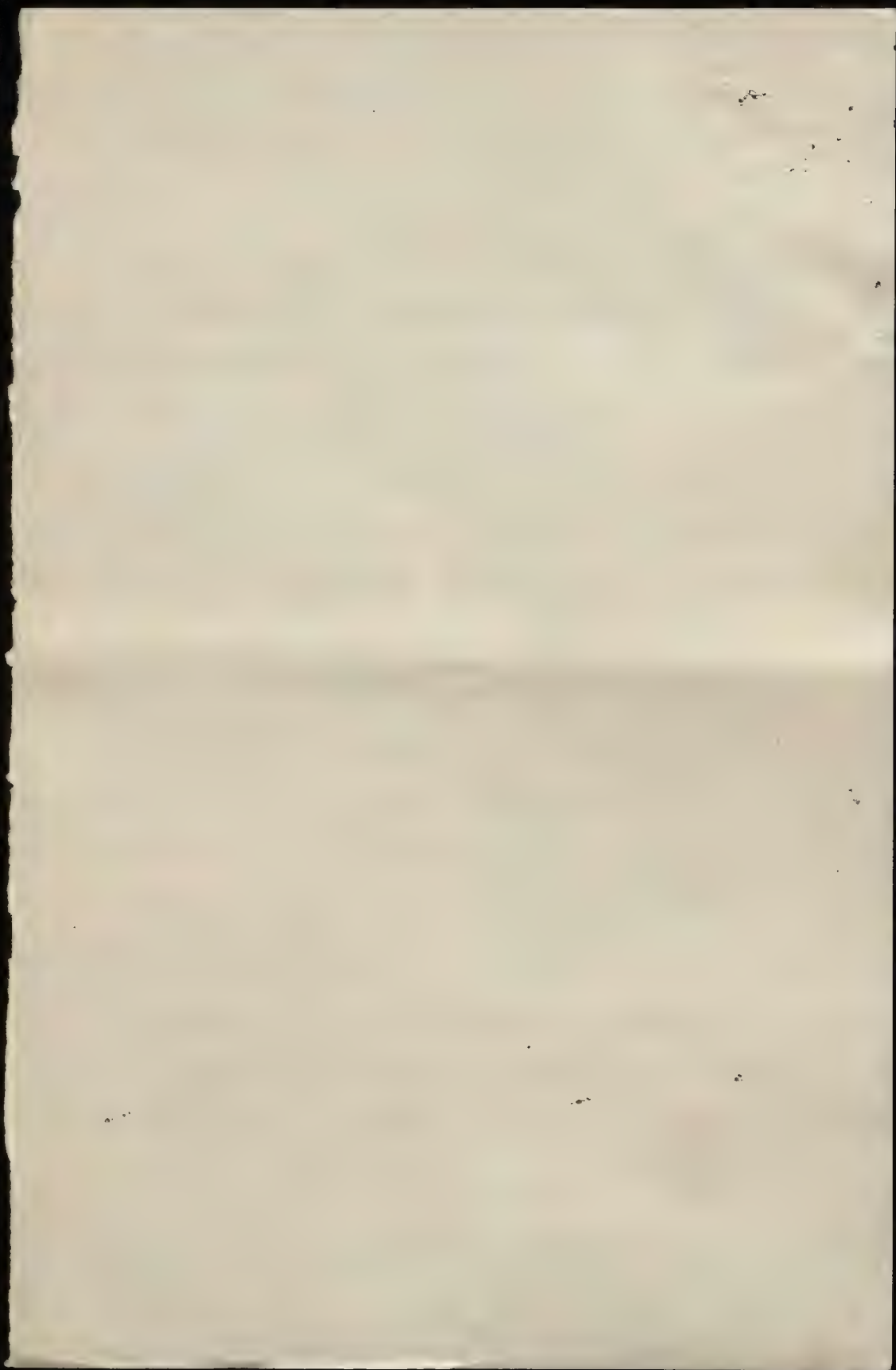
coś zjadłam... O ile ci znaczyć to
 dla mnie może? - Prawda, coś to już
 worytko? - Tańta chwila była naj-
 prawdziwszą, i najdroższą, i jedyną...
 A gdybyś raz jeszcze, w ciemnym domu
 drzemiącym - wocy twojej spojrzada-
 - byłabyś one takież jak i w ten czas.
 A gdybyś nawet przewidziała mi: już
 go nie masz, ja bym zawsze jeszcze
 radowała się tą samą, minioną chwilą.
 Taką była ona dla mnie kreści przed,
 i istoty jej...

Tylko rozmyślałam niekiedy o ciemnym
 ciemnościach mojej miłości twojej. Ty
 boż się, i obawiałyś, i może wboję moją
 duszę, albo ręce moje, albo suknie
 moje lekkie, białe... Miły, miły,
 powiedz: ty i pokochasz mnie w
 ocy mojej. Spojrzades' w mnie i już
 wiedziades' jakie dno serca mego.
 Ostrzyłeś at nie - i sięgniesz do głębi.

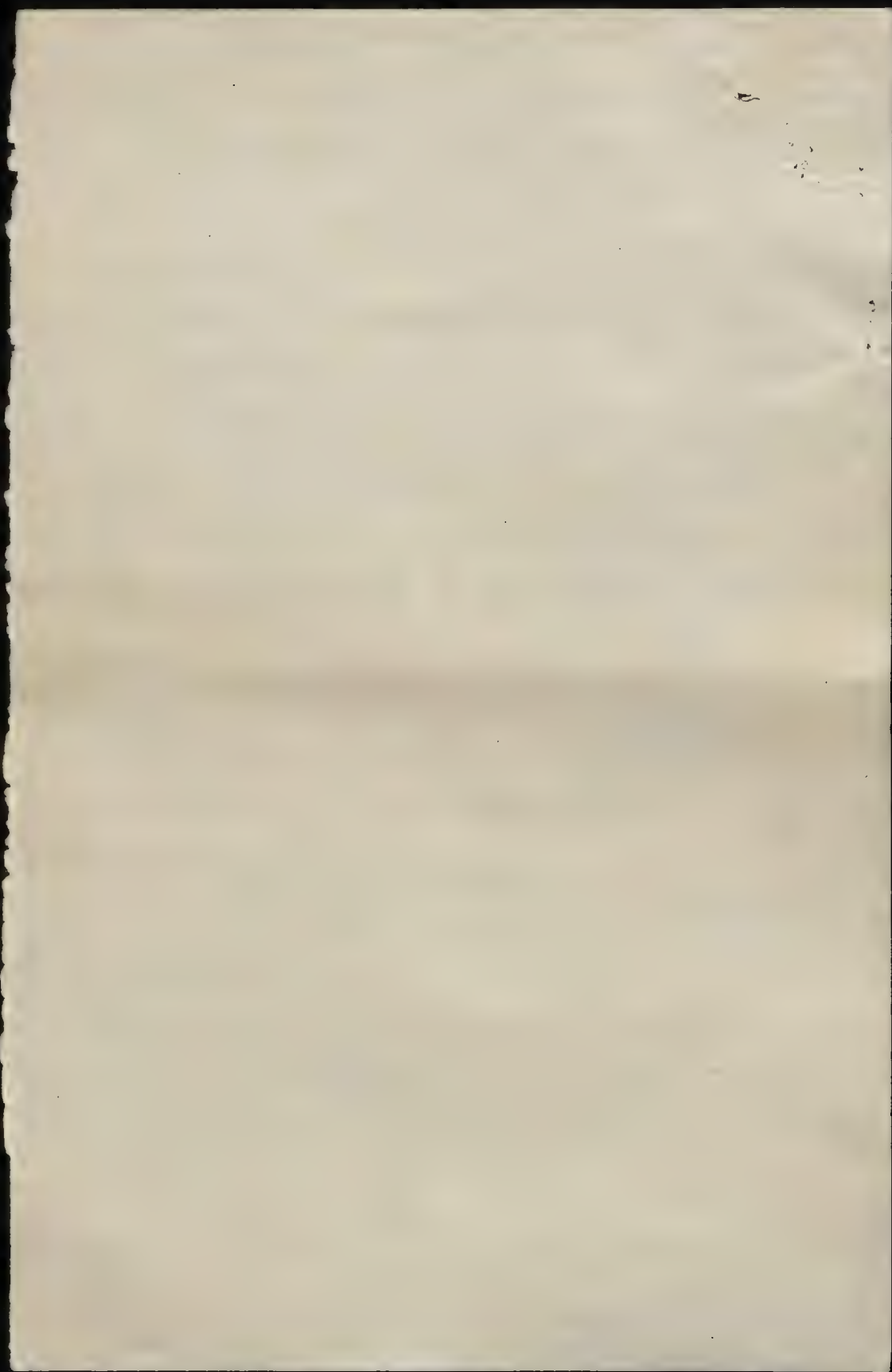


mojej. Owe ci otworzyły jedyną drogę
 prawdy mojej. Bo ja woczy wstąpiłam
 całą drogę moją, - bo ja nie chciałam
 ani wstąpić mych świętych rozplatać
 przed tobą, ani suknie się straszyć
 ani wstąpić przybierać na siebie.
 Chciałam, abys' mnie całą miał. Wzi-
 mierz moje w moją wstąpiłam serce.
 Zamieszkała tam ona i radowała się
 bież i mówła do ciebie. - Głęboko
 chciała i powiedziała ci wszystko.
 Nie chce, abys' co innego pomyślał o
 mnie nad prawdę serce mojego. Bo
 uciekniesz mi przynajmniej wielką.
 Serce moje - zadecyduje i zadecyduje
 ku tobie całe. Kiedy w innych chro-
 sach po prostu żyję i serce swoje
 radam w sobie - między innymi wstąpiłam
 ono pomyślał i nie otwierało się sercu
 dziecku. Tobie otworzyło się serce
 moje. Pokryło w nie i widzieli
 się ty jeden.





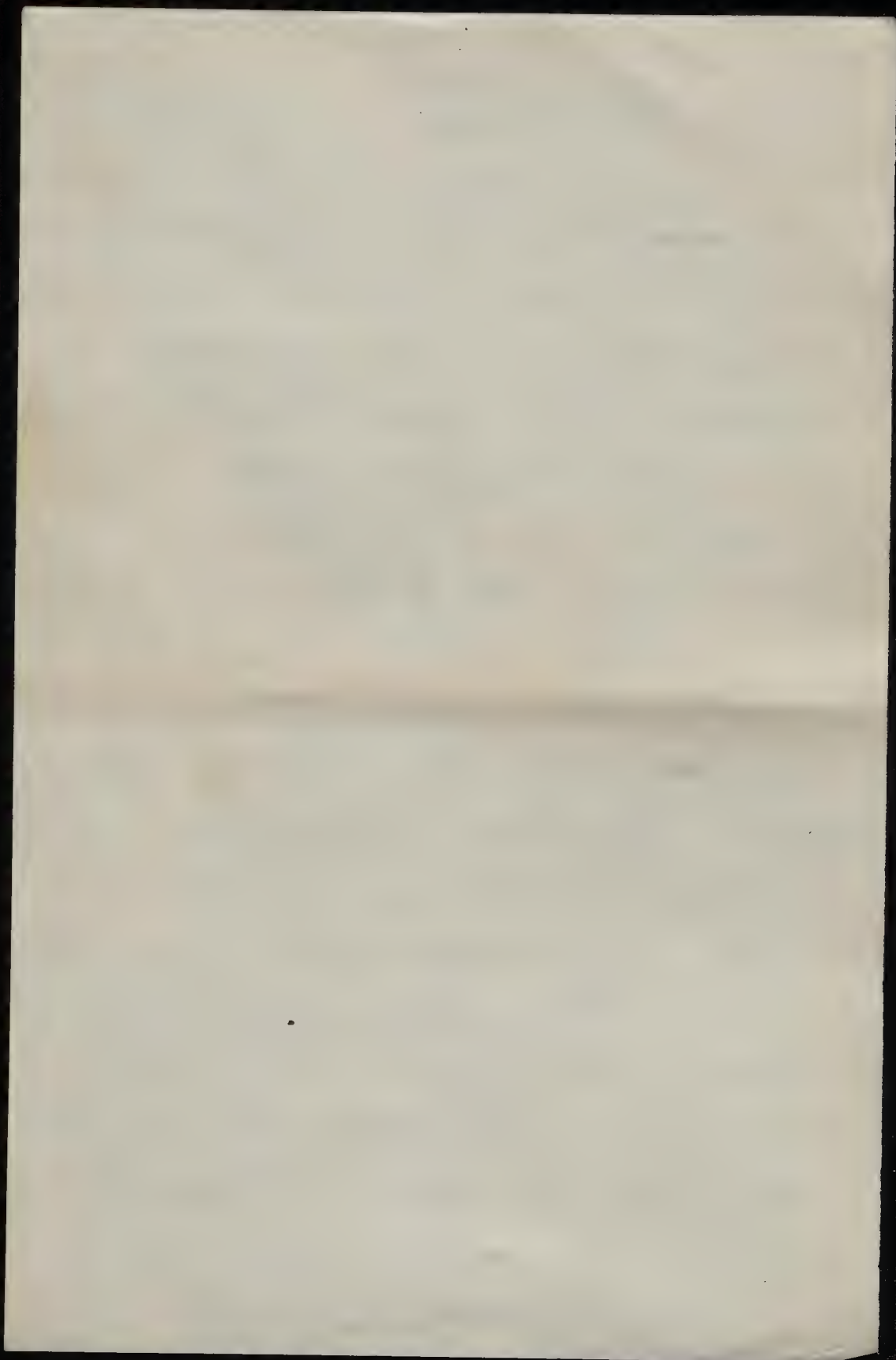
O gdzieś Ty byś! — Czyż Ty poje-
dziny jak się zmienia świat na je-
den dzień Twojego imienia, jak się
przemienia wszystko dookoła — gdy pa-
dziesz na Ciebie ... Czyliś Ty widział po-
jęć jakie moje kłopoty są tobie opo-
wieściem ... Ja prosto nie wiem
jak istnieć może ... ja prosto nie wiem
ktoś mi, Pierwemu moim brak kłopotu,
stopom moim brak kłopotu do st. pr.
Kwiaty powiodły i jaryady na niebie
obce mi są ... I warty ludzie obcy
mi dalecy mi są ... Moje małe i
strachy — nie śmieje się już dawny
smutek, dobrym śmiechem, — ~~mój~~
~~próba~~



Bez Kresu

Podjechała swoim ku oknu pańi Janina. Tak, chwila się zbliża, oto zaraz, zaraz już nadjechać winno. Każdego koda na gościńcu daleko, z lasem, — potem powóz przez mostek drewniany ciśnie, bez hałasu przejeżdża, potem przez ^{las} ~~las~~ ~~krótka krotkość~~ i wtedy już go z okna widzieć będzie, gdy się gościńcem na przeciw siebie idą. Procy i ~~to~~ ~~to~~ przed bramą rozciągnęli się smiech na twarzy pańi Janina miała, nimiech ten dobry, ten miły, dawno, przekrwany zaledwie, wyte, skniomy, srebrny.

Podłoga, siodło na siodle. Z tego wszystkiego wychodzi się jasne przednie na cały świat, i cały świat wznosi się i plece się dookoła rzeczy każdej, myśli każdej.



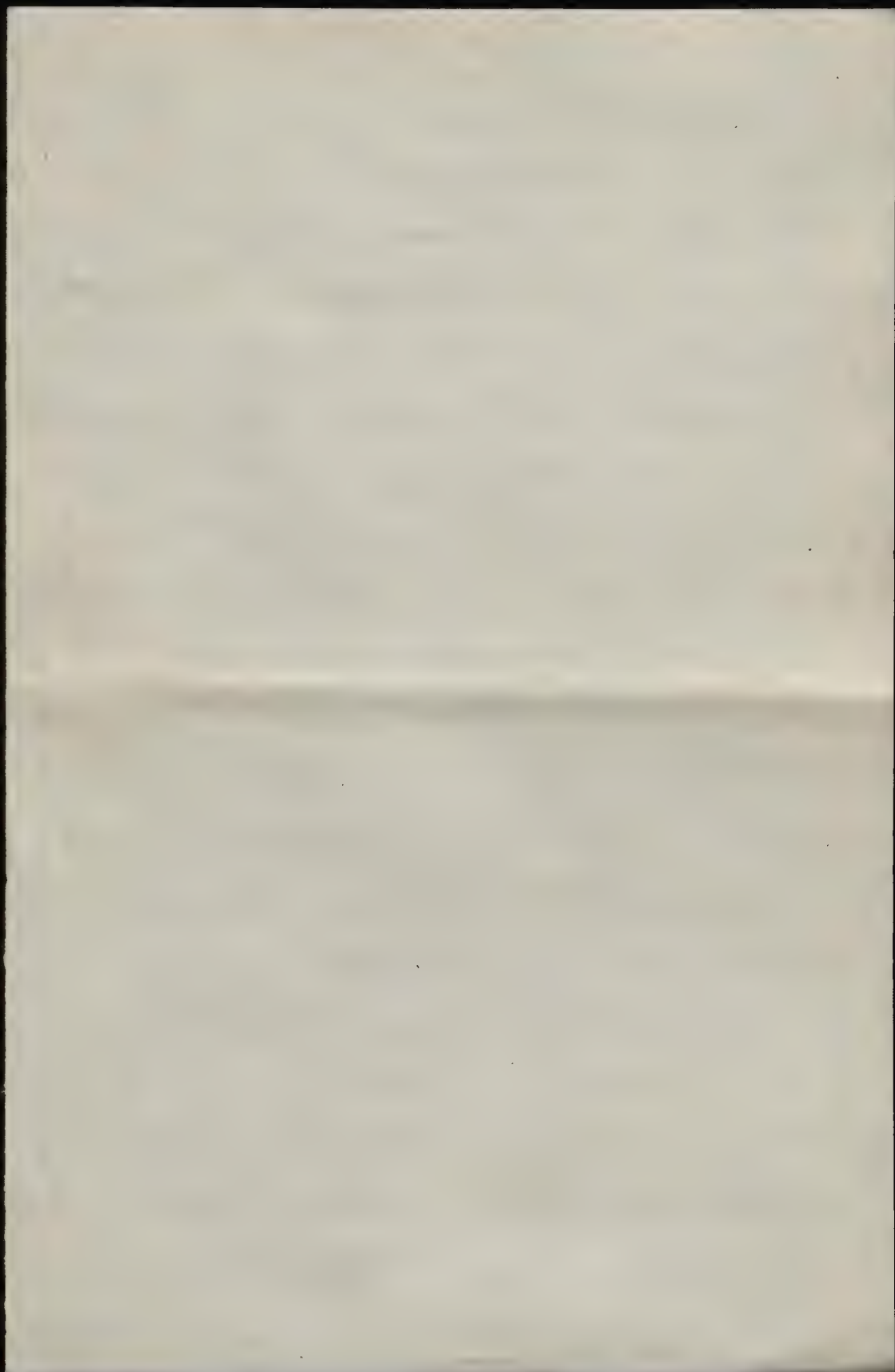
pragnienia kłódego.

Wspomnień ruszać nie trzeba.

Wiek leży pogrzebione, potamane, star-
gane, na wiosnę, na wiosnę ~~staro~~
prerwane. Wiek leży tam w górze,
w przeszłości, która jak sen xdy po-
sada, by nie wrócić. Wiek nie
mówi już nie ustom, które ożyją
prawy nich błada, sercu, które w-
dy prawy nich umarło.

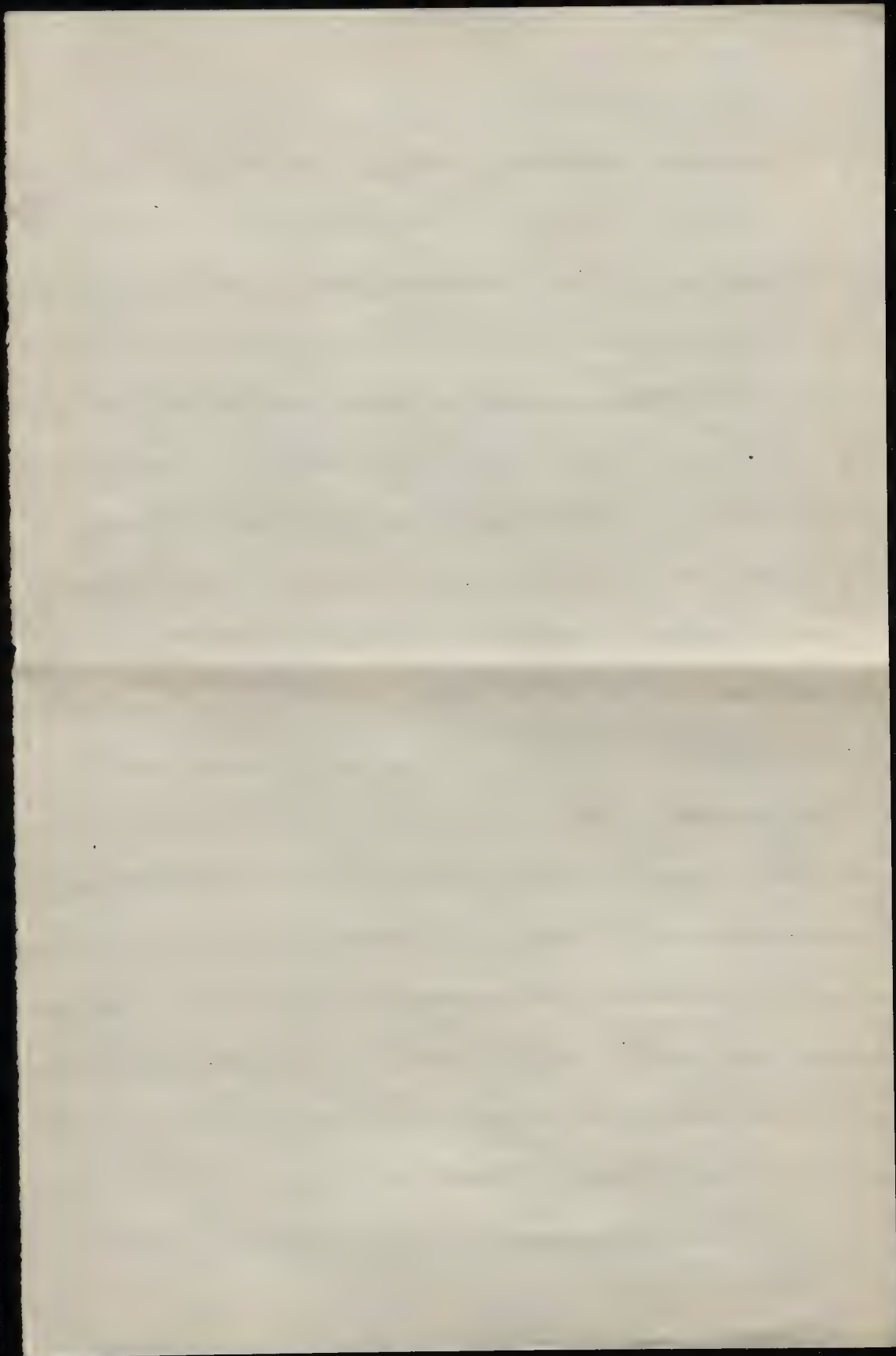
Ojaki dzień! Przeszło - jak gdy sen,
jak Władysław mawa, przeszło, iż by nie
wrócić, i oto ta nowa droga, która nie
srebrzana, ~~stara~~ cadna, srebrzysta
droga...

I pociąg się tak, inny, tak, odrodzone
tyciami samemu! Wielu ty tyca-
czono ty złocone - ku sobie ty lko
nie usta! Tyca cadnie ty jęden!
Wielu ty jęden! srebrzysta ty jęden.



Ratory na sukniach swojej siani jani na,
na sukniach biatych i strojach, - na sece
wbiace pizkac, młode, i wiere - wle
te i tward na młode i pizkac, czuj
ze przysła na nie chwila, w ktorej
siebie jest pewna, i kycia, i słońca,
sta drogą spogląda, ucha nadstawia,
Wle dychać jeszcze dudnienia kół, a na
teutanta kół, Wle widac' jeszcze fajer
zostanie z se lasa wypuszczają się sylfony
kpi powozu.

~~Wle stada tak~~ O jak jini dawno nie
stala przed tymi oknami z wyorekci,
wamiem takim i oera nie kryje
i radości nie promieniała. - Dawno,
dawno, i nigdy more, ani pewnie
i wteacras, kiedy młodeńkiego puz
ryuka stosi ocrekiwada, jadercego
z kolei, ona młoda, dźwięk jeszcze
Zauka.



A potem Chie czeleba tak, gdyż
 wiedziała czego oczekiwieć spodziewała
 się może. Alboż tak była, może budziła
 na do życia. Była ~~na~~ świętym po prostu
 w świat nie rozkwitła jednak
 A teraz - jakże jest miż i dojrzała,
 życia świadoma i wrota życia pragnie
 tak, tak, utonąć w zapomnieniu
 strasze, przesada lata, ramiona w
 pamięci, jakosi w rzeczywistości ramiona
 życie, życie ciężkie ręka dotknęłaś serce
 i myśli - a otóż i ręka ludzkiego
 uchyliła.

Przeszło... przeszło... Pani Zamięta
 głowę pochyła.

Był to dziwny wspaniały radek. Prziadła
 do siebie zawołała. Twarz jego wygolona,
 świeższa, radowała się bardziej świeżo,
 Ręka wielka gęsta kulowata żyła więcej, a



mate i inne serki przynosiły iż żywo
pod zmatkowaną powiekaną,

- Chodź tu Januś, chodź, mamy z tobą
do pomówienia...

I wówczas nie patrzył na nią. Głoz
ka niemi opuszcza, a głos jej nabierał
miał szorstkich a krótkich.

- Chciałam ci powiadzieć, że dziś rano
pan Andrzej o swojej sęce iż oświadczył.
Wiem, wiem, mów, gdy dziewczyna dobiegła,
ta, wiem, że ci co innego wglowił.
Stał, student, młody...

Jak chcesz, chcesz, ale ja o tym pa
am wiem rzeczy nie napisałem ~~dobrze~~ ^{nie}...

... Żeni iż... dodał bardzo cicho...

Januś krew całą odciął od serca.

Żeni iż, powtórzył Dziadek, spojrzawszy
na nią wzrokiem, w którym było bardzo
wiele współczucia i nagle obłąkał...

Chermy Love!
Chermy Love & best wishes
from mother & father

zł, usłami: drzgać, czy ci coś dał? Dobry:
— Żal mi ciebie, rękami ale coś na
to? ...

— Oj Andrzej Dobry, Kochany orłowiak — i
ciebie jeszcze kocha... O to znaczy,
to wiele znaczy...

— Dziadku, skądże to, Dziadku, kto
mówi? ...

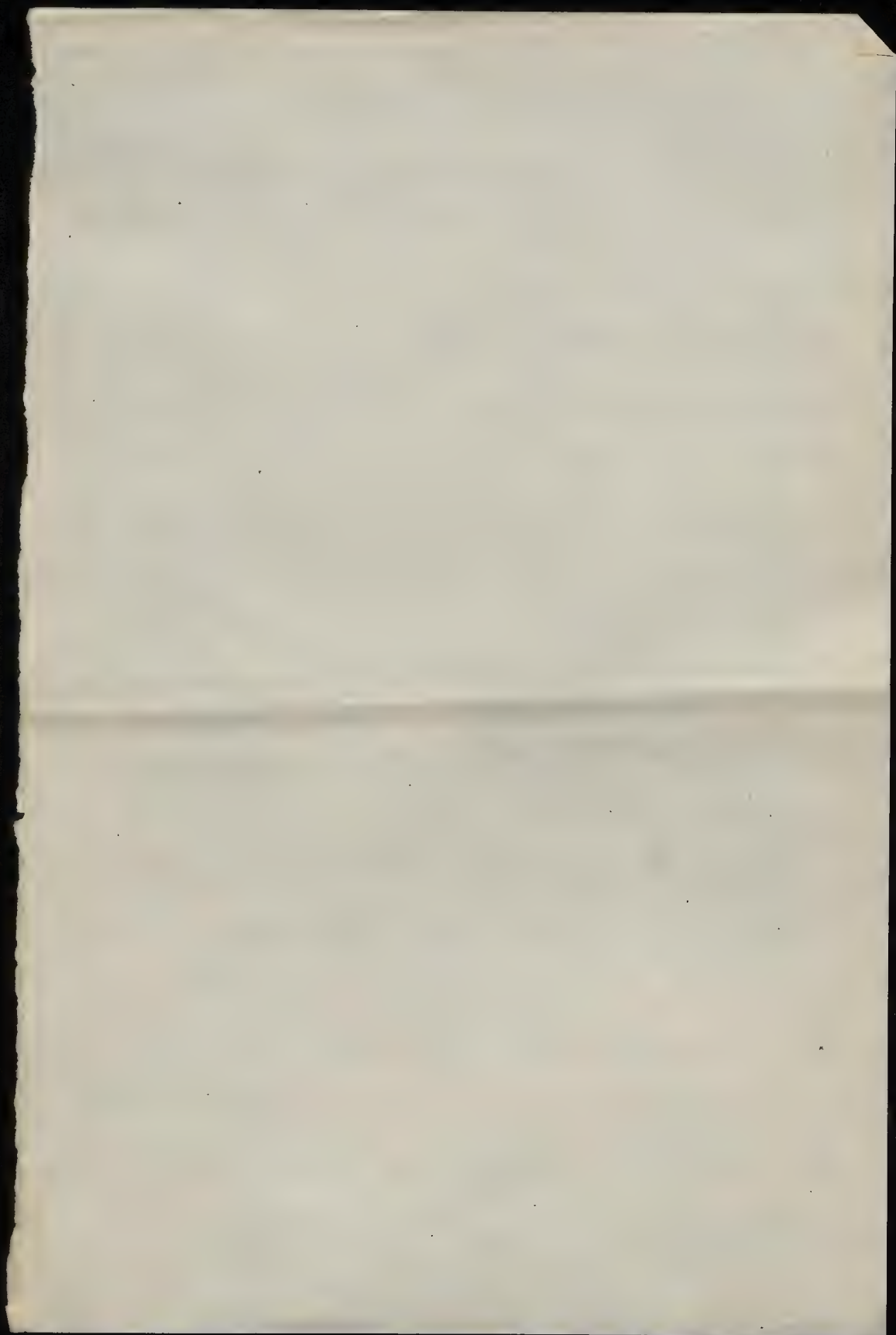
— Mam list — piersi jego matka wprosz
do mnie — o to — wieczór na jej
pięć na stole leżą...

— Oj on sam?

— Oj, on siedzi w dołpacie, i niestety
^{podobno} z Ojcem — matka w rękach, o rękach
mnie prosi,

— Dziadku...

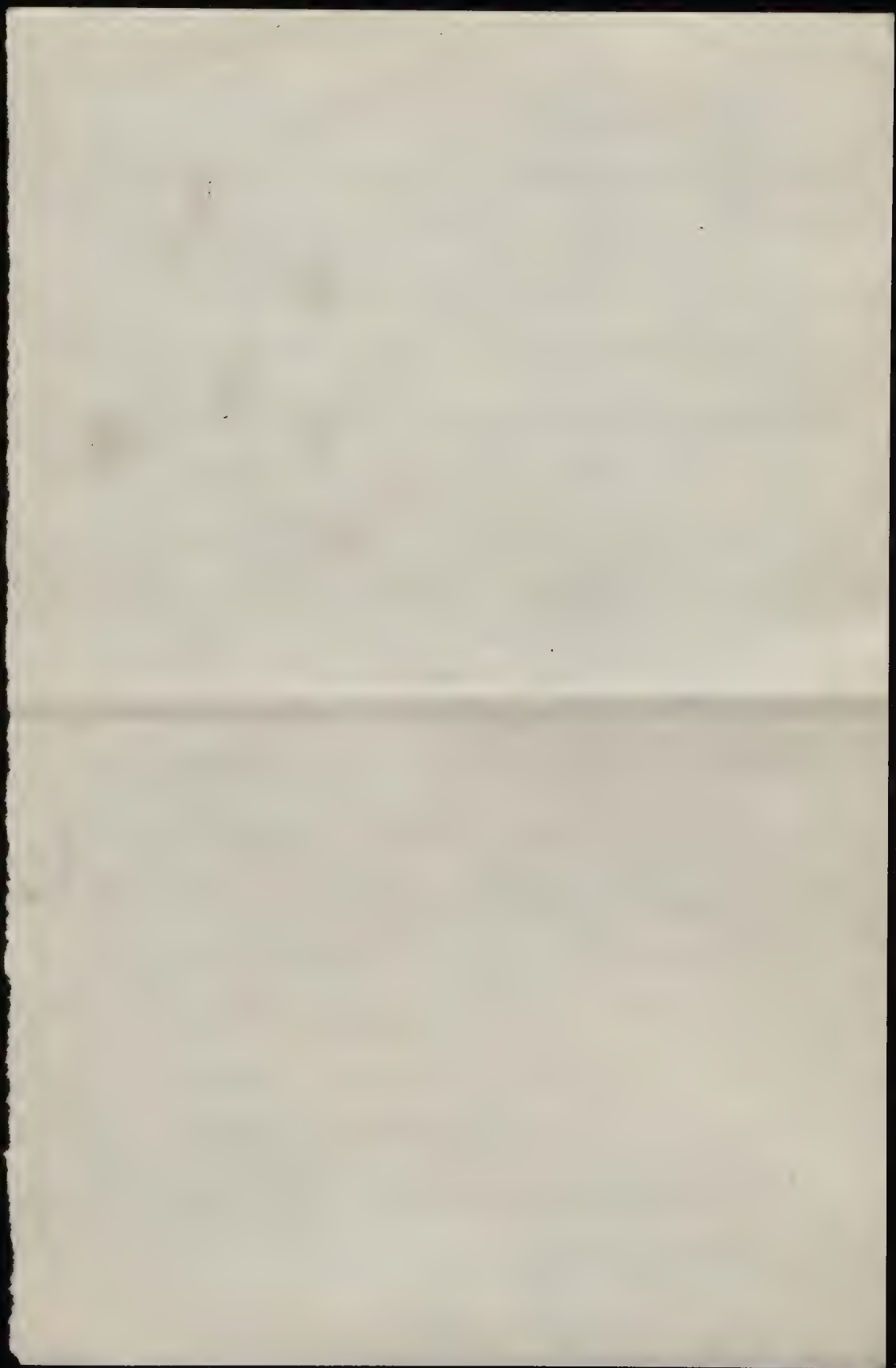
... Oj ja ciebie widzi, moja rada — nie
pamiętać, Andrzej Dobry i Kochany orłowi-
ak, kocha ciebie, to znaczy...



studnej woda została wkońcu. Jam wreszcie
 miała, że taki ciężar życia spoczywa na
 sercu.

Ona wiedziała ona, tak młoda, że ból
 jadalny, drugi bólem głębszym nie
 można, że nie można złamanego serca
 dawać wreszcie, które dla siebie żyć nie
 może. I były chwile bardzo złe.
 Jej własna dusza kochała się w niej, i
 dobra dusza studnej w sumie się po
 grzyba bernardyni. I już nie wiedzie-
 li jak żyć, jak sobie samym w oczy
 patrzeć, by tam własnych odbić się
 widzieć.

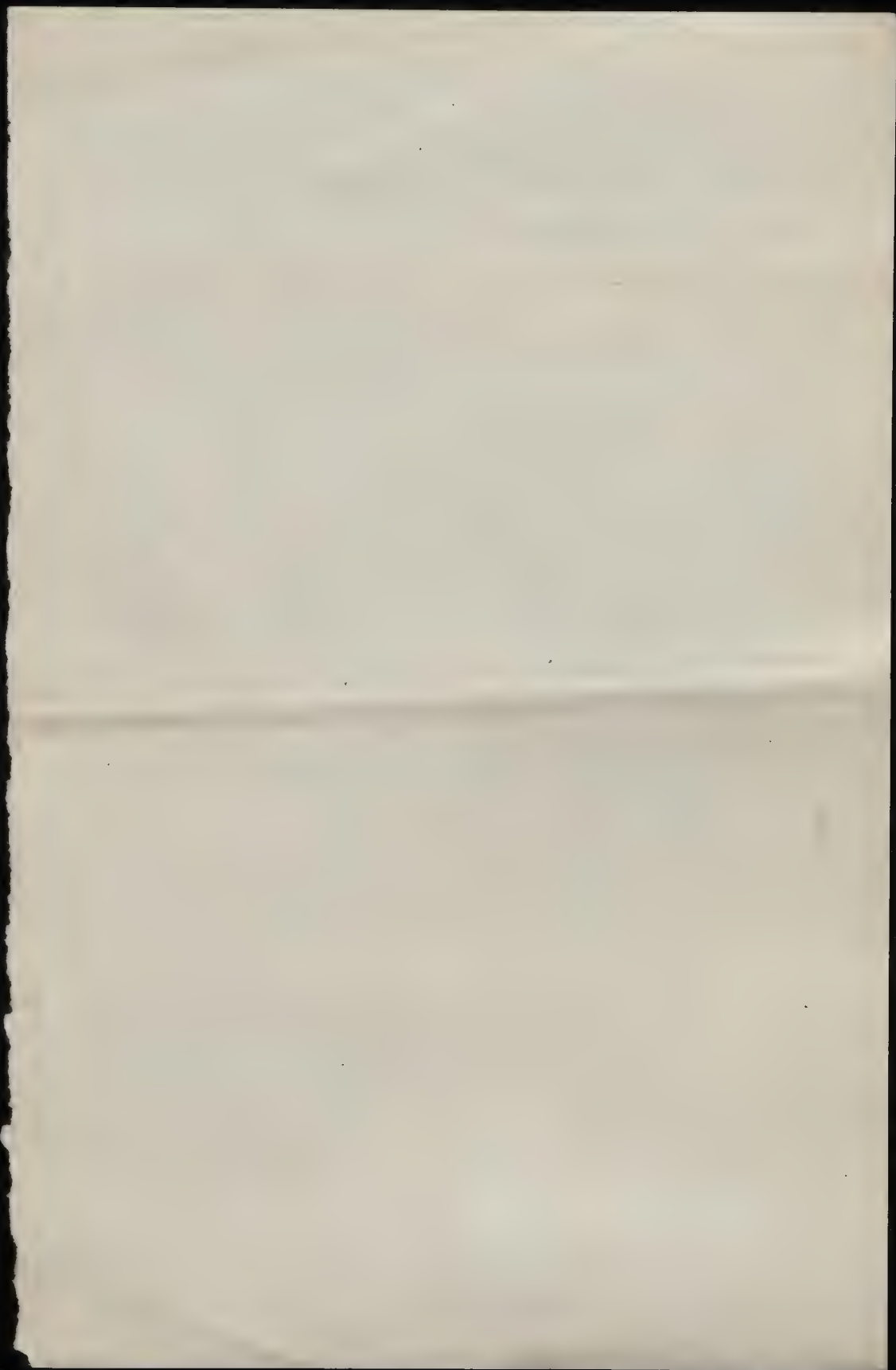
Choć to przyszedł najgłębszy dla Jaminy
 ran. Nagle, niepodświadomie umiała
 studnej, miała i zabrała ze sobą nadzieję
 niepodświadomego zacięcia i bóle, których
 nie czekała od życia.



Zamiana została gładką, młoda pierze,
a już b. młoda.

Stożki nagle pokryły się inną wrodą.

Forma Stas' Stanisław, Stas'



Stonea !

Chez cregos' - i pragne - i poryadam - i w
tyslaciu z jacie .

Glow, ka gotu nowa, - po nad siebie
- najmycej - w uiebo spogledam .
- Wiedz Stonee ! -

Tarcu stonecka gromna, silna, cewna
nie gota !

Ca na ziemie bezdusne martwe mgdy !
O mgdy z ka gotu nowa - Hask .
biore - Stonee biore -

O jak pragne !
Stonee pragne ! Ecia majjo !
O jak pragne !

Pursure jego oblac z chez i na pranie
niach polnych pranie chez -

Kysoko - prana siebie - w uiebo pranie
- O mgdy same, niepranie fas owie
ide - a

O mgdy nowa z ka Stonee, wiede
jego pranie -



- a ja pragnę!

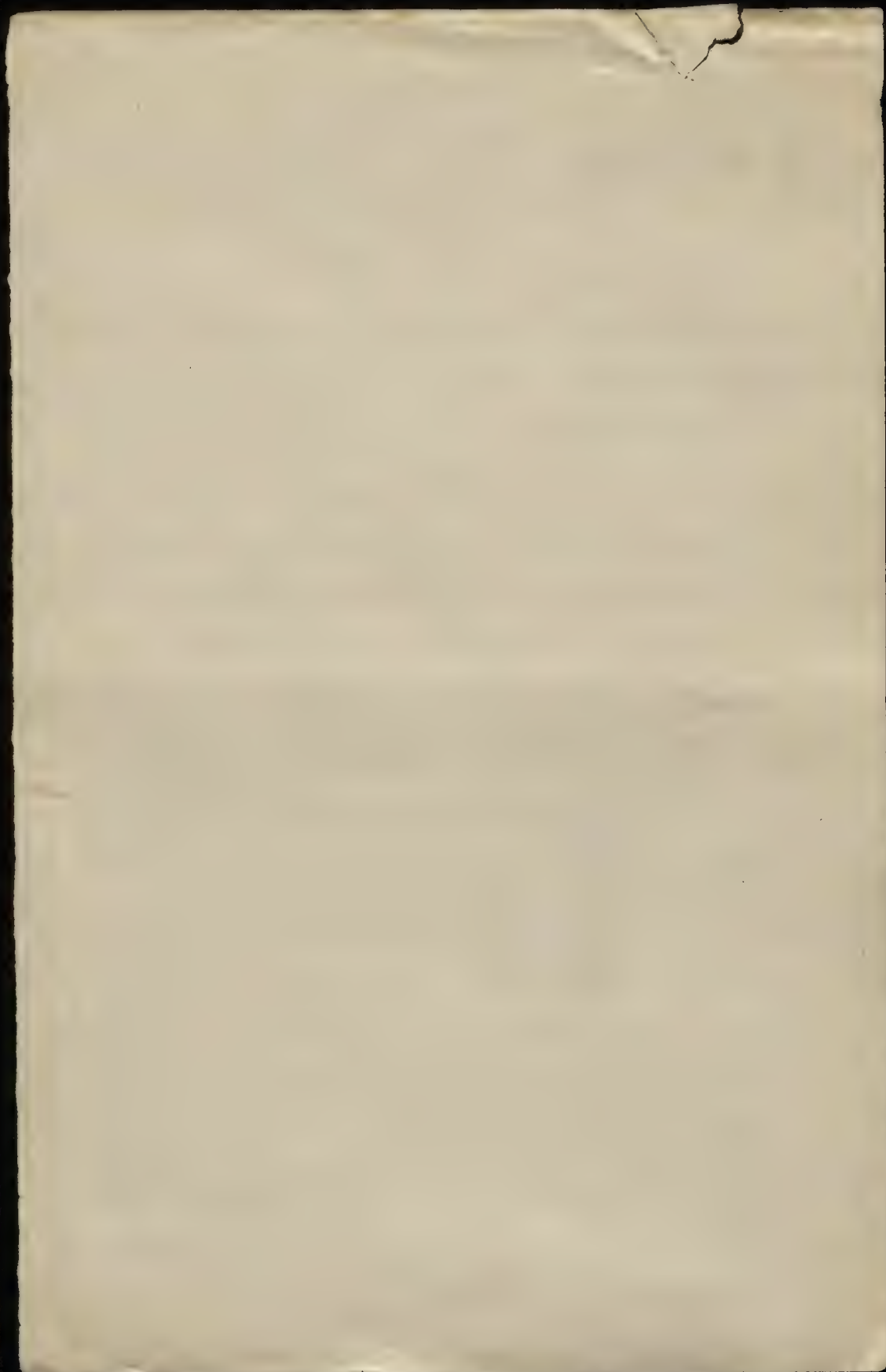
Tomini tych krawych, co w oczy mo-
je płaskim skorym uderze.

Stego cię, co z przykrych niebios spły-
nie na mnie. —

Stoić ca myślami — da myślami — —

- Kieć moja głowa w ciemna ślady: spawam
sone kropki krwi w ciemnej miedzi.

- Przec to serce się dostaje w ciemnego, w kłę-
podzierną bolejącą pierś: z serca leży
całe orki, more całe ptomnińej czer-
wini: — Krew moją.



Samobor'.

Przypis: Panie, nie jednak czasem można być
samotnym.

Samyham się w sobie i widać nie siebie -
a świat. Napominam o drobiazgi, a na obywateli
miejscowości wzywam się Inna mają i ofiarną
główną przez bezmierny. - Choć moim
jestem ogólnym - mam w sobie wyrostek, by być i
na świat.

~~W~~ Dziękuję Panie, za chwilę prawokimij,
spokojnej snobności.

Gubię siebie, i matę myśl, i ciche Rosatanie serca.
 Powstaję przedemną worytko isknięce - i ^{sponieważ} ~~nie~~
 dzwonię, otworzę gęb!

Przysięgi Ci Panie za chwile cierpienia samotności.
— Oj jak jukora ta samotność samotności, co mi trwa
do ości piersi. — Nad wodami wstępnymi piersi
i nad wolem kłopotu, i nad cieżkim żurawem
po nad głowami wstępnymi —

Serec moji vyplava se sibi uskrivane dobra.

- Był ^{Schoole}
- Był ^{w swym i wiot}, z Kłopoty
przyszedł do mnie - Ojciec mój ku korbom

Twoim wierszom reki. —

Skutki ci panie rażą samotność
— ci najcięższą jestem, Panie, w samotności
boleśnie.

Przechadzona, a ból obejmuje serce. —
Wysoko je nad ciemność unosi.

W ~~twoj~~ nizinie porusza się powrośnięcie, przez
staje się stary, bagno greckie.

Ci ja, na czołach — w ognistym kółku
gubię serce moje.

I jestem tak samotna — jak pędzący
na stolicę.

Skutki ci Panie a samotność boleśnie!

[illegible]

Domysleń! mi iednego człowieka, mi i kłopot,
mi jęk, mi groźba śmierci, mi niewola,
mi strach, mi, mi, tylko i po kół, i po dół
taki, że cię potwie czego i samoty w sobie
i ty o nim zgłębiesz, prześledzisz i nie
odkryjesz iż ani dla tego, ani dla czegoś.

Wielka granica. Wiesz, że cała wieś to
wielkość? To ta męska siła, która
właśnie jest całym ogniem jak on jest i tuż
wielki, a ognisty jest tak, że to jest wielki, ta
objętość, że on nie ma w niej, a ponieważ ona ma
wielkość, wielkość.

[illegible]

$\frac{1}{2}$

X⁴ dyce na 1000

Człowiek bladej, z wyflakami oczyma, podaje ukle-
dnikowi zegarek - „proszę do domu iść” -
- „dziękuję” - „nie proszę” - „nie proszę” - „nie proszę”
Biednemu człowiekowi stręga przed oczyma, znowu
kapturka na miękko, płaszcz, ciotka, która
tytuł wyprowadziła na posiedzenie, do niej
obce rumienie, - „nie schowaj” - „nie schowaj”
z zegarkiem do kieszeni, wyjęła je, znowu
schowała, a z nacięciem nerwowym ręką wy-
bawę zegarek podał go ukleownikowi mówiąc:
„Daj pan 5 zł.” - „Teraz czekać” - „nie ma
napisania kwitu, a to potrzebne do drugiego
okna, i roczniey kuciatubowy banknot za-
całkiem włożył do do kieszki portmonetki,
i odeszedł z nim dalej. Cienie na
krótkami ciężył targowaty srebrne li-
stówki; garstka ze złotym wórnikiem

popłynęła na psalaki maty, damski udoły kędyś
sech, na którym niekiedy inni, cina udamat
się swierdząc, że należał on kędyś do młodej,
później, pewno wesołej i zabawniej wstąpiła. Ki-
nema - popatrzyła na udoły i skonstruowała
koczowniczo na swę brzochną, że
wzrostowi koczowniczo dalej, że się prawni-
wie trzymają kędyś 4 250 vs. na wprost, że
ten maty zębnik natężył się strasnie, jak
koczowanie drogi, ceny lichwary i serwin
stosownego.

Błedy cyfryki powoli schodzić zaczęły ze scho-
dów. Mył jego brzochną nad rozciąganiem
koczowniczo. Dać lekarzowi i ile koczowniczo
koczowniczo koczowniczo. Lekarsko, lekarz, lekarz
mógł na wprost dla choroby - i z kędyś vs.
zestanie swojej maty, a kędyś w kędyś
kędyś I-go kędyś mox.

Czyż nie pami apostasjowaniu Dux w karkasie
 cie ognia, światła, promienia, brylanta
 w karkasie wyszłego co w sobie samem
 ma moc świecenia i przez to wścisnie
 świecenie świat dookoła siebie świecy i oświe-
 ni ciemnych myślenia, i miedzi skrawka,
 i bieżniom w granicach szkieł skropli
 wyświeca? — Chcież się pami w tym po-
 chodzinym, w tym polacym, w tym świat-
 lodajnym pochodnie nie rozgląda niżej,
 niż ja, Kłórej ię przed chwilą, niespo-
 dzianie, na głowę ię lek nasłony nęgi
 — rękę pami podaj — i Chodźmy.
 Oho, widać pami przed nami Duxa-rodzinną.
 Oho, mój pami palony, to pochodnie ujęty
 w karkasie, w wyszłym kraju wyrobionym
 umbrę. Pochodnie (wskazującym) robi się w
 mój kamienisty ogień. Chcież on jas wyprze-
 cie dookoła siebie karkas Karkas oświeca. Py-
 sakić i umięćcie. Oci przydaje brylanta

miłości mi wybijadoci kładnej, — a i ceniów
głębokich mi skusa. Bo za wiele w nim
młodego artykmu, aby skracać w krajny
fascyniwniśta, moie poszumów, moie para
dokosa... Taki się białym, ciwym, wy
mekomym — a jasnym ptoimieniu. To
jego zbowia kasbuda.

Cie katwymyiny się przy nim drugo,
patrz panu ptoimiu nami moie poszumów.
Cie będą się siliła na katebienie w
jakiej postaci wzięt w niej się spala.

Prawda, panu mi katebienie ptoimiu opo
sa ptoimieniu, katebienie, ciat katebienie
oknych. — To takie nadu. Tied nami

tylko efekty się przesawaję, te s'ledni
Cie jui co do tej ptoimiu — to mi katebienie
w katebienie katebienie s'ledni. Patrz panu

brato powiye — to się jui ptoimiu
ben gniei wygina, a katebienie tak dym
byka, i katebienie gniei. Patrz
katebienie — katebienie ptoimiu katebienie

Blask, prawda panie, widzisz w nim sa-
 wet śmiech prawdziwy, młodość, bez troski.
 A teraz, co z tego promienia tak ci się
 tak rozwiewa szkoda? Oh, druciny
 go, on chce pastkę strachy otworzyć, uda-
 je, że się rzuca, że się rozwinie,
 a my widzimy przecież, że wszystko idzie
 przeciw wybuchom jego rabieszczenia.
 — A tutaj panie kominiarski ogień?
 Tak ci się świeża pała, miga, jasne,
 dobre, resolutkie takie, ciepła pełna.
 Oho przystawiamy tutaj! Prawda, ja
 z nam niemiłosierny obydwoom swara,
 jak w myśli kaszmiatę exorbioty, skie-
 cenie niemieckie, jakas' dobra, wygodna
 kaola. Oho! Boie, do tego kominiar-
 wego ognia czasem w ty ciu się schodzi,
 jakby do nie wiem jakiej mędrści,
 a to takie proste, to tak samo w
 sercu bony. —
 Idziemy dalej! Promienie świeci: dobre

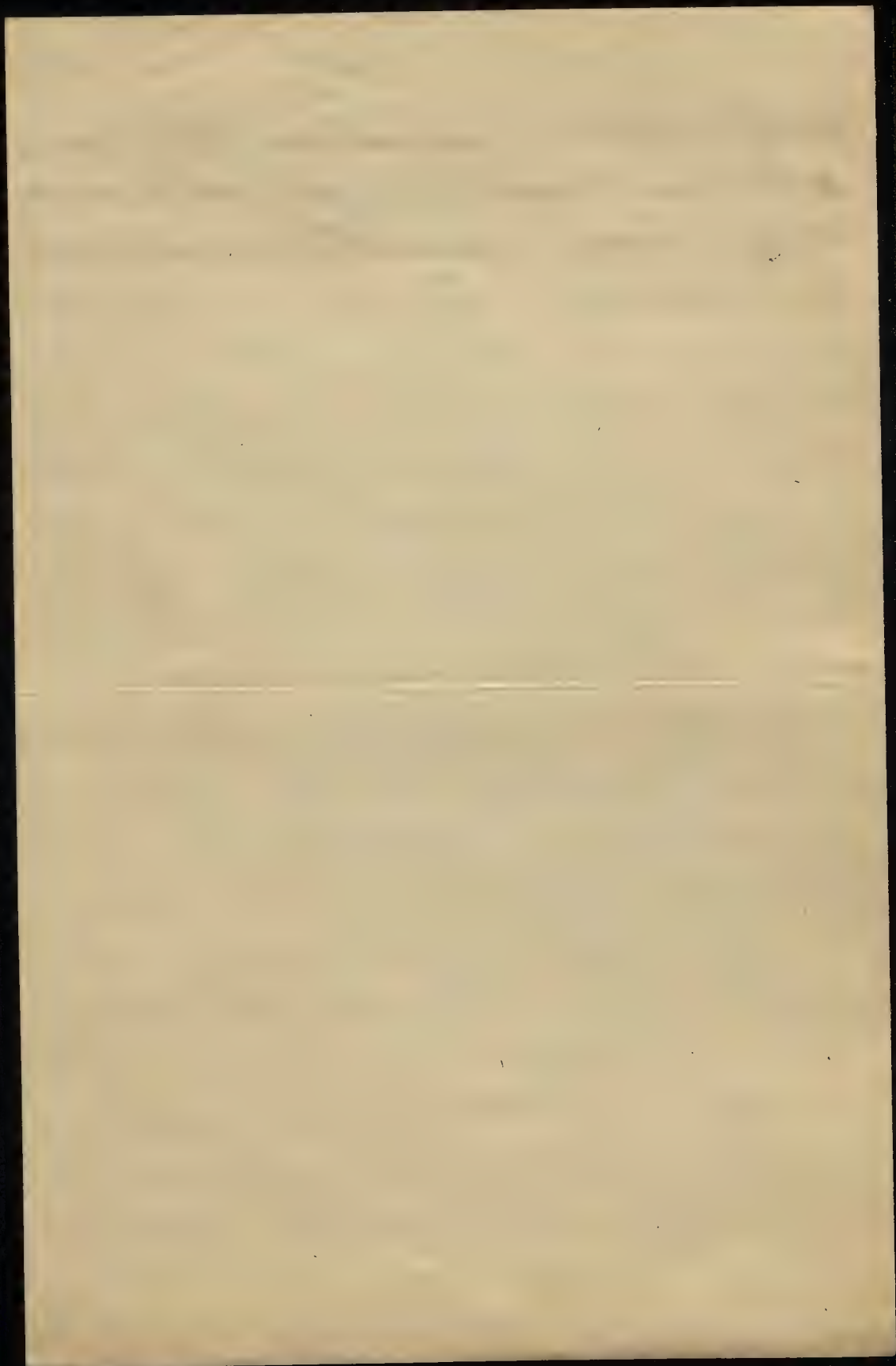
poeciwe, które pada napaśka wyneć,
lada pómuch razaci. - Wiśkamiy da
żarce iŝ ogniska, gdzie i sŝłuki wiel,
gdzie i naturalnej siły wiel także.
Otrzybyłmy na tŝ elektrycznem świat
tem jŝ pŝonęce, spojrady. - Pami, pŝ
wŝa, że sŝta w miy jŝst, i jŝst dŝrŝa sŝwa
domość tŝ sŝty, i tŝ ona dŝleki pŝomien
dŝokota sŝcie pŝeśli. Prawda Pami?
Otle creniu pŝami mmi sŝy wydajŝ, że
to światło jŝst cŝimne? Tak, pŝami
cŝimne światło, moŝe sŝta tego wŝasnie,
że takie bardzo doskonałe i takie mniym
sŝoŝumnie przydatke. - Otle pŝami sŝednie
że mi dŝ gŝowy pŝrychodŝ, oŝ takie pŝ
sŝe, bŝtrŝeŝne pŝecreŝie, oŝ takie, bŝ
dŝwŝk jŝkŝis wyŝeciŝd z ust, bŝle tŝkŝim
myśŝ cŝkŝeśŝie sŝowa? - Otle, ja
tak onŝy. Lŝesŝe, pŝoŝtŝe, kwieśŝkŝyŝim
pŝami pŝokŝoŝe pŝawie wŝyŝŝke
pŝomienie mŝierŝŝŝe w tŝym kŝanŝŝŝ

tym gmachu. Kilek pami, to jest naszym
w kółem se nasze kłomienie na pokaz.

Przechodzącym kóło kółu i ja mówię,
iśmy wiemy, że wszystkie, do mnie tylko
te same były powołane. Wszak tak jest
zawore w murach, tj. w tych budowlach
kóło takie stawiają, by w nich kampanie
stworzone przez siebie architekta. Tak,
jak gdyby oni tworzyli na tych archi-
tektach się znali! — Właśnie pami, i
my, prawda, Chcielibyśmy pami i
jeszcze pokazać po całym naszym przy-
bytkiem. Coś to nie praca, że to
co pokazuje i nimy znają, wybornie i
również cennie, i również im istnieć
pozwala. Tylko... wiemy pami, jeszcze
nie ^{zależy} ~~zależy~~ na to wszystko natychmiast
skóra i w tym momencie do ośmiu gmachu
przenieść... Właśnie to wszystko pozostało
nawracz i lepiej ~~z tem temem~~ i się
stato, bo temu jest przeciwnie.

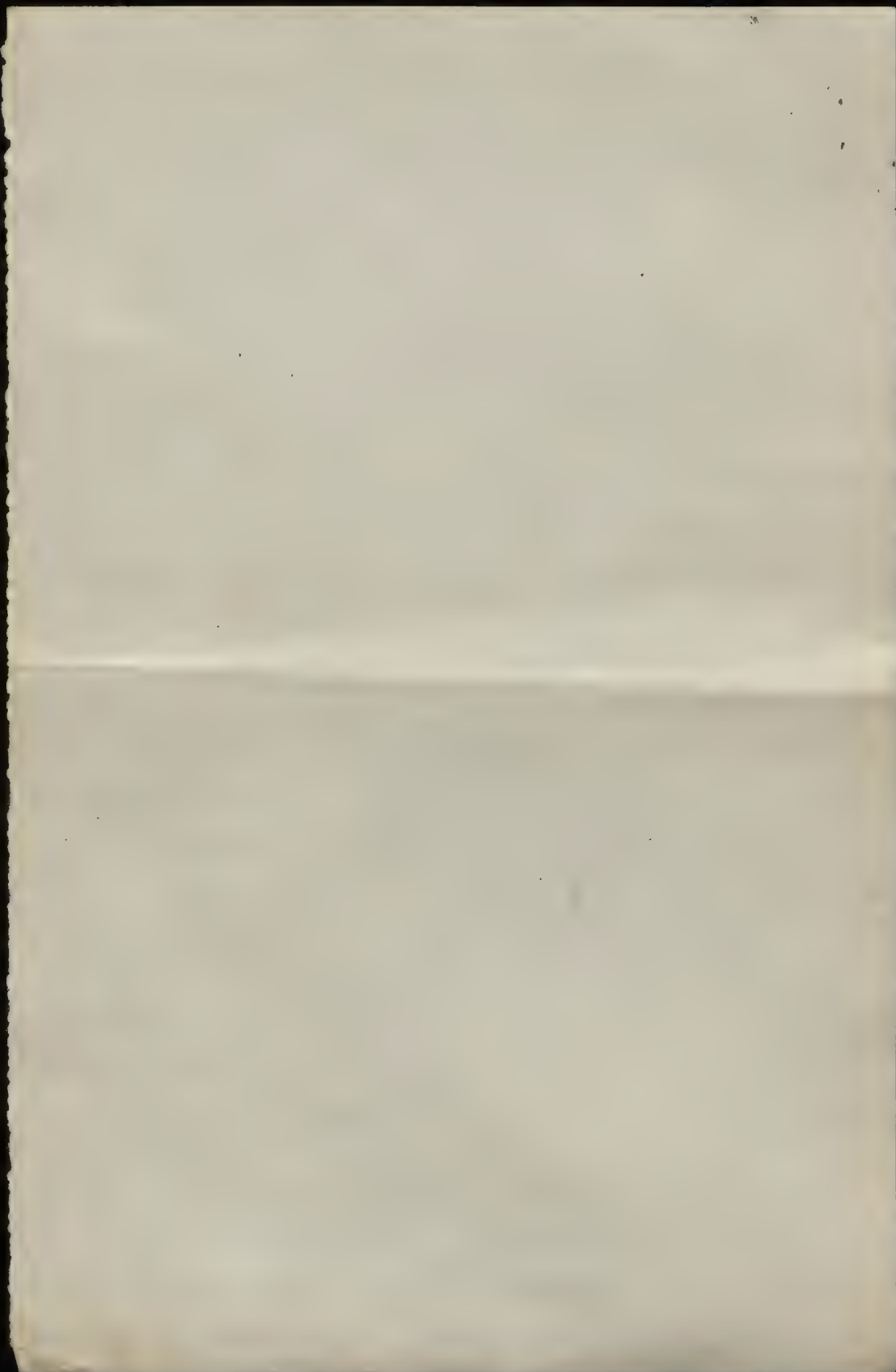
Pani, ale proszę co mi na myśl przy-
chodzi, że my ledwie, że możemy
wkradnąć w kraj tobie najbliższy, forte-
najlepiej znany. - Czy za to mi to be-
dziesz miła? Czy mnie pozwolisz ob-
ciążyć spójrzeniem? Czy ironicznie się na-
mój zawsze rozśmiejesz i czasem da-
tej krasić nie rezees? Pani, jednak
ja mam stasować do twoj kraj bardzo
bliski, te ognie które dajemy - zna-
me ci będą - wśród nich bowiem widać
kwaśń swoją napotkasz. - Spójrzadas'
na mnie. Jednak w ostawie jest ra-
wne wiele ciekawości i dowiedzenia się
co u mnie i u mnie się dzieje. Choćby to byli cas-
koni nini, choćby to byli tacy, co
oczyma nie wrytko widzą, albo ra-
wiele widzą... O ciekawości, i tyle.
Ja sama mam tej ciekawości sporo
w sobie. - Jak to mówię? Homo sum.
Oj homo, homo, homo, gdzieś aż do

matkę i tacie - a niewiadomo kiedy mi
zakończy przyjeżdżać, gdy wróci nim
mama swego, wreszcie zagadnieniem
była dowiedzieć



Wczoraj przy Ciości Klara rozprawiłaś się wto-
ry - Ciotka wykrzyknęła zdziwienia :

Chodzić, jakbyś ty miała powrócić wto-
ry - Wier o tem, mam obuzie, delikatne i
w ogromnej masie wto-ry orasne, jak będą
Wier o tem, przychodzi mi to niesw-
myśl, gdy z ludem wto-ry se cieszam,
przychodzi mi myśl, gdy patrzyłam na
obraz, gdzie kobiety mają rozpraszane
wto-ry. - Jak to je dobro! jak to je wy-
od tych fałd powabnych - będzie tu nie-
takie we wnętrzu ukryte, a prawdziwe, pra-
wdziwe. - Ja moje „fałd wto-ry” stracam
ciasto w wędz z tyłu głowy, a z powodu głada-
ji skrośka przy głada-ju. Dopuszczam do tego
nawet to że najpotrzebniejsze uroszenie, były
czyli: gładkie ramię były. - Teraz czuję, że
bagażowa w nich ranki, że do głada obmaram.
Obuzie moje rozpraszane wto-ry, rze na węd
prorokowe tyne, i pocatunki tyne goręcych
ast - pocatunki goręcych ast. -
gdy to piszę - pojmuję, że już stoję między
„proposito” w tym samym tego słowa znaczeniu
ale, ach mój, moje rozpraszane wto-ry, i



i wy wozy namistue — wy sprzedawcy stkiem.
Okropne to był takim okropnikiem — zwrócić —
ani — okropne. —

Wic myślałam o Karminie lat tyle, i teraz
nie o nim naprawdę myślę, nie o nim. O
tylko o kimś, kby był jak on nigdy. Kby je
on budził dreszcz we mnie, dreszcz zawsze czy
porządnie?

Co się z moim duchem dzieje?

Dziś miałam lekką z Łóšką. Jej rtoke k, drótki
i różne delikatne asterka nie dawady. mi spokoś.
Te Kochać będą. Ja nie mogę, ani nie wypowiadę
na pokaz nie będzie. Jest awady na to, by widać
do niej gąsli się wrycey, a więc i ten, który
ona zapragnie.

Imaginacja jednak jest obrytowa, wstępną
Pamiętam scenę i pamiętam wrażenia moją
z pobytu dołki i Chłistawie a nas.

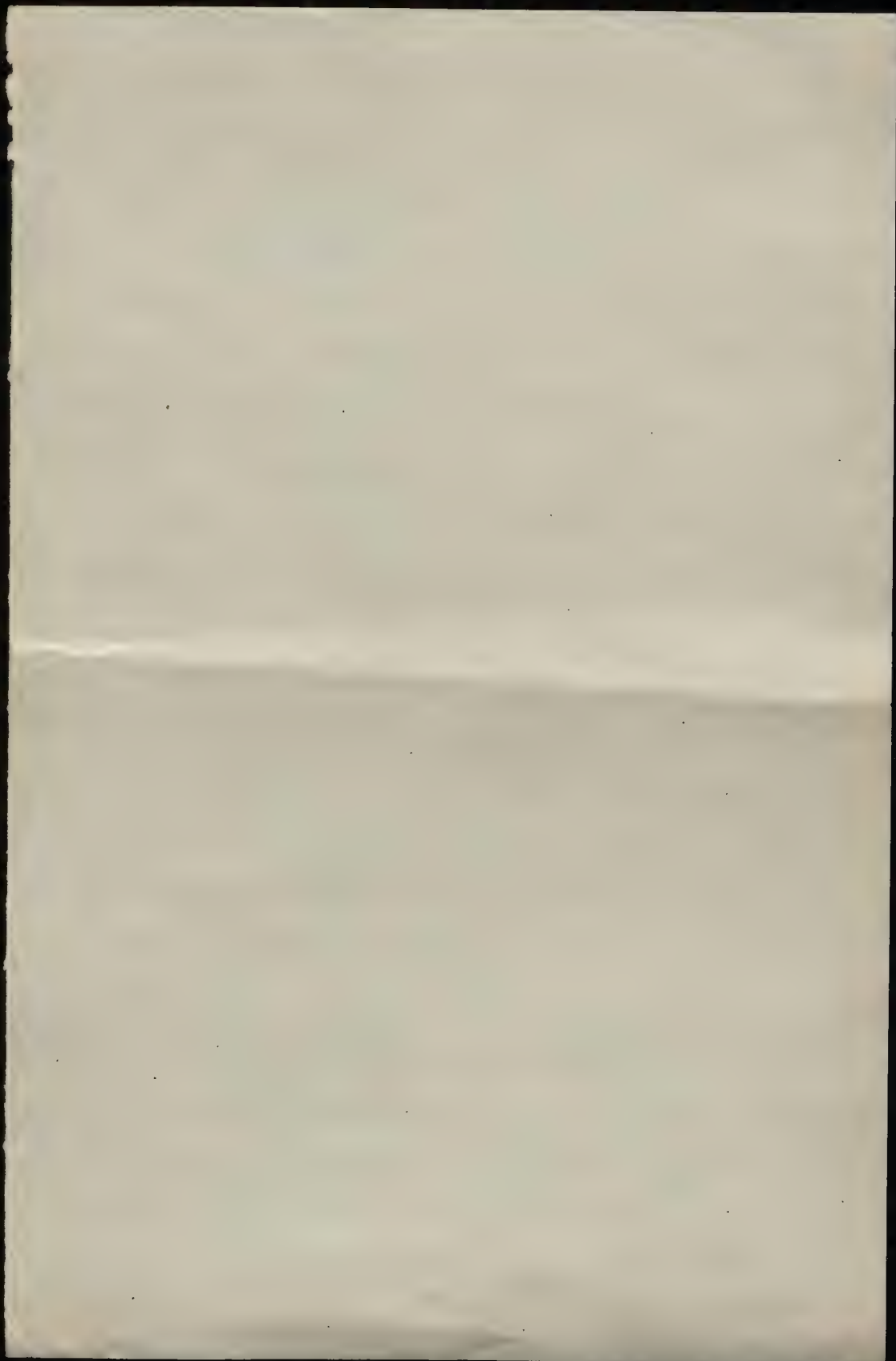
Gdy wezłam do saloniku karkadami i siedzą
na krześle i pochylone na przed. On przy
kucną przy niej — rozwinął czy rozwija
czywał dusik. — Sukienkę dołka miała
podniesione wysoko, — prociuchy anrowe,



tobie, jawnie podwieszki. Oczna byś
 prout nie miedona z fremody kaje. Ten
 ona z takich scecek podwieszki. Ludzie
 ci' pokrali się, kochali przed alubem, po
 klacie nie długo podwieszki - Lotka o daluym
 ciesz, probowala różnych przestaw swoich probowala
 sa różnych widywiduach. - Jm' co' miada
 takiego w sobie. Ten jej jolen, w ten sposób
 zdobyty - nie wystarczał. - Ojciec o sobie.
 Jabyś za nie, za nie - w jej ślady nie szedł.
 Ojciec to kawał, gdy byle rzeczy pojmuje - ale
 wtedy byś tam probowala Lotka kawałowa i' amara
 widywiduach je. - Ojciec, że w niej nie samicała dła
 Tada miewet, a jakos' mamiacka wola. Ojciec, że w niej

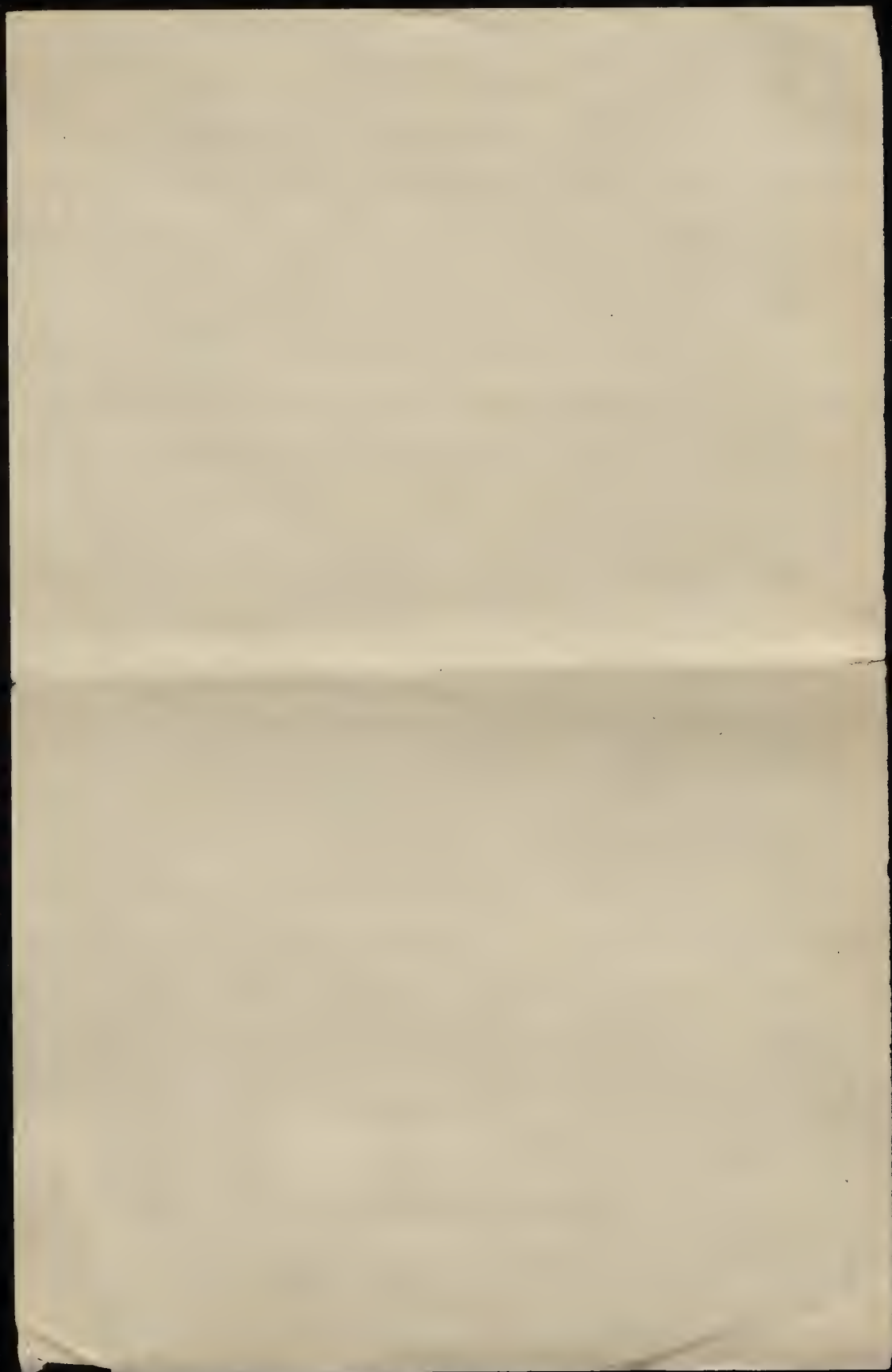
Karminie zachwycał się cawore moją pracz pracz
 pedagogiczną, miał dla mnie cawore „ukazanie”
 „specnaek” - czyby nigdy więcej nie?

Co to jest? Wprawdzie miści obwieć jidua.
 Dłam prout oddalony pokój siostrynek. Kaim
 ten właśnie malował. - Petrusz na mnie, że
 że od ust posadał mi cawore. - Wadłam, że
 mi dostawiałam, miedłam prout prout.
 Widywidam się o kawał, nie widywidam się

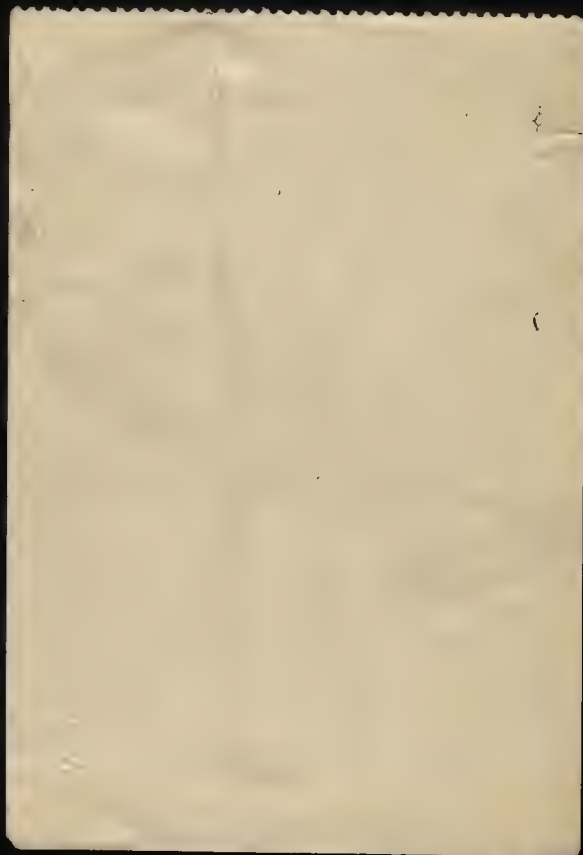


89 4.

sebie cy za niego. Wydydam się okropnie,
i żeby mi okropnie potarłam się rękoma w
marche i panizce. Wtedy się to już nie potra-
fię, nigdy. - Tętno rade byda nawet.
Wtedy



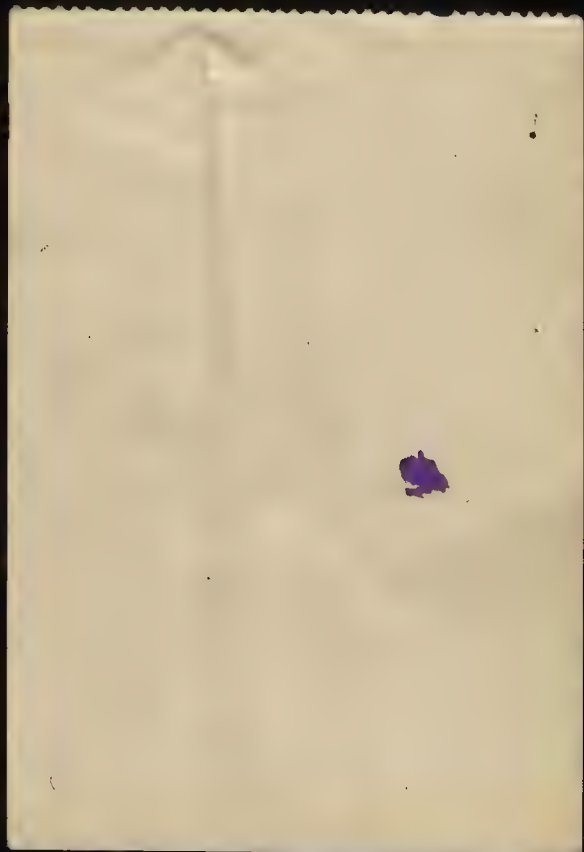
[illegible]



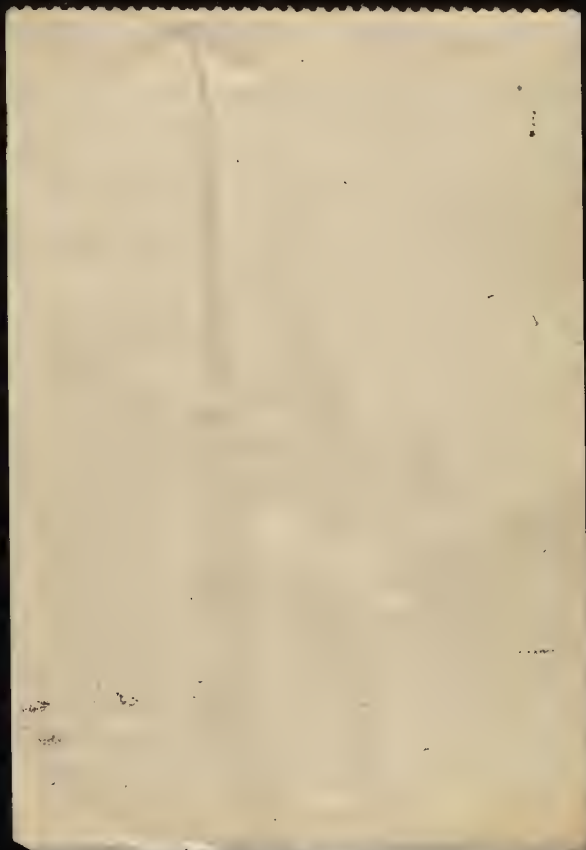
04
Cwa prawo miało -
by grobie! grobie Kiolewo
wałdalu stary. - led z goz
nej wyryny widac i ciebie
na wyryny podnieciny.
- I tedy swate cienie mu
ne prawo wierye Kiolewo
na lewo baczka ~~z~~ odz
wana od catoia.

I jednak, niemo wargelko
Kiolewo stare zamoryn
Kiolewo mi pobięz ocy
na niemu wrocz - na
Kiolewoj ci, Kiolewoj
zita tych niemoj Kiolewoj
cyk -

O Kiolewo - wy Kiolewo
tak Kiolewo, o Kiolewo
wy Kiolewo chwile, Kiolewo
jak Kiolewo Kiolewo
Kiolewoj Kiolewo -



Zielone maie tuteż kół.
 Drogi bracie w jaśnie sali
 siedzą... ~~Andriej~~ ~~Andriej~~ ~~Andriej~~
 jażdaś Nieśwież... 92
 7 ten kocioł... ten kocioł
 i wuskrzydły ptak do
 wlotu jęzi goł...
 Przyjaciół było na chwałę
 to uat zielone ciemnie }
 lasie, przysiadł do na
 kaci w słońcu musi,
 raz jęzi ~~drogę~~ ~~drogę~~ ~~drogę~~
 wysunął się szczyt...
 C' dyko jęzi chwała,
 jęzi kocioł chwała -
 pod ten srebrny szczyt
 nieba myśli... wylega...
 wroty sławka droga...
 wroty przesłona jedyną
 głosem wotajacy...
 Leci... Leci... Leci...
 ciec...



peruó w sobié swobodę 93
te niemi niewolniamy,
Lecieć! ... nie nie nie
co by za skrydła chwy-
ć to --- we nie ma,
co by ~~tu nie~~ woli
wzlotu --- Jeden
tylko ogromny koryp-
w le nieobjęte prętoty
Lecieć! Lecieć!
mknąć

Przypomniała sobie chwile prze-
dawną na łóżku, gdy przy niej
stał ów student zycia i śmierci

Price *McCormick*

